Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 str. „Republiki“, 8 str. Dodatku Literacko-Naukowego i 8 str. dodatku p. t. „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 31 STYCZNIA 1937 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY | № 31

Mowa Hitlera w Reichstagu

Parlament udzielił mu na rozkaz pełnomocnictw. — Pouczenia na temat pochodzenia człowieka i ras. — Deklamacje o misji dziejowej hitleryzmu

„Zbawienne“ rady dla Europy i całej ludzkości

Berlin, 30 stycznia.

Posiedzenie trzeciego Reichstagu Trzeciej Rzeszy rozpoczęło się parę minut po 12-ej. Otworzył je premier Goering, jako przewodniczący dawnego Reichstagu, wzywając nową izbę do bezwzględnej wierności kierownictwu i rozkazom (!) kanclerza.

Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych Frick w charakterze przywódcy frakcji parlamentarnej partji N.S. D.A.P. Na prezydenta Reichstagu wysunął on dotychczasowego prezydenta Goeringa i wiceprezydentów. Kandydatury przyjęte zostały en bloc przez aklamację. Pierwsza część ukonstytuowania się Reichstagu została w ten sposób dokonana. Minister Frick przedłożył wniosek o pełnomocnictwach, który przyjęty został przez aklamację. (oczywiście!)

W 10 minut po rozpoczęciu posiedzenie wkroczył na trybunę kanclerz Hitler.

Pierwsza część mowy kanclerza poświęcona była wewnętrznej polityce Rzeszy. Kanclerz wskazał na wstępie na powody, które doprowadziły do konieczności objęcia rządów przez partię narodowo-socjalistyczną w Niemczech. Przywrócenie porządku nastąpić mogło wyłącznie przez radykalne usunięcie przyczyn rozkładu. Nikt nie powinien wątpić, że w ubiegłych czterech latach nastąpiła w Niemczech faktyczna rewolucja, nie podobna do żadnej z innych rewolucyj dotychczasowych, „gdyż rewolucja narodowo-socjalistyczna była w pierwszym rzędzie

REWOLUCJĄ REWOLUCYJ“.

W dalszym ciągu uzasadniał kanclerz swoje zapatrywanie na rewolucję narodowo-socjalistyczną i przeciwstawiał bezkrwawą (!?) rewolucję narodowo-socjalistyczną innym krwawym przewrotom, wskazując na Hiszpanię. Cała rewolucja narodowo-socjalistyczna natomiast kosztowała mniej ofiar, niż przyniósł ich rok 1932 w samych szeregach narodowo-socjalistycznych“.

Wykład rasizmu

„Sens rewolucji narodowo-socjalistycznej polegał na proklamowaniu w zadaniach partji rzeczywistego odnowienia dawniej obowiązujących zapatrywań i urządzeń. **Narodowo-socjalistyczny program stawia na miejsce liberalistycznego pojęcia o jednostce, marksistowskiego pojęcia o ludzkości — naród, wywodzący się z krwi i związany ziemią“.**

„Najbardziej rewolucyjnym momentem narodowego-socjalizmu jest, że otworzył on oczy zrozumieniu, iż wszystkie błędy i omyłki ludzkie ograniczone są w czasie i przeto dadzą się naprawić, z wyjątkiem jednego błędu na temat **znaczenia zachowania swej krwi,** danej mu przez Boga postaci w danym przez Boga istnieniu.

My, ludzie, nie możemy o tym rozsądzać, dlaczego Opatrzność stworzyła rasy, lecz wyłącznie uznać, że karze tego, który lekceważy ich stworzenie“. **Oświadczam tu proroczo (!?) — oświadczył kanclerz — „podobnie, jak odkrycie, że ziemia obraca się dokoła słońca, doprowadziło do przewrotu zapatrywań na całokształt zagadnień, doprowadzi narodowo-socjalistyczna nauka o krwi i rasie do przewrotu poznania (?) i przez to do odmiennego przedstawienia obrazu historii przeszłości ludzkiej“.**

„Świat nie rozumie jeszcze rewolucji niemieckiej — oświadczył kanclerz. Mówi się o demokracji i dyktaturze. Wynik przewrotu niemieckiego nazwany być może w najwyższym znaczeniu tego słowa demokratycznym (?) Każdy obywatel niemiecki dojść może bowiem do najwyższego stanowiska w państwie..

Kanclerz przeciwstawił się dalej dotychczasowej koncepcji o źródłach i funkcji prawa, wskazał przy tym na ostatnio wydane ustawy prawodawcze, zapowiadając dalsze zarządzenia w tym kierunku.

Hitleryzm i ekonomia

Przechodząc do strony gospodarczej w ubiegłym czteroleciu, kanclerz **wskazał, że**

NIE JEST FACHOWCEM GOSPODARCZYM, A TYM BARDZIEJ TEORETYKIEM.

Obok pewnych koniecznych metod powstają jednak dogmaty i to jest błędem. Chcieć robić z metod dogmaty, znaczy odbierać ludzkim zdolnościom i pracy ich elastyczność i siłę, która jedynie umożliwia przeciwstawienie się zmiennym wymogom różnymi środkami. Polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy wychodzi z założenia, że w stosunkach między gospodarstwem i narodem istnieje tylko jeden niezmienny czynnik. Czynnikiem tym jest naród. **„Narodowy socjalizm jest, jak wiemy, najzaciętszym wrogiem poglądu liberalistycznego, głoszącego, że gospodarstwo istnieje dla kapitału, a naród dla gospodarstwa“.**

„Wyratowanie naszego narodu nie jest problemem finansowym, lecz wyłącznie problemem z jednej strony wykorzystania i wprowadzenia w akcję własnego zapasu siły roboczej, z drugiej zaś wykorzystania naszej ziemi i jej skarbów“.

Nowe obietnice

Kanclerz wskazał na olbrzymi wzrost produkcji we wszystkich dziedzinach w ciągu ostatnich czterech lat. Najpotężniejszy wyraz w tym planowym kierowaniu naszym gospodarstwem stanowi plan czteroletni. **Na podstawie jego zapewnia się robotnikom niemieckim, wychodzącym z przemysłu zbrojeniowego, stałe zatrudnienie w życiu gospodarczym.**

Mówiąc o programie gospodarczym, kanclerz oświadczył: **„Nowe państwo nie będzie i nie chce być przedsiębiorcą.** Będzie ono regulowało ukształtowanie siły roboczej narodu tylko o tyle, o ile konieczne jest to dla dobra wszystkich **Nie będzie ono usiłowało w żadnym razie biurokratyzować życia gospodarczego. Każda realna i praktyczna inicjatywa przeprowadzona będzie w swoich wynikach gospodarczych dla dobra wszystkich“.**

Polityka zaskoczeń

Przechodząc do zagadnień związanych z polityką zagraniczną, kanclerz twierdzi, że czuje się w obowiązku oświadczyć:

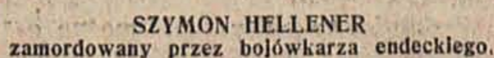
1) przywrócenie równouprawnienia Niemiec było wydarzeniem, dotyczącym całkowicie i wyłącznie tylko Niemiec. Nie odebraliśmy przez to jednak nic żadnemu narodowi, żadnemu narodowi nie wyrządziliśmy krzywdy.

2) oznajmiam, **że działając w duchu przywrócenia równouprawnienia Nie-**

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Aresztowanie zabójcy-bojówkarza

który zamordował Szymona Hellenera i poranił kilka innych osób. — Jest nim Jan Antczak, komendant bojówki Stronnictwa Narodowego



SZYMON HELLENER
zamordowany przez bojówkarza endeckiego.

Polska Agencja Telegraficzna urzędowo komunikuje:

W dniu 27 bm. w godzinach wieczornych zostało poranionych nożami przy ul. Pomorskiej i sąsiedniej trzech obywateli wyznania mojżeszowego, a mianowicie: Grünstajn Fiszel, Pomorska 32, Hellener Szymon, Sterlinga 4, Caryski Fajwel, Pieprzowa 8, z których Hellener, na skutek otrzymanych ran zmarł dnia następnego.

Śledztwo wdrożone natychmiast doprowadziło do ujęcia sprawcy. Jest nim 25-letni Antczak Jan, zam. przy ul. Pomorskiej 127, członek Stronnictwa Narodowego oraz komendant straży porządkowej koła tegoż stronnictwa im. Bolesława Chrobrego przy ul. dr. Sterlinga 9.

Czynów tych Antczak dokonał, wracając z odczytu ks. Trzeciaka, jaki odbył się w Łodzi w tym samym dniu w sali Tow. Śpiewaczego przy ul. 11-go Listopada 21.

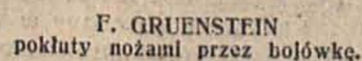
Na odczycie tym Antczak był również komendantem straży porządkowej ze swoimi ludźmi.

Do wspomnianych czynów użył on noża t. zw. „fińskiego“.

* * *

Łódź, 30 stycznia

(Pat) W związku ze sprawą wypadków, które miały miejsce w dniu 27 stycznia rb. na ulicach Pomorskiej i Sterlinga wieczorem po odczycie ks. Trzeciaka dowiadujemy się, że w nocy z 29 do 30 stycznia dokonano rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Sterlinga i opieczętowano lokal.



F. GRUENSTEIN
pokłuty nożami przez bojówkę.

Mowa Hitlera w Reichstagu

(Dokończenie).

miec, zmienię dotychczasowy charakter (statut prawny) niemieckich kolei państwowych i Banku Rzeszy.

3) Oświadczam niniejszym, że przez to zlikwidowana została w naturalny sposób ta część traktatu wersalskiego, która pozbawiła naród nasz równouprawnienia i spychała go na poziom narodów drugorzędnych.

4) przede wszystkim jednak wycofuję niniejszym jak najuroczyściej podpis Niemiec pod owym wymuszonym wówczas od słabego rządu, wbrew jego wewnętrznemu przekonaniu, oświadczeniem, jakoby Niemcy ponosiły winę za wojnę światową.

Do powyższych oświadczeń dodać jeszcze pragnę kilka słów, a mianowicie, że zamykają one okres t. zw. zaskoczeń (Ueberraschung).

Jako państwo równouprawnione, będą Niemcy współpracować lojalnie w rozwikłaniu problemów nękających nas i inne narody.

Nawiązując do ostatniej mowy brytyjskiego ministra spraw zagr., kanclerz Hitler oświadczył: Pragnę na tym miejscu zapewnić przede wszystkim min. Edena, że nie chcemy być izolowani i nie czujemy się bynajmniej izolowani (gorące oklaski). — Niemcy w ostatnich latach podjęły i utwierdziły stosunki polityczne z szeregiem państw, a z szeregiem innych zawiązały ściśle przyjazne stosunki. Patrząc z naszego punktu widzenia, utrzymujemy w Europie normalne stosunki z większością państw przyjazne, z szeregiem innych państw bardzo przyjazne nawet. Wysuwam tu na czoło stosunki, łączące nas przede wszystkim z tymi państwami, które z podobnych trudności wyciągnęły podobne jak i my wnioski. Usunęliśmy przy pomocy szeregu układów dawniejsze napięcia i w ten sposób przyczyniliśmy się do istotnej poprawy stosunków europejskich.

Przypomnę tylko nasz układ z Polską, który przyniósł korzyści obu państwom, przypomnę nasz układ z Austrią nasze doskonałe i bliskie stosunki z Włochami, Grecią, Portugalią, Hiszpanią i t. d. Wreszcie nie mniej serdeczne stosunki łączą nas z całym szeregiem państw poza europejskich.

Układ, jaki Nismcy zawarły z Japonią dla zwalczania akcji kominternu jest żywym przykładem, jak mało rząd niemiecki myśli o izolacji (wesołość). Zresztą wyraziłem niejednokrotnie życzenie i nadzieję dojścia ze wszystkimi naszymi sąsiadami do dobrych i serdecznych stosunków — oświadczył kanclerz z dużym naciskiem.

Oferty dla Belgii i Holandii

Niemcy — ciągnął kanclerz — zapewniały wciąż i powtarzam to dziś uroczyście, że np. gdy chodzi o Francję, nie może wogóle istnieć w myśli ludzkiej do puszczalny punkt sporu. **Rząd niemiecki zapewnił poza tym Belgię i Holandię, że gotów jest uznać w każdej chwili państwa te za nienaruszalne, neutralne terytorium i zagwarantować to.**

Kanclerz zwraca się nastepnie przeciw tezie min. Edena, jakoby plan 4-letni był czynnikiem wpływającym na dążenia izolacyjne Rzeszy. Plan ten--oświadczył kanclerz—powzięty został po gruntownej rozwadze i wobec niemożności znalezienia innego wyjścia. W obecnych okolicznościach Niemcy nie mogą oczywiście zeń zrezygnować. Wykonanie planu uważa kanclerz za swój osobisty obowiązek i ponosi zań odpowiedzialność wobec własnego narodu.

Wojna z bolszewizmem

Kanclerz polemizuje z tezą min. Edena, jakoby Europie grozić miał podział na dwa wrogie obozy w następstwie stanowiska Rzeszy wobec bolszewizmu.

Kanclerz twierdzi, że właściwie

PODZIAŁ EUROPY NA DWA OBOZY

został po raz pierwszy dokonany w Wersalu, a po raz drugi przez „proklamowanie doktryny bolszewickiej“.

Bolszewizm — mówił kanclerz — jest nauką rewolucji światowej, t. j. zniszczenia świata. Uznanie tej nauki za równouprawniony czynnik życia europejskiego równoznaczne byłoby z wydaniem Europy na łup. Nie jest rzeczą Niemiec zajmować stanowisko, jak dalece inne narody upodobały sobie niebezpieczny kontakt z tą nauką. Jeżeli chodzi jednak o Niemcy, to stanowisko ich kanclerz ujął w następującej kategorycznej formie: **1) Niemcy widzą w bolszewizmie niemożliwe do zniesienia niebezpieczeństwo w skali światowej. 2) Niemcy usiłować będą wszelkimi środkami trzymać swój naród zdala od tego niebezpieczeństwa.**

Dalszy ustęp, poświęcony niebezpieczeństwu bolszewickiemu zamknął kanclerz oświadczając:

„Wszelkie dalsze wiązanie się Niemiec układami z obecną Rosją bolszewicką byłoby dla nas bezwartościowe. Byłoby bowiem rzeczą nie do pomyślenia, by Niemcy narodowo-socjalistyczne spełniły kiedykolwiek zobowiązanie pomocy w obronie bolszewizmu, lub też byśmy sami chcieli przyjmować pomoc od jakiegokolwiek państwa bolszewickiego“.

Przechodząc do Ligi Narodów, kanclerz oświadczył, że nie wierzy tezie by Liga mogła w wypadku niebezpieczeństwa przyjść z skuteczną pomocą swym członkom.

Jeśli min. Eden — mówił kanclerz przeciwstawia mowom konieczność czynów, to wskazać mogę, że **„decydującą cechą Ligi Narodów były raczej wielkie mowy, niż czyny“.**

Kanclerz wskazał dalej na trzykrotne swoje propozycje wysuwane na temat ograniczenia zbrojeń mocarstwom z wyjątkiem jednej, dotyczącej ograniczenia zbrojeń na morzu wszystkie bądź z miejsca odrzucono, bądź też odpowiedziano na nie zawarciem sojuszu, tego sojuszu, „przez który olbrzymia potęga Rosji Sowieckiej rzucona została na środkowo - europejskie pole gry sił“.

Min. Eden mówił o zbrojeniach niemieckich i oczekuje ograniczenia tych zbrojeń. Ograniczenie to zaproponowaliśmy ongiś sami.

Przeciw rozbrojeniu

„Byłoby rzeczą słuszną, skoro mowa o zbrojeniach, wymienić przedewszystkim zbrojenia mocarstwa, które decyduje o skali zbrojeń wszystkich innych. Min. Eden sądzi, że zbrojenia państw powinny ograniczyć się w przyszłości do rozmiarów podyktowanych potrzebą własnej obrony. Nie wiem — zaznacza kanclerz — czy i jak dalece nawiązano już z Moskwą kontakt w sprawie zrealizowania tej pięknej myśli i jak daleko idące zapewnienia już stamtąd uzyskano. **Uważam jednak za konieczne oświadczyć: jest całkiem jasne, że zamiar zbrojeń koniecznych do obrony uwarunkowany jest rozmiarem niebezpieczeństw, jakie zagrażają danemu krajowi.** Jedynie i wyłącznie kompetentny do tego jest każdy naród sam. **Również ocena stopnia ochrony, a przez to oręża obronnego podlega własnej kompetencji naszego narodu i dlatego zdecydowana być może wyłącznie w Berlinie.** Wierzę, że ogólne uznanie tych zasad przyczynić się może do odprężenia, nie zaś do utrudnienia problemu. — Niemcy są w każdym razie szczęśliwe, że

ZNALAZŁY WE WŁOSZECH i JAPONII PRZYJACIÓŁ,

którzy mają te same zapatrywania, co my, a byłyby jeszcze szczęśliwsze, gdyby zapatrywania te objąć mogły całą Europę.

Wskazując na konflikt hiszpański — oświadczył kanclerz, że Niemcy nie posiadają w Hiszpanii żadnych interesów oprócz pielęgnowania tych stosunków gospodarczych, które min. Eden uznał za tak ważne i pożyteczne.

Niemcy nie mają roszczeń kolonialnych wobec krajów, które nie zabrały im żadnych kolonij. Nasze sympatje dla gen. Franco wypływają z jednej strony ze współczucia ogólno - ludzkiego, z drugiej zaś z nadziei, że konsolidacja prawdziwie narodowej Hiszpanii pociągnie za sobą wzmocnienie europejskich możliwości gospodarczych. Dlatego też gotowi jesteśmy dokonać wszystkiego, by przyczynić się do przywrócenia uporządkowanych stosunków w Hiszpanii.

O Polsce i Italii

W Europie — ciągnął kanclerz — wysunął się w ostatnim stuleciu cały szereg nowych narodów, które dawniej na skutek wewnętrznego rozbicia i słabości odgrywały tylko minimalną rolę gospodarczą, a pawie żadnej politycznej. Przez powstanie nowych państw wyłoniły się naturalne tarcia. Tylko prawdziwa sztuka państwowa nie przeoczy realnych elementów, a przeciwnie uwzględni je. **Naród włoski i nowe państwo włoskie stanowią rzeczywistość. Naród niemiecki i Rzesza niemiecka są również rzeczywistością. Moim zaś własnym współobywatelom chciałbym oświadczyć, że naród polski i państwo polskie stały się tak samo rzeczywistością.**

Również na Bałkanach przebudziły się narody i stworzyły własne państwa. Narody tych państw chcą żyć i będą żyć.

Przechodząc do Ligi Narodów, kanclerz oświadczył: Jeśli zadaniem Ligi ma być wyłącznie gwarantowanie istniejącego stanu rzeczy na świecie i zabezpieczenie jego po wsze czasy, to można jej równie dobrze powierzyć **jeszcze zadanie pilnowania przypływu i odpływu morza, bądź też zachowania na przyszłość obecnego biegu golfstromu.** Istnienie Ligi Narodów zależy na dalszą metę od stopnia zrozumienia do zrealizowania koniecznych reform, dotyczących stosunków między narodami.

W dalszym ciągu kanclerz odrzucił nieistotne jego zdaniem argumenty, którymi uzasadniano pozbawienie Niemców kolonij. Niemcy nie domagały się nigdy kolonij dla względów wojskowych, lecz wyłącznie gospodarczych. Niemcy żą**dają dziś w czasach ciężkiej walki o środki żywnościowe i surowce. Żądania kolonialne podnoszone więc będą stale jako rzecz oczywista w Niemczech, które są gęsto zaludnionym krajem.**

Rady dla Europy

Wreszcie — oświadczył kanclerz — chciałbym dorzucić kilka uwag na temat dróg, które mogłyby nas prowadzić do prawdziwego pokoju. Pożądane więc jest: 1) stabilizacja i ład wewnętrzny wszystkich narodów, 2) respektowanie wzajemnych konieczności życiowych, 3) przekształcenie Ligi Narodów w narzędzie ewolucji, 4) pełne równouprawnienie, 5) traktowanie zagadnienia zbrojeń w ich całokształcie, 6) sparaliżowanie nieodpowiedzialnych czynników, zatruwających atmosferę międzynarodową i fałszujących opinię publiczną, 7) stałe celowe regulowanie zagadnień europejskich w ramach istniejących możliwości. Jako przykład tego zacytował kanclerz układ włosko - niemiecki, 8) tu kanclerz wskazuje na znaczenie, jakie posiada traktowanie mniejszości narodowych dla odprężenia między państwami, których granice polityczne nie pokrywały się z granicami etnograficznymi.

Kończąc swe oświadczenie z dziedziny polityki zagranicznej kanclerz uzasadniał powody, które uniemożliwiły rządowi niemieckiemu udzielenie odpowiedzi na znany kwestionariusz brytyjski z maja ub. roku. „Woleliśmy — oświadczył kanclerz — część tych pytań załatwić w najnaturalniejszy sposób, a mianowicie przez praktyczną rozbudowę naszych stosunków z państwami sąsiadującymi. Chciałbym więc dziś po przywróceniu pełnej niemieckiej suwerenności i równouprawnienia oświadczyć, że Niemcy nigdy nie podpiszą układu nie dającego się pogodzić z godnością narodu i z godnością reprezentującego go rządu“.

Rozczarowanie w Londynie i Paryżu

Hitler nie chce zaprzestać zbrojeń. — Porozumienie z Niemcami jest niemożliwe

Londyn, 30 stycznia

(Pat) Brytyjskie koła urzędowe zachowują na razie całkowite milczenie, jeżeli chodzi o oficjalną reakcję na mowę kanclerza Htlera. Wysuwany jest argument, że przemówienie jest zbyt ważne, aby zbyt pospiesznie formować o nim opinię.

Koła dobrze poinformowane w rozmowach prywatnych nie ukrywają swego rozczarowania i twierdzą, że pierwsze wrażenie mowy kanclerza Hitlera nie jest zbyt pozytywne.

Miarą zainteresowania poważnej brytyjskiej opinii przemówieniem kanclerza rza Hitlera może służyć artykuł wstępny „Times'a“, który pojawił się w przeddzień mowy. „Times“ w artykule tym podkreśla, że aksjomatem brytyjskiej polityki jest **niechęć do wojen ideologicznych. Współpraca gospodarcza winna iść ręka w rękę z politycznym uspokojeniem, nie jest bynajmniej poniżającym żądanie porzucenia planu czteroletniego.**

W dziedzinie politycznej można osiągnąć sukcesy, jeżeli kanclerz Hitler pójdzie drogą stabilizacji zbrojeń, ponieważ niemożliwe jest, aby jakiekolwiek porozumienie polityczne mogło tolerować dalej trwający wyścig zbrojeń.

Paryż, 30 stycznia

(Pat) Przemówienie kanclerza Hitlera oczekiwane było w Paryżu z wielkim naprężeniem, w nadziei, że przyniesie ono sprecyzowane stanowisko Niemiec wobec ogólnych problemów europejskich i Francji.

W kołach politycznych tekst mowy kanclerza Hitlera studiowany jest z ogromną uwagą. Wobec późnego ogłoszenia tekstu do godz. 20 reakcja Paryża jeszcze się nie zarysowała. Z fragmentarycznych wypowiedzi się wnioskować można jednak, że deklaracja kanclerza wywołała raczej pewne rozczarowanie, bowiem zawarte w niej sprecyzowania nie przynoszą — jak podkreślają w kołach politycznych — żadnych konkretnych rozwiązań problemów **ogólno-europejskich.**

FRANCJA WALCZY O POKÓJ

(Od specjalnego korespondenta „Republiki" z Francji)

Paryż, w styczniu.

Jednomyślne uchwały parlamentarne są zjawiskiem zupełnie niecodziennym. Gdy czasami decyzje zapadają bez jednego głosu sprzeciwu, dotyczą one spraw pierwszorzędnej wagi, i dają wyraz **demonstracyjnej jedności narodowej w odniesieniu do zagadnienia o najwyższym znaczeniu państwowym.** Szczególnie w indywidualistycznej, liberalnej i politycznie zróżniczkowanej Francji **wypadki takie zdarzają się niezmiernie rzadko.**

Ostatnio dwukrotnie byliśmy w parlamencie francuskim świadkami takich **100 %-owych uchwał, kiedy żaden głos opozycji nie przeciwstawił się przedłożeniu rządowemu.** Pierwsza taka jednomyślna uchwała powzięta została w sprawie **udzielenia Polsce pożyczki,** druga dotyczy upoważnienia rządu do **zabronienia obywatelom francuskim pod groźbą odpowiedzialności karnej brania udziału w wojnie domowej hiszpańskiej po którejkolwiek stronie.** W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z jasnym i niedwuznacznym dowodem pacyfizmu francuskiego.

Trzeba mieć na uwadze, że **sama koncepcja państwa jest we Francji zupełnie odmienna od koncepcji niemieckiej, włoskiej lub rosyjskiej.** Podczas gdy państwa totalne uważają obywatela za swoją **własność, Francuz uważa się za współwłaściciela swego państwa.** Pragnąłby on ograniczyć prawa społeczności w stosunku do jednostki. Trudno mu zrozumieć, by państwo było władne zabronić mu dowolnego dysponowania własną osobą, w danym wypadku walczenia w szeregach tej czy innej armii. Samo energiczne **wkroczenie prawa publicznego w dziedzinę wolności osobistej** jest więc dla tutejszych stosunków bardzo charakterystyczne i daje miarę **woli i wysiłków powszechnych w kierunku utrzymania pokoju.**

Jednocześnie jednak stanowi ta jednomyślna uchwała znamienną **demonstrację solidarności narodowej,** przestrogę udzieloną wrogowi zewnętrznemu, że **nie znajdzie tu warunków i podłoża do wojny domowej, że sama groźba najazdu obcego wywoła zespolenie całego narodu w obronie godności, honoru i bytu.** Nie można sobie wyobrazić postawy bardziej wymownej, bardziej rozumnej i poważania godnej, zważywszy że jednocześnie szef rządu wyraża zgodę na kontrolę nawet na obszarze samej Francji.

Jednakże Niemcy **zdecydowane są szukać dziury w całym.** Kamieniem obrazy w tym wypadku jest ta okoliczność, że **skoro komuniści głosowali za tą ustawą, to musi ona zawierać momenty światoburcze.** Mniejsza o to, że za uchwałą światoburczą nie głosowali by panowie ze skrajnej prawicy, różni panowie Xavier Valat, Ibarnegardy, de Kerillis, Taitinger itd. Mniejsza o to, że głosując za projektem rządowym dają raczej komuniści dowód zaufania do jego szefa, że potrafi **uzyskać również od państw faszystowskich powstrzymanie się od ingerencji do spraw hiszpańskich.** Niemcy posiadają pierwszorzędny ekwipunek wojenny, **i unosi ich chęć wypróbowania swych nowoczesnych armat, tanków i broni gazowej.** Stąd podróże arcydygnitarza Goeringa. Nad obawą wywołania światowej pożogi wojennej góruje strach, by nie wypadło zadowolić się korzyściami, niegodnymi obecnego ekwipunku i pogotowia zbrojnego „narodu bez przestrzeni".

Powracając jednak do jednogłośnych uchwał parlamentu francuskiego, wypada podkreślić, że zostały one **uzyskane bez wielkich wysiłków ze strony rządu, bez póz teatralnych i demagogicznych efektów krasomówczych.** Daje to miarę istotnego napięcia stosunków i powagi sytuacji międzynarodowej, lecz jednocześnie daje wymowny dowód **wyrobienia politycznego narodu francuskiego.** Prawdą jest, że absurdalne wiadomości prasy niemieckiej o panującej na południu Francji anarchiii czerpane są z **francuskich pism prawicowych** w rodzaju „Action Francaise", lecz deputowani w obliczu wielkich zadań umieją odpowiednio się znaleźć bez względu na skrajne kierunki polityczne, którym hołdują.

Na specjalną jednak uwagę zasługuje osoba szefa gabinetu, który **potrafił wyjść z ram partyjnych** i pokazać, że jest pierwszorzędną osobistością polityczną, umiejącą przewodzić całemu narodowi.

Edm. St.

LIKWIDACJA PRZESILENIA w JAPONII

Koła wojskowe zgodziły się na wyznaczenie ministra wojny. —

Tokio, 30 stycznia.

(Pat) — Książę Saiondzi kiedy cesarz zwrócił się do niego o radę po zrzeczeniu się misji tworzenia rządu przez gen. Ugoki, polecił dwuch kandydatów na stanowisko premiera. Pierwszym z nich był, według ag. Domei, baron Hiranuma, przewodniczący tajnej rady cesarskiej, nie podjął się on jednakże proponowanej mu misji, wówczas cesarz zwrócił się do drugiego kandydata poleconego przez ks. Saiondzi — do gen. **Senjuro Hayaszi, byłego ministra wojny, który podjął się misji tworzenia nowego gabinetu, prosząc cesarza o kilka dni czasu w celu przeprowadzenia rozmów** z przyjaciółmi politycznymi i przedstawicielami stronnictw.

Hayaszi w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, iż sytuacja przedstawia się poważnie i wymaga jaknajwiększej rozwagi w szczególności po zrzeczeniu się misji tworzenia rządu przez gen. Ugaki.

Gen Hayaszi jest typowym samurajem, jest to przede wszystkim żołnierz. Prasa zwraca jednakże uwagę, iż jego zdolności i zręczność polityczna są dotychczas nieznane i niewypróbowane.

W r. 1931, kiedy wybuchł incydent mandżurski, Hayaszi, będący wówczas dowódcą armji koreańskiej, **posłał brygadę swych żołnierzy z Korei do Mukdenu nie czekając na rozkazy cesarza. Wydawszy rozkaz przekroczenia granicy podległym mu oddziałom, Hayaszi zamknął się w swej oficjalnej rezydencji przybrany w tradycyjny strój samuraja, gotów do popełnienia harakiri, gdyby krok jego nie uzyskał aprobaty sztabu generalnego.**

Na ogół przeważa opinia, iż Hayaszi z łatwością utworzy nowy rząd.

Tokio, 30 stycznia.

(Pat) — Ponieważ koła wojskowe zgodziły się na wyznaczenie kandydata do teki ministra wojny w gabinecie generała Hajaszi, przeto nowy rząd będzie utworzony w ciągu 48 godzin.

Zwłoki inżyniera w kanale

Tajemnicza zbrodnia na Śląsku

Katowice, 30 stycznia.

(PAT) Kierownik elektrowni, należącej do zakładów Gieschego w Janowie inż. Michał Skrzywan, padł ofiarą niewyjaśnionego na razie morderstwa. Dziś nad ranem w jednym z nieczynnych kanałów na terenie elektrowi znaleziono zwłoki inż. Skrzywana. Ogledziny zwłok wykazały głęboką ranę ciętą na szczycie czaszki i jej złamanie. Władze policyjne i prokuratorskie prowadzą energiczne dochodzenia

Zgon prof. Wolfke

Warszawa, 30 stycznia.

(PAT) W Warszawie zmarł w 56 roku życia dr. Ludomir Wolfke, matematyk, profesor politechniki warszawskiej, wybitny specjalista w zakresie geometrii wykreślnej.

Prof. Wolfke był autorem kilku prac naukowych z dziedziny perspektywy i metodyki nauczania geometrii wykreślnej m. in. „Zasad teorii perspektywy" (1927).

Trzęsienie ziemi w Ameryce

Nowy Jork, 30 stycznia.

(PAT) W Tremonis w pobliżu Tiptonville (stan Tennessee) odczuto silne wstrząsy ziemi. Jest to w rejonie ogarniętym wylewem rzeki Ohio, wobec czego zachodzi obawa, że ulegną zniszczeniu tamy przeciwpowodziowe niedawno zbudowane.

Po wyroku w procesie Radka i tow.

Czy skazani na śmierć będą ułaskawieni? — Trocki o wyroku

Warszawa, 30 stycznia.

Skazani na śmierć, mają prawo zwrócić się do centralnego komitetu wykonawczego z prośbą o łaskę. Wyrok zostanie wykonany, o ile w ciągu 72 godzin nie nadejdzie odpowiedź z centralnego komitetu wykonawczego.

Mexico City, 30 stycznia.

W związku z wyrokiem w procesie moskiewskim, oświadczył Trocki, że wyrok ten był przygotowany jeszcze przed rozpoczęciem procesu. Jedynie dla wywołania korzystnego wrażenia, pozostawiono niektórych oskarżonych przy życiu. Nawiązując do obiegającej w Moskwie pogłoski, że rząd sowiecki zwróci się do rządu meksykańskiego o wydanie Trockiego, szef opozycji oświadczył, że fakt ten powitałby z zadowoleniem. Już podczas ostatniego procesu, powiedział Trocki, — zwróciłem się do Moskwy o przedłożenie jednemu z sądów norweskich aktu uzasadniającego żądanie wydania mnie władzom sowieckim.

Moskwa, 30 stycznia.

(Pat) — Ilustracją akcji propagandowej, prowadzonej przeciwko oskarżonym w procesie Radka, Piatakowa i innych, było wciągnięcie do czynników, żądających kary śmierci na oskarżonych, również kół naukowych i artystycznych. Rezolucje, żądające najsurowszych represyj przeciwko oskarżonym, ogłosiło 19-tu wybitnych uczonych sowieckich na czele z prezesem akademii nauk oraz 43 najbardziej znanych malarzy i rzeźbiarzy. —

Marsz. Smigły-Rydz złożył życzenia imieninowe Panu Prezydentowi Rzplitej

Warszawa, 30 stycznia.

(PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj Pana Marszałka Śmigłego Rydza, który z okazji nadchodzących imienin Pana Prezydenta złożył mu życzenia w imieniu sił zbrojnych i własnym.

Stan zdrowia Ojca Świętego bez zmian

Citta del Vaticana, 30 stycznia.

(Pat) Ojciec Święty, którego stan zdrowia pozostaje bez zmiany, po przyjęciu kardynała Pacelli udzielił dziś rano szeregu audiencyj, m. in. Papież przyjął msgr. Trecut, biskupa Santanderu, który złożył sprawozdanie o sytuacji w Hiszpanii — specjalnie zaś na obszarach zajętych przez powstańców.

Wojska rządowe przerwały połączenie z Kordobą

Trzygodzinny atak powstańców w Madrycie został odparty

Madryt, 30 stycznia

(Pat) Rada obrony Madrytu komunikuje, że gwałtowny kontratak oddziałów powstańczych, mający na celu odebranie pozycyj w parku Moncloa zajętych w ciągu ostatnich dni przez wojska rządowe, zakończył się całkowitym niepowodzeniem.

Po trzygodzinnej walce nieprzyjaciel musiał się cofnąć z bardzo ciężkimi stratami.

Madryt, 30 stycznia

(Pat) Agencja Havasa donosi: Atak wojsk powstańczych na odcinku Adamuz został ze znacznymi dla przeciwnika stratami odparty. **Oddziały rządowe przerwały definitywnie połączenie kolejowe z Kordobą.**

Walencja, 30 stycznia

(Pat) Ministerstwo marynarki i lotnictwa komunikuje, że na wysokości Torrevieja samolot rządowy dokonujący lotu wywiadowczego, atakowany był bez powodzenia przez dwa wodnopłatowce powstańcze. Eskadra ciężkich samolotów bombardowała pozycje powstańcze na odcinku Marbella na froncie Malagi.

Ulewne deszcze uniemożliwiają wszelką działalność wojskową na froncie Malagi.

Rzym, 30 stycznia

(Pat) Tutejsze koła hiszpańskie zbliżone do rządu powstańczego widzą w konwencji handlowej, podpisanej dziś rano między rządem włoskim a gen. Franco dowód, że Włochy starają się konsolidować całokształt stosunków z rządem powstajczym.

Umowa podpisana w dniu dzisiejszym, posiada tedy poza stroną handlową również znaczenie polityczne i jest logicznym następstwem decyzji Włoch w sprawie uznania rządu powstańczego w Burgos.

Co się tyczy ekonomicznej strony zagadnienia, koła hiszpańskie wyjaśniają, że po uznaniu rządu gen. Franco przez Włochy i Niemcy, **rząd hiszpański w Walencji wydał dekret, zakazujący wywozu do Włoch i Niemiec.**

Guberaator Banku Narodowego Rumunii przybywa do Polski

Bukareszt, 30 stycznia.

(Pat) Dziś o godz. 13-ej min. 30 wyjechał z oficjalną wizytą do Polski gubernator rumuńskiego Banku Narodowego p. Mititza Constantinescu, żegnany na dworcu przez charge d'affaires Poninskiego i konsula Mikuckiego.

„Gestapo" w Gdańsku

Warszawa, 30 stycznia.

Jak donoszą z Gdańska, senat wolnego miasta zamierza wykorzystać okres, w którym dawny b. komisarz ligi narodów przestał urzędować i nie został jeszcze mianowany nowy — na sformowanie specjalnej tajnej policji politycznej, która będzie odpowiednikiem niemieckiej Gestapo. Szczegółowe uprawnienia i przywileje tajnej policji w Gdańsku zostały przewidziane znanym rozporządzeniem, podporządkowującym policji gdańskiej wszystkie stowarzyszenia i organizacje polityczne itp.

Zakaz przyjmowania nagrody Nobla przez Niemców wydał Hitler

Berlin, 30 stycznia.

(PAT) Dziś ukazał się dekret podpisany przez kanclerza Rzeszy zakazujący raz na zawsze przyjmowania nagrody Nobla przez obywateli niemieckich. Dekret ten brzmi: „Dla uniemożliwienia raz na zawsze gorszących precedensów stwarzam z dniem dzisiejszym niemiecką nagrodę narodową w dziedzinie sztuki i kultury. Nagroda w wysokości 100.000 marek przyznawana będzie corocznie trzem zasłużonym Niemcom. Przyjmowanie nagrody Nobla przez obywateli Rzeszy zostaje zakazane raz na zawsze. Wykonanie niniejszego powierzam ministrowi propagandy. Podpisano — Adolf Hitler".

Zdarzenia i ludzie

U białych Indian nad Amazonką

Ładunek złota.—Napad piratów.— Potomkowie zrabowanych kobiet

Rio de Janeiro, w styczniu.

Latem roku 1854 „Madagascar", najpiękniejszy i najszybszy okręt angielskiej linii Blackwell opuścił australijski port Melbourne z drogocennym ładunkiem złota i znaczną ilością pasażerów. „Madagascar" dotychczas regularnie sprowadzał transporty złota z Australii do Anglii, tym razem daremnie jednak oczekiwano okrętu. Przechodziły tygodnie i miesiące — statek znikł bez śladu.

Dopiero po 80 latach amerykański uczony dr. Wilfred rozwiązał tajemnicę „Madagaskaru". Szczęśliwy zbieg okoliczności umożliwił badaczowi skonstruowanie bliższych szczegółów o losie, jaki spotkał okręt i jego załogę.

Opowiadania o „białych Indianach" zamieszkujących niedostępne okolice rzeki Amazonki, niejednokrotnie już skłoniły znanych badaczy do ekspedycji celem odnalezienia śladów tych tajemniczych ludzi. W latach powojennych Instytut Rockefellera również w tym celu wysłał ekspedycję, która nie osiągnęła jednak żadnych rezultatów. Później jeszcze kilku innych badaczy usiłowało przedostać się do owych białych mieszkańców puszcz. Jednym z nich był właśnie dr. Wilfred, który z małą ekspedycją wyruszył do niezbadanych okolic nad górnym biegiem Amazonki.

Zwalczając największe trudności, odważni ci ludzie przedzierali się tygodniami przez niezamieszkałe dzikie okolice. Dr. Wilfred postanowił wreszcie zawrócić ze swymi wyczerpanymi całkowicie towarzyszami, gdy nagle pewnego dnia ekspedycja zrobiła dziwne odkrycie. Zauważono z daleka jakiegoś człowieka, który na widok białych ludzi zaczął uciekać. Ekspedycji udało się jednak zamknąć drogę ucieczki w dżunglach rzekomemu Indianinowi i przytrzymać go. Jeden z towarzyszy dr. Wilfreda, krajowiec, przemówił do dzikiego indiańskim dialektem tej okolicy i wytłumaczył mu, że nie ma on się czego bać. Więzień nabrał więc zaufania do obcych ludzi i odpowiadał na ich pytania. Widok jego wprowadził białych ludzi w wielkie zdenerwowanie. Ich nowy znajomy bowiem mimo czerwonego koloru twarzy miał jasne włosy i niebieskie oczy. W dalszej rozmowie zdradził on, że w głębi puszczy żyje cały szczep, który po większej części składa się z jasnowłosych ludzi o niebieskich jasnych oczach.

Członkowie ekspedycji zapomnieli oczywiście o zmęczeniu i niedostatku, który cierpieli od dłuższego czasu. Chodzili godzinami za białym Indianinem, aż następnego dnia przybyli do wsi, w której mieszkał ów szczep. Widok tego osiedla był dla dr. Wilfreda i jego towarzyszy nowa niespodzianką. Nie składało ono się bowiem bynajmniej z prymitywnych namiotów lub chatek indiańskich, lecz małych, czystych domków drewnianych, w których żyło około 200 osób, przypominających po większej części typ europejczyka. Kiedy się przekonali, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, przyjęli obcych bardzo przyjaźnie i nie mieli nic przeciwko temu, że ekspedycja osiedliła się na przeciąg kilku tygodni w ich wsi.

Z czasem dr. Wilfred dowiedział się także szczegółów o pochodzeniu białych Indian. U niektórych rodzin znalazł on pożółkłe biblie, notatki i przedmioty, których dziesiątki lat temu musieli używać biali żeglarze. Na podstawie tych rzeczy i opowiadań najstarszych mieszkańców wsi dr. Wilfred otrzymał zadziwiający obraz o awanturniczej historii białych mieszkańców puszczy. Okazało się, że są oni potomkami białych ludzi, którzy przed osiemdziesięciu laty jechali marzem na zaginionym statku „Madagascar".

Kiedy „Madagascar" pewnego pięknego dnia opuścił port, nikt nie przypuszczał, że między pasażerami okrętu znajduje się pewna ilość przebranych piratów. Kilka dni po opuszczeniu portu Melbourne zerwała się okropna burza. Okręt poniósł znaczne szkody i został przez orkan zapędzony daleko od swego właściwego kursu. Pasażerowie „Madagascaru" przeżyli kilka strasznych godzin, wreszcie jednak burza się uspokoiła.

Nagle w nocy podróżnych obudził jakiś przeraźliwy hałas. Natychmiast opuścili swoje kajuty, a kiedy przybiegli na pokład straszny widok przedstawił się ich oczu. Uzbrojeni bandyci, których jeszcze kilka godzin temu uważano za niewinnych pasażerów, rzucili się ze wszystkich stron na kapitana i załogę okrętu. Nierówna walka zakończyła się wkrótce zwycięstwem piratów. Kilku z nich zajęło się pasażerami i zaprowadziło ich przemocą z powrotem do kajut, podczas gdy reszta rzuciła się na złoto i załadowała je z gorączkową szybkością na łodzie. Zabrali także środki żywnościowe i zapasy wody z okrętu i wreszcie chcieli pogrążyć statek w morze. Zrozpaczeni podróżni, którzy w międzyczasie wyszli znowu ze swych kajut na pokład, zaczęli piratów błagać o litość. Osiągnęli jednak tylko tyle, że bandyci wybrali sobie wśród nich pewną ilość młodych kobiet i przemocą wrzucili je do łodzi. Następnie przedziurawili dno okrętu w kilku miejscach i oddalili się ze swą zdobyczą.

Piraci jednak nie mieli szczęścia. Po długiej i uciążliwej podróży morskiej wiatr zapędził ich w jakieś dzikie i niezaludnione okolice wybrzeża Ameryki Południowej. Podczas lądowania, łódź, w której znajdowała się większa część skradzionego złota, wywróciła się. Skarb wpadł do morża. Przez jakiś czas piraci pozostali jeszcze w pobliżu miejsca swego nieszczęśliwego lądowania. Później przy podziale łupu i zrabowanych kobiet doszło między nimi do strasznej walki, podczas której zginęło wielu mężczyzn. Pozostali — 14 mężczyzn i 11 kobiet powędrowali w głąb puszczy i udało im się znaleźć odpowiednie miejsce, gdzie mogli osiąść. Zrabowane kobiety z biegiem lat pogodziły się ze swym losem. Ich potomkowie dzisiaj jeszcze zdają sobie sprawę z tego, iż pochodzą od piratów i ich ofiar.

Pedro John Seguera.

KONGRES P. P. S W RADOMIU

rozpoczyna się w dniu dzisiejszym. — Wnuk Karola Marksa — delegatem socjalistów francuskich

Warszawa, 30 stycznia

Jutro od rana obraduje w Radomiu kongres PPS, w którym m. in. weźmie udział jako delegat socjalistów francuskich wnuk Karola Marksa, deputowany Jean Longuet, który przybył dziś do Warszawy. Dep. Longuet jest wiceprzewodniczącym komisji spraw zagranicznych francuskiej izby deputowanych.

Dziś zarząd Stronnictwa Ludowego wysłał pod adresem kongresu PPS pismo z wyrazami pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad. W piśmie tym Str. Ludowe zaznacza, że ruch ludowy i socjalistyczny różnią się zasadniczo w wielu sprawach, jednak istnieją zagadnienia bliskie obu tym ruchom, które wymagają specjalnej walki dla podźwignięcia demokracji w Polsce i dla powołania rządu opartego na zaufaniu szerokich mas.

Pismo Str. Ludowego do kongresu PPS jest rezultatem uchwał ostatniego kongresu ludowców.

Radom, 30 stycznia
(Telefon własny)

XI konferencja kobieca PPS rozpoczęła swe obrady w Domu Robotniczym w Radomiu w dniu wczorajszym przy udziale stu delegatek. Konferencja została zdekompeltowana przez nieobecność kilku delegatek, które z powodu trudności komunikacyjnych nie przybyły na obrady.. Delegacja łódzka z posłem Szczerkowskim i działaczkami pp. Moskiewiczówną i Domeradzką z powodu zamieci śnieżnej zatrzymana została w Skarżysku i przyjechała z opóźnieniem. Z innych działaczek uczestniczących w konferencji należy wymienić b. senatorkę Kłuszyńską, Ciołkoszową, Zarębinę, Szymanowską i Tomaszewską. Brak było Wandy Wasilewskiej, która bawiła wczoraj w Łodzi. Przybyły liczne delegacje z Warszawy, Krakowa, Zagłębia, Śląska, Borysława i Nowego Sącza.

Konferencję zagaiła p. Kłuszyńska, przewodnicząca centralnego wydziału kobiecego. Z ramienia CKW witał zjazd p. Arciszewski. Władze miejskie reprezentowała ławnik Kelles-Krauzowa. W imieniu rady związków zawodowych witał zjazd były poseł Grzecznarowski. Referat polityczny wygłosiła sen. Kłuszyńska, a organizacyjny Ciołkoszowa.

Omawiane były pozatym sprawy programowe i statutowe w myśl uchwał rady naczelnej oraz sprawy „Dnia Kobiet" i „Głosu Kobiet". Następnie odbyły się wybory do centralnego wydziału kobiecego PPS.

DELEGACJA ŁÓDZKA.

W dniu wczorajszym wyjechali z Łodzi na XXIV kongres PPS do Radomia delegaci łódzkiej organizacji PPS w osobach p.p.: Henryka Wachowicza, Bronisława Kruczkowskiego Leona Malinowskiego, Henryka Domeradzkiego, Wincentego Stawińskiego, Stanisława Strzopy. Adama Walczaka, Józefa Potkańskiego, Henryka Skaleckiego, Józefa Glażewskiego, Antoniego Grabskiego i Władysława Szczepańczyka. Po za tym wyjechali na kongres łódzcy członkowie nady naczelnej PPS, p.p. Edmund Chodyński, Artur Szewczyk i Leonard Zajdel.

Z dziejów Łodzi

Dnia 31 stycznia 1863 roku z inicjatywy wikariusza parafii staromiejskiej ks. Czajkowskiego zebrała się w lesie radogoskim pierwsza grupa powstańców łódzkich. Po zebraniu się w lesie radogoskim powstańcy pod wodzą Tomickiego, ks. Czajkowskiego i Teodora Rybickiego, b. wachmistrza wojska pruskiego, ruszyli ulicą Piotrkowską ku Pabianicom, po drodze z filii Banku Polskiego przy Górnym Rynku zarekwirowano około 20 tysięcy rubli na cele powstania. Mimo zarządzonego przez kaliskie carskie wojska pościgu za powstańcami udało się powstańcom szczęśliwie przez lasy rososzyckie dostać do oddziałów powstańczych Oksińskiego Józefa. Po drodze stoczono pierwszą potyczkę z oddziałkiem rosyjskim majora Esmana.



Styczeń **31** Niedziela

Dziś Piotra Nolasko W.
Jutro Ignacego B. M.

Wschód słońca	7.19
Zachód słońca	16.19
Wschód księżyca	22.50
Zachód księżyca	8.57
Długość dnia	9.—
Przybyło dnia	1.08

Krótkie wiadomości

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ W ŁODZI zarządziło kuratorium okręgu szkolnego z powodu panującej epidemii grypy. Narazie zarządzono zamknięcie wszystkich szkół średnich i powszechnych do środy, dnia 4 lutego włącznie. O ile do tego czasu nasilenie grypy nie osłabnie, kuratorium wyda dodatkowe zarządzenie.

* * *

PORZĄDKOWANIE ELEWACJI FRONTOWYCH domów w Łodzi przeprowadza obecnie inspekcja budowlana. Postanowiono nie udzielać więcej indywidualnych zezwoleń na przebudowę sklepów. Wszystkie sklepy w jednym domu muszą być jednakowo przebudowane. Każdy więc następny właściciel sklepu, musi wzorować się na przebudowie, przeprowadzonej przez jego sąsiada w tym samym domu.

* * *

PLAN ROBÓT oddziału architektonicznego zarządu miejskiego zatwierdził magistrat. Plan przewiduje rozbudowę budynku szkolnego na ul. Franciszkańskiej 76, budowę drugiej części gmachu szkolnego przy ul. Olszyńskiej, budowę gmachów szkolnych na ul. Chrobrego, na Chojnach i na Polesiu Konstantynowskim, budowę osiedla dla starców w Rszewie, dwóch zakładów kąpielowych, trybun w parku Poniatowskiego i domu biurowego przy ul. Lindley'a.

* * *

ZMIANY KOSZTÓW UTRZYMANIA ustalone będą na posiedzeniu komisji wojewódzkiej, w środę 3 lutego. Komisja ta określi szczegółowo, w jakim stopniu zdrożały w ciągu miesiąca stycznia artykuły pierwszej potrzeby. Według prowizorycznych obliczeń — przeciętny wzrost cen wynosi 5 proc.

* * *

LUSTRACJA SANITARNA nieruchomości łódzkich rozpocznie się w poniedziałek, 1 lutego. Lustracja obejmie wszystkie domy, zarówno na peryferiach jak i w centrum miasta, a dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie sprawdzenia czystości w miejscach ustępowych, śmietnikach i w klatkach schodowych. (i)

Dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: J. Kahane, Limanowskiego 80, S. Trawkowska, Brzezińska 56, J. Koprowski, Nowomiejska 15, M. Rozenblum, Śródmiejska 21, M. Bartoszewski, Piotrkowska 95, L. Czyński, Rokicińska 53, E. Zakrzewski, Kątna 54, I. Siniecka, Rzgowska 59.

Wichura i zaspy śnieżne

Pociągi między Łodzią a Warszawą kursowały z opóźnieniem. Częściowo przerwany ruch tramwajów podmiejskich

Onegdajszej nocy nad terenem województwa łódzkiego przeszła prawdziwa burza śnieżna, która wywołała poważne komplikacje w ruchu komunikacyjnym. Wczoraj wprawdzie wichura straciła nieco na sile, ale wielkie zaspy śnieżne, które utworzyły się na szlakach komunikacyjnych nie zostały jeszcze usunięte.

Pociągi kursowały z opóźnieniem. Torpedy w kierunku Warszawy opóźnione były o 2 godziny, **pociągi zaś osobowe i pośpieszne kursowały z opóźnieniem, dochodzącym do 4 — 6 godzin.** Na wielu liniach trzeba było uruchomić pługi śnieżne, wobec tego jednak, iż śnieg padał w ciągu całego dnia bez przerwy, praca pługów była utrudniona.

Jeśli chodzi o linie podmiejskie — **Łódź była w wielu wypadkach całkowicie odcięta od innych miejscowości. Tramwaje, które kursują na linii Zgierz-Ozorków dochodziły tylko do Radogoszcza, Dopiero o godzinie 11 przed południem udało się oczyścić tory i pierwsze wagony odjechały do Lutomierska i Ozorkowa.**

Również tramwaje łódzkie że względu na zasypanie torów, kursowały z opóźnieniem i nieregularnie. Trzeba było wysyłać na miasto wagony służbowe ze szczotkami i dopiero po oczyszczeniu torów, przywrócona była normalna komunikacja.

Autobusy były na niektórych liniach wstrzymane całkowicie. W kierunku Kielc i Częstochowy **komunikacji autobusowej nie było.** Do Piotrkowa, Radomska, Łęczycy i Kutna **ruch autobusów odbywał się nieregularnie**

Ograniczenia w ruchu podmiejskim spowodowały zmniejszony dowóz żywności do Łodzi, co pociągnęło za sobą lekką zwyżkę cen.

W ciągu całego dnia padał tak gęsty śnieg, że nie zdążono go poprostu uprzątać.Co godzinę dozorcy domowi zgarniali z chodników i jezdni zwały śniegu, mimo to w dalszym ciągu narastały świeże warstwy.

Przeciętna temperatura dnia wczorajszego wynosiła 11 stopni poniżej zera. W godzinach wieczornych nastąpiła dalsza zniżka temperatury do 13 stopni. (i)



PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, dnia 31 stycznia 1937 r.

8.00—8.03: Sygnał czasu i kolęda. 8.03—8.18: Gazetka rolnicza w red. Stanisława Jagiełły. 8.18—8.45 „Na dzień dobry" (płyty). 8.45—8.50 Program na dzisiaj. 8.50—9.00 Dziennik poranny 9.00—11.15 Transmisja nabożeństwa ze Środy (przez Poznań). Kazanie wygłosi ks. Eugeniusz Kapusta. Wykonana będzie Msza Ksawerego Zaremby, kompozytora średzkiego i pieśń ofertoryjna Bartkowiaka. Śpiewać będzie chór św. Cecylii. Reportaż przed nabożeństwem i po nabożeństwie przeprowadzi prof. Jan Kilarski. Po nabożeństwie około godziny 10.45 Kolędy w wykonaniu chóru im. Moniuszki pod dyr. Karola Prosnaka (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie). 11.15—11.57 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Alberta. Sandlera i Marka Webera (płyty). 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.40 Poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Wilhelma Jergera i Aleksander Brachocki — fortepian. W przerwie około godziny 13.00: „Łódzcy podróżnicy i łódzcy emigranci", felieton red. Jana Wojtyńskiego — 14.00—14.30 a) Reportaż prof. Jana Kilarskiego. b) Piosenki średzkiej ziemi — w wykonaniu chóru św. Cecylii (transmisja ze Środy przez Poznań). 14.30—15.10 Orkiestra Almar i Otton oraz Aston — refreny.

15.10—15.30 Ludowe pieśni ziemi złotowskiej — chór młodzieży polskiej z Zarzewia (Niemcy) — z Torunia.

15.30—16.10 „Audycja dla wsi" a) „Więcej współpracy międzyorganizacyjnej w rolnictwie" — pogadanka — wygłosi Józef Czech. b) „Przegląd rynków produktów rolnych" — red. Stanisław Prus-Wiśniewski.

16.00—16.20 Koncert reklamowy.

16,20—17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni — premiera komedii p. t. „Strzał na pokładzie" — napisał Paweł Hansen (Austria). Przekład Wandy Karpińskiej.

17.00—19.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol" — Wykonawcy: Mała Orkiestra PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i soliści. W przerwie około godziny 17.55 Pogadanka aktualna.

19.00—19.15 „Listy do laureatów i od laureatów" (wywiad - ankieta) Adama Galisa.

19.15—19.25 „10 minut dla pesymistów".

19.25—19.40 „Ze świata pracy" — Wywiad z majstrem włókienniczym — przeporwadzi Ignacy Zieliński.

19.40—20.20 Muzyka taneczna z rest. „Roma" w Łodzi. Gra zespół Władysława Krajkowskiego.

20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne.

20.40—20.50: Przegląd polityczny.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.30: „Na wesołej lwowskiej fali".

21.30—22.30 Recital śpiewaczy Mariny Karklis.

22.00—22.30 Henryk Wars: Melodie z filmów dźwiękowych, wykona Adam Aston i zespół instrumentalny.

22.30—23.00 Muzyak taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.00 RZYM. „Nabukadnezar" — opera Verdiego (tr. z teatru Carlo Felice w Neapolu).

17.00 MEDIOLAN. Koncert symfoniczny z Teatru Adriano. Dyr. M. Rossi. Sol. G. del Vito (skrz.).

21.00 BRUKSELA FRANC. „Faust" — opera Gounoda (tr. z Teatru de la Monnaie).

20.15 RADIO ROMANIA. „Czar walca" — operetka O. Strausa.

22.00 SZTOKHOLM. Koncert Chopinowski w wyk. Jakóba Gimpla (fort).

22.05 LONDYN REG. Niedzielny koncert symfoniczny.

Wieści sportowe

Sukces polskich automobilistów w zjeździe gwiaździstym do Monte Carlo

Monte Carlo, 30 stycznia

Dotychczasowy bilans wielkiego automobilowego zjazdu gwiaździstego do Monte Carlo przedstawia się następująco: na 121 zawodników, którzy wyruszyli z różnych punktów Europy, 28 odpadło w drodze, a 15 otrzymało punkty karne. Droga w roku bieżącym była niesłychanie ciężka i tym się tłumaczą liczne wypadki i wyeliminowanie dużego procentu ekip. Najcięższa była droga ze Stavangeru, z Palermo i Aten. Na 30 ekip, które wyruszyły ze Stavangeru, odpadło aż 10. Z 22 ekip, które wystartowały z Palermo, wyeliminowanych zostało 11, a więc połowa ekip. Z Aten wyruszyły 4 ekipy i wszystkie odpadły w drodze. Z Umei na 19 zawodników odpadł jeden (Polak Nowak).

Zawodnicy polscy odnieśli w jeździe duży snukces, gdyż z 5 polskich ekip aż trzy ukończyły raid. Jest to wynik bardzo pomyślny, zwłaszcza gdy się uwzględni niezwykle ciężkie warunki terenowe.

Pierwszym zawodnikiem polskim, który przybył do Monte Carlo był p. Borowik na Tatrze bez punktów karnych. Przyjechał on o godz. 10 min. 11.

O godz. 11 min. 9 przyjechała druga ekipa polska w składzie Zagórna — Mazurek, która wystartowała z Bukaresztu na wozie Chevrolet. Ekipa ta przybyła do mety również bez punktów karnych.

O godz. 16 min. 15, a więc na minutę przed zamknięciem kontroli, przyjechał Fiat z załogą polską Marek i Jakubowski. Wóz ten obciążony jest dużą ilością punktów karnych za opóźnienia w drodze.

Do Monte Carlo przybył również członek Łódzkiego Automobilklubu p. Bellen, jedyny zawodnik, który wystartował do Monte Carlo z Warszawy.

W niedzielę czekają zawodników próby zrywu i hamowania. W tych technicznych konkurencjach Polacy mają małe szanse.

Kajnar nie przyjechał

Dziś mecz bokserski IKP—Warta

Wczoraj w godzinach wieczornych przyjechała do Łodzi drużyna bokserska Warty. Sensację wywołał brak w zespole poznańskim Kajnara, którego walka z Woźniakiewiczem odkładana była już pięć razy.

Kajnar i tym razem uchylił się od udzielenia rewanżu Woźniakiewiczowi, nie bacząc na to, że opinia sportowa niewątpliwie potępi go za brak odwagi.

Wobec braku Kajnara w zespole Warty zaszły nieznaczne zmiany. Drużyna wystąpić ma w następującym składzie: Sobkowiak, Koziołek, Vogt, Frankowski, Sipiński, Sulczyński, Szymura i Białkowski.

Ostateczny skład IKP znany będzie dopiero w dniu dzisiejszym po wadze zawodników. Mecz rozegrany zostanie o godz. 11.30 w sali Teatru Polskiego.

Ci, co wygrali milion

Zakopane ma w tym roku szczęście. Pogoda jakby stworzona dla narciarzy, którzy zjeżdżają tysiącami ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

A teraz w dodatku fortuna obdarzyła mieszkańców perły uzdrowisk polskich główną wygraną czwartej klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej — milionem złotych.



Panowie Otto Federowicz i Roman Ignaczak reprezentują, prócz siebie, jeszcze grono dziesięciu innych współpracowników Sanatorium Czerwonego Krzyża.

Grono to zakupiło wspólnie sześć ćwiartek różnych losów i właśnie na jedną z nich, oznaczoną numerem 57.592 a wybraną przez p. Federowicza padła główna wygrana.

O tym szczęśliwym fakcie dowiedział się pierwszy p. Federowicz, dzięki transmisji radiowej. Gdy zawiadomił o tym kolegów, ci byli przekonani, że chodzi tu o żart, dopiero gdy wiadomość potwierdził poinformowany bezpośrednio u źródła kolektor — zapanowała powszechna radość.

Na każdego z dwunastu uczestników przypadnie przeszło 16.600 złotych, jest to suma, z którą już można coś rozpocząć.

Właścicielem drugiej ćwiartki jest



p. Wojciech Stopka Borowy, gazda z Kościeliska. Jako mistrz ciesielski i specjalista w swoim zawodzie jest instruktorem szkoły przemysłowej, gdzie też zastała go wiadomość o wygranej.

Pan Stopka Borowy jest człowiekiem zrównoważonym i dlatego, choć przyjął miłą wieść ze zrozumiałą radością, to jednak nie jest nia oszołomiony.

Natomiast wielkie wrażenie było udziałem małżonki p. Stopki Borowego, która nawet nie wiedziała, że mąż jej gra na Loterii Państwowej.



Pani Emilia Pulnerowa i mąż jej Wawrzyniec, mularz z zawodu, są właścicielami trzeciej ćwiartki „milionowego" numeru. Przypadek zrządził, że numer ten dostał się do ich rąk, a dzięki jeszcze szczęśliwszemu przypadkowi, przysporzył on swym właścicielom 200.000 złotych.

Państwo Pulnerowie zamierzają zużyć wygrane pieniądze na budowę domu. Szczegóły dotyczące pozostałej ćwiartki, będą podane później.

Oczywiście wszyscy nowokreowani ćwierćmilionerzy zaopatrzyli się już w losy do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej. Ale przede wszystkim zrobić to powinni ci, którym się jeszcze nie poszczęściło, bo przecież i oni mają szanse wygrania w ciągnieniu, które rozpocznie się 18 lutego.

PIELĘGNOWANIE URODY.

Miło nam podzielić się z Sz. Czytelniczkami wiadomością, że delegatka naukowa Universite de Beaute „Cedib" w Paryżu, p. Zina Ehrenpreisowa, zatrzyma się w Łodzi dnia 3, 4 i 5 lutego r. b. (środa, czwartek i piątek) w Grand Hotelu, gdzie udzielać będzie bezpłatnych porad kosmetycznych. Bezpłatne zaproszenia wydają chętnie wszystkie pierwszorzędne drogerie i perfumerie. Cieszcie się, piękne Panie!



TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę i we wtorek o godz. 12-ej w południe bajka dla naszych milusińskich — „Dzieci pana majstra". Ceny zniżone.

Janina Kulczycka, która przez miesiąc czarowała Łódź swoim niezrównanym głosem bezapelacyjnie już opuszcza Łódź. Świetna śpiewaczka wystąpi dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. w komedii muzycznej „Noc w Grand Hotelu". Ceny zniżone.

Arcydzieło Stefana Żeromskiego „Róża", której tak dzięki niespożytym swoim walorom literackim jak i wybornej grze całego zespołu również było z miejsca zasłużone powodzenie, dane będzie dziś w niedzielę, o godz. 8.30 wiecz., w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. a we wtorek o godz. 4-ej popoł. W roli głównej Tadeusz Białoszczyński.

We wtorek o godz. 8.30 wiecz. rekordowa „Moralność pani Dulskiej" z Jadwigą Chojnacką i Haliną Łęcką w rolach głównych

TEATR POLSKI
(Cegielniana 27)

Dzisiaj w niedzielę o godz. 4.30 popol. i 8.30 wiecz. dana będzie w dalszym ciągu cieszącej się wielkim powodzeniem interesująca sztuka Lampl'a p. t. „Bunt w domu poprawy" w reżyserii Karola Borowskiego, reżysera Teatru Narodowego, w Warszawie.

„Bunt w domu poprawy" to mocny dramat młodzieży, która w domu poprawczym szuka wyzwolenia od twardego bezwzględnego rygoryzmu wychowawców.

TEATR POPULARNY
(Ogrodowa 18).

Dziś w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i o godz. 8.15 wiecz. oraz dni następnych o godz. 8.15 wiecz. przemiła komedia Barry Conners'a p. t. „Roxy" z Jadwigą Gosławska w roli tytułowej. Reżyseria M. Zonera.

DZIŚ NA KONCERCIE DYRYGUJE JOHAN STRAUSS.

Jak było do przewidzenia dzisiejszy koncert w Filharmonii o godz. 8.15 wiecz. wzbudził w sferach muzycznych wielkie zainteresowanie. Kompozytor i dyrygent Johan Strauss dyrygować będzie orkiestrą składającą się z 50 osób wykonując program, zawierający utwory symfoniczne, operowe, operetkowe i taneczne rodziny Straussów.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI

Nieodwołalnie ostatnie trzy dni wystawy Związku Zawodowego Łódzkich Artystów Plastyków, to też niewątpliwie ci wszyscy, którzy do dnia dzisiejszego nie obejrzeli wystawy uczynią to w ciągu ostatnich trzech dni. Wystawa Zw. Zawodowego Artystów Łodzian cieszyła się dużym powodzeniem i frekwencją.

Zamknięcie wystawy nastąpi w najbliższy wtorek, dnia 2 lutego, o godz. 8-ej wieczorem. Instytut (w parku Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11—12-ej.

Z WYSTAWY OBRAZÓW I PORCELANY.

Kto nie miał możności obejrzenia ciekawej wystawy prac art. malarek: Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej i Mogilnickiej - Iwaszkiewiczowej, niechaj uczyni to w najbliższym dniu, gdyż wystawa trwać będzie tylko do 2 lutego roku bież.

Wystawa mieści się przy ul. Piotrkowskiej nr. 104 w salonach Muzeum Etnograficznego, i zwiedzać ją można od godz. 10 rano do 10-ej wieczór.

KONCERTY W ZIEMIAŃSKIEJ.

Warszawski kwartet muzyczny „Segno-band" koncertujący w cukierni Ziemiańskiej pod kierunkiem p. S. Maciejewskiego zdobył zasłużone uznanie.

Dyrekcja Ziemiańskiej uczyniła trafny wybór, angażując ten koncertowy zespół, w skład którego wchodzą znani muzycy warszawscy.

Na program codziennych koncertów składa się muzyka poważna i lekka, taneczna.

W repertuarze lekkim i tanecznym publiczność obdarza oklaskami wykonawców za oberki, mazurki i tanga, wykonywane na 2 harmonie, skrzypce i fortepian. Zespół ma zapewnione długotrwałe powodzenie.

KOMUNIKAT.

W dniu 1 lutego 1937 roku w salach Filharmonii Łódzkiej, przy ul. Narutowicza Nr. 20, staraniem Rodziny Policyjnej odbędzie się „Wielka Masakrada Karnawałowa".

Całkowity dochód przeznaczony jest na wdowy i sieroty po zmarłych funkcjonariuszach policji.

Komisje radzieckie rozpatrzą

wszystkie wnioski, zgłoszone na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej.—Skąd wziąć pieniądze na realizację wniosków

W dniu wczorajszym prez. Godlewski wyznaczył nowe terminy dalszych prac rady miejskiej. Na czwartek, 4 lutego zwołane zostało posiedzenie komisji radzieckiej do spraw ogólnych, na poniedziałek, 8 lutego — posiedzenie radzieckiej komisji finansowo-budżetowej. Sprawy, które będą przedmiotem rozważań obu komisyj znajdą się z kolei na następnym posiedzeniu plenarnym rady miejskiej. Odbędzie się ono w czwartek, 11 lutego.

Porządek dzienny obydwu posiedzeń komisyjnych jest obfity i bardzo ciekawy. —

Jeśli. chodzi o komisję do spraw ogólnych, w pierwszym rzędzie zajmie się ona sprawą emerytur dla b. członków zarządu miejskiego. Chodzi o emerytury, które przyznano, po rozwiązaniu rady miejskiej i magistratu w roku 1932 b. wiceprezydentom: Rapalskiemu i Wielińskiemu oraz b. ławnikom: Haraszowi, Adamskiemu, Joelowi i Smolikowi. Gdy komisja emerytalna przyznała prawo do pobierania uposażeń tym b. członkom magistratu, uchwałę tę przesłano do zatwierdzenia urzędowi wojewódzkiemu, który z kolei przekazał tę sprawę ministerstwu spraw wewnętrznych. Ministerstwo wydało wówczas orzeczenie, na mocy którego

EMERYTURY TE MUSZĄ BYĆ ZATWIERDZONE PRZEZ RADĘ MIEJSKĄ.

Do czasu decyzji rady, mają one być wypłacane prowizorycznie.

Wobec powyższego, b. komisarz rządowy Wojewódzki, zwrócił się o zatwierdzenie tej uchwały do rady miejskiej w roku 1935. Sprawa przekazana została do komisji, jednak nie doczekała się rozpatrzenia, gdyż w międzyczasie radę miejską rozwiązano. Obecnie, tymczasowy zarząd miejski, pragnąc, aby sprawa ta była wreszcie uregulowana, postanowił zgłosić ją na posiedzeniu komisji, a później na plenum rady.

Po za tą sprawą, komisja do spraw ogólnych będzie musiała rozpatrzyć jeszcze następujące punkty porządku dziennego: zarzuty do planu zabudowania czworoboku zamkniętego ulicami: Przejazd, Nawrot, Kilińskiego i Sienkiewicza Zawieszenie planów budowlanych oraz wnioski, które zostały zgłoszone na ostatnim posiedzeniu rady t. j. przemianowanie ulicy Przejazd na ul. im. Ignacego Daszyńskiego, przemianowanie ulicy Zagajnikowej na ul. im. Stefana Kopcińskiego (wn. PPS) oraz przemianowanie ul. Leszno na ul. im. wachmistrza Bujaka (wniosek Obozu Narodowego).

Które z tych spraw ostatecznie znajdą się na posiedzeniu rady miejskiej — zadecyduje komisja.

SPRAWY, ODRZUCONE PRZEZ KOMISJĘ, JUŻ NA PLENUM ZNALEŹĆ SIĘ NIE MOGĄ.

Jeszcze obfitszy porządek dzienny wyznaczono dla komisji finansowo-budżetowej. Na pierwszym miejscu znajduje się sprawa gruntu pod budowę Domu-Pomnika Marszałka Piłsudskiego. Tymczasowy zarząd miejski nie może darować gruntów, może je tylko wydzierżawić. Podobnie było z placem, na którym buduje się Dom-Pomnik Marszałka. Ponieważ dzierżawa upływa w roku bieżącym, zarząd miejski chce uporządkować tę sprawę i na komisję zgłosi wniosek o oddanie tego placu na własność komitetowi budowy.

Druga sprawa dotyczy

BUDOWY CENTRALNEJ CHŁODNI W ŁODZI.

Jak już donosiliśmy, zarząd miejski zaakceptował plan budowy tej chłodni, wobec tego jednak, że inwestycja ta wymaga odpowiednich sum pieniężnych, uchwałę magistratu musi zaakceptować rada miejska.

Trzecia sprawa dotyczy zaciągnięcia pożyczki na wykup i rozbudowę rzeźni miejskiej w Łodzi.

Donosiliśmy już, iż w sprawie tej toczą się pertraktacje pomiędzy zarządem miejskim, a koncesjonariuszami rzeźni. Wobec tego, iż sprawa będzie musiała znaleźć rozstrzygnięcie w najbliższym czasie, magistrat pragnie uzyskać od rady miejskiej zezwolenie na

WSZCZĘCIE PERTRAKTACYJ O POŻYCZKĘ.

Chodzi o to, by zbadać zawczasu, czy na wypadek niedojścia do polubownego załatwienia sprawy z koncesjonariuszami, miasto będzie mogło zaciągnąć w jakiejkolwiek instytucji kredytowej pożyczkę, wystarczającą na wykup rzeźni i poczynienie w niej inwestycyj.

Wreszcie na porządku dziennym, po za kilku sprawami drobnymi, znajdują się te nagłe wnioski finansowe, które zgłoszone były na ostatnim posiedzeniu rady. Jak już nadmieniliśmy, wskutek obalenia wniosku o zaciągnięcie pożyczki przez radnych endeckich,

MIASTO NIE MA POKRYCIA NA TE WYDATKI,

które należałoby poczynić, gdyby wnioski zostały uchwalone. Z tych względów skierowano je do komisji, aby tam zastanowić się nad środkami pokrycia.

Wnioski te dotyczą wypłacenia zasiłków dla sezonowców (wniosek PPS.), uruchomienia bezpłatnych kuchen i świetlic dla najuboższej ludności miasta (wn. PPS.), podwyższenie kredytów na dożywianie dzieci w szkołach powszechnych (wn. PPS.), wyasygnowanie 200.000 zł. na rzecz najbiedniejszych (wn. O. N.), pokrycie kosztów utrzymania w żydowskich zakładach opiekuńczych sierot po zastrzelonych przez członka Stronnictwa Narodowego Szaniawskiego 2-ch mieszkańcach Łodzi (wniosek radnych żydowskich). Ostatni punkt porządku dziennego obejmuje wreszcie omówienie programu robót inwestycyjnych zarządu miejskiego na rok 1937.

***

W związku z powyższymi pracami rady miejskiej, na poniedziałek, 1 lutego zwołane zostało posiedzenie kolegium magistratu, na którym sprecyzowane zostaną opinie zarządu miejskiego do wszystkich wniosków na posiedzenia komisyj radzieckich. (s)

Maszyna zmiażdżyła głowę

robotnikowi w fabryce sp. akc. T. Buhle

W wykończalni Sp. Akc. T. Buhle przy ul. Hipotecznej wydarzył się wczoraj śmiertelny wypadek przy pracy.

Stanisław Woźniak, robotnik, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 31, zajęty był przerzucaniem pasa transmisyjnego z koła wolnego na popędowe. Okazało się, że trzeba umocować rozluźnione nieco widełki do przerzucania pasa. Gdy Woźniak pochylony był między kołami — spadł mu klucz. Schylił się instynktownie za kluczem i w tym samym momencie głowa nieszczęśliwego została porwana przez pas. Nim zatrzymano motor — odniósł Woźniak tak ciężkie obrażenia, że przewieziony do szpitala już w agonii — zmarł, nie odzyskawszy przytomności. (i)

Dziecko z odmrożonymi nogami

zostało przewiezione do szpitala.—

Na Starym Rynku ujawniona została wczoraj jedna z najbardziej przejmujących tragedii, jakie się zdarzyć mogą: tragedia dziecka.

Na ulicy przez długi czas płakał i trząsł się przy wczorajszej zawiei jakiś chłopiec, nędznie odziany. Przechodnie zajęli się malcem. Nie umiał podać swego nazwiska ani skąd pochodzi. Był zresztą tak przemarzły, siny z zimna i tak gorzko płakał, że nie można było z niego słowa wydobyć.

Chłopiec tyle tylko powiedział, że przyjechał z rodzicami ze wsi, że kazali mu czekać i już od dwuch godzin ich nie ma.

Do nieszczęśliwego dziecka wezwano lekarza pogotowia, który orzekł głębokie odmrożenie obu nóg i skierował chłopca do szpitala Anny Marji, orzekając stan ciężki.

Rodziców chłopca poszukuje policja.

Imieniny P. Prezydenta Rzplitej

Obywatelski komitet obchodów uroczystości w Łodzi, organizuje jutro, 1 lutego, z okazji imienin Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego, uroczyste nabożeństwo w Katedrze. Nabożeństwo odbędzie się o godz. 10 rano i celebrowane będzie przez J.E. ks. Biskupa Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej.

Ze względu na życzenie Dostojnego Solenizanta, komitet łódzki po za nabożeństwem, nie organizuje żadnych uroczystości. (i)

Nasz reporter zanotował:

Na szosie Zgierskiej, przed posesja Nr. 35, dostała się pod koła wozu starsza kobieta. Nieszczęśliwa doznała zmiażdżenia klatki piersiowej i głowy i zmarła po kilku minutach. Winnego spowodowania wypądku Stefana Łabędzkiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

* * *

Donosiliśmy o śmiertelnym wypadku przejechania kobiety przy zbiegu ul. Cmentarnej i 11 Listopada. Wczoraj ustalono tożsamość denatki. Była nią 27-letnia Łaja Magnuszewska, zam. przy ul. Zgierskiej 118.

* * *

Również w dniu wczorajszym ustalono nazwisko zmarłego w lokalu czwartego komisariatu pijanego mężczyzny, którym okazał się 35-letni Piotr Leśko, zam. przy ul. Mielczarskiego 19.

* * *

W mieszkaniu przy ul. Antoniewskiej 53 usiłowała pozbawić się życia przez zażycie kwasu solnego, 22-letnia Melania Ambroziakówna. Desperatkę przewieziono do szpitala.

* * *

W lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 znaleziono wczoraj dwoje dzieci: 5-letnią Marię i 2-letniego Zygmunta Konkolów. Jak się okazało, dzieci porzucone zostały przez ojca, Jana zam. przy ul. Limanowskiego 64. Dzieci umieszczono w miejskim domu wychowawczym — za ojcem wdrożono poszukiwania.

Ostatni dzień procesu Radka i tow. w Moskwie

Banda zbrodniarzy, zdrajców i szpiegów

Tak nazwał prokurator Wyszyński oskarżonych, którzy do niedawna zajmowali w Sowietach najwyższe urzędy. — Samooskarżenie i skrucha nie pomogły

(x) „Republika" była jedynym pismem które doniosło wczoraj o wyroku na Radka i towarzyszy. Wyrok zapadł w nocy, o godzinie 3.15. Radek, Sokolnikow i Arnold skazani zostali na 10 lat więzienia, Stroiłow na 8 lat, zaś Piatakow, Sieriebriakow i pozostali oskarżeni — w liczbie jedenastu — **na karę śmierci.**

Onegdajszy, ostatni dzień procesu, wypełniła całkowicie **mowa oskarżycielska prokuratorą Wyszyńskiego.**

— Obecny proces — mówił prokurator — jest wymownym dowodem, jakich środków imają się wrogowie ZSRR z Trockim na czele, aby zniszczyć to wszystko, co zostało zbudowane. Gdy słuchaliśmy na przewodzie sądowym zeznań oskarżonych, gdy przyznawali się tu oni, iż otrzymywali istotnie od Trockiego instrukcje i prowadzili dywersyjną robotę, zadawaliśmy sobie wszyscy mimowoli pytanie: Czy jest możliwe, aby ludzie, którzy przez tyle lat swego życia walczyli o socjalizm, mogli się okazać zdrajcami?

— Niestety, okazało się to prawdą. **Okazało się, że są oni zdrajcami.**

Od platformy trockistowskiej 1926 roku, od ulicznych wystąpień, od nielegalnych drukarni, od sojuszu z oficerami-białogwardzistami — **do dywersji, do szpiegostwa, do teroru, do zdrady w roku 1936 jest tylko jeden krok.** Na ten krok zdecydowali się ci ludzie, których dziś zmuszony jestem oskarżać.

Charakterystyka oskarżonych

— Kim są ci ludzie, jaką mają przeszłość polityczną. **Oto Ratajczak, kłamca, oszust. Człowiek, który, jak sam stwierdził, ma auto-biografię starą i auto biografię nową.** Człowiek, który będąc zastępcą przewodniczącego rady gospodarczej na Wołyniu, nie tylko pokrywa złodziejstwa i spekulacje swych podwładnych, ale **sam bierze udział w tych przestępstwach.** I oto ten Ratajczak staje się najbliższym **spółpracownikiem Piatakowa w przemyśle chemicznym.** Piatakow wiedział, kogo ma wybrać, a Ratajczak wiedział, co czyni i ku czemu zmierza, dążąc do zajęcia wysokiego stanowiska. **Zostaje naczelnikiem wydziału przemysłu chemicznego.** Zastanówcie się, sędziowie, co może zrobić zdrajca na takim stanowisku! Albo **Drobnis, stary trockista, ten morderca robotników, pracujący według zasad „im więcej ofiar, tym lepiej". Albo Kniaziew, szpieg japoński, który spowodował wykolejenie wielu pociągów. Albo Lifszyc, zastępca komisarza komunikacji, a równocześnie zastępca Piatakowa w dziele niszczenia środków komunikacji. Muraław, najzagorzalszy zwolennik Trockiego, szkodnik i dywersant. Obok niego Arnold, szubrawiec i łotr. Grasze, zawodowy szpieg. Oto charakterystyka tych ludzi, którzy, według instrukcji Trockiego, utworzyli „równoległe centrum".**

— Gdy mówi się o tych szeregowych trzeba specjalnie pomówić o wodzach. Rozpocznę od **charakterystyki Piatakowa,** pierwszego atamana tej bandyckiej szajki. Piatakow nie znalazł się przypadkowo pośród trockistów. Piatakow **dawno był znany jako wróg partii. Wskazuje na to droga jego życia politycznego. W roku 1915 występuje on wraz z Bucharinem przeciwko zasadzie samookreślenia narodów i kpi z Lenina, nazywając go „talmudystą".** W roku 1918 prowadzi on nieubłagane ataki przeciwko Leninowi **z powodu pokoju brzeskiego.** W tym samym roku, w momencie największego niebezpieczeństwa, **prowadzi on pertraktacje z lewicą partii socjal-rewolucjonistów,** chce wraz z nimi dokonać przewrotu, **chce aresztować Lenina.** Walczy później przeciwko uprzemysłowieniu i kolektywizacji naszego kraju. Lata 1926-1936 to już okres jego podziemnej walki z ustrojem.

— Wiele z tego, co powiedziałem o Piatakowie, można powiedzieć też o Radku. **Radek wielokrotnie występował przeciwko Leninowi, zarówno przed jak i po rewolucji. Ten Radek, w roku 1926 podczas dyskusji, pokładał się ze śmiechu, gdy mówiono o budowie socjalizmu w jednym kraju, nie wierzył, żeby to było możliwe i nazywał to idiotyzmem. Radek jest jednym z najbardziej uporczywych trockistów. Prowadził wojnę podjazdową przeciwko Leninowi, a po jego śmierci, przeciwko Stalinowi. Był on kierownikiem spraw zagranicznych w „równoległym centrum". Z polecenia Trockiego prowadzi pertraktacje z przedstawicielami państw obcych.**

— Sokolnikow w roku 1918 był również wrogiem Lenina. W roku 1921 podpisuje on słynną anty-leninską bucharinowską deklarację. W roku 1925 stara się on poderwać zaufanie do rządu sowieckiego, twierdząc, że **nasz handel wewnętrzny, że nasze przedsiębiorstwa handlowe, są przedsiębiorstwami państwowo-kapitalistycznymi.** A dziś Sokolnikow przyznaje się, że „centrum trockistowskie" miało na celu **restaurację kapitalizmu w ZSRR.** Krótko powiem o Sieriebriakowie. Podpisał on deklarację bucharinowską, jest **czynnym uczestnikiem opozycji w roku 1925, 6 i 7 i mimo zapewnień uprzednich, nigdy z trockizmem nie zrywał.**

Właściwie nie mam poco wygłaszać mowy oskarżycielskiej. Oskarżeni przyznali się. Sędziowie słyszeli ich zeznania Mogli stwierdzić, że to nie była organizacja polityczna, lecz

banda zbrodniarzy

wysługujących się wywiadom zagranicznym. Ludzie, którzy stracili sumienie i rozum, którzy chcieli zniszczyć ZSRR., muszą zapłacić swą głową za te niesłychane zbrodnie.

— Prawo musi być bezlitosne. Za przestępstwa tego rodzaju, jedna może być tylko kara — **kara śmierci.** Chyba, że są jakieś okoliczności łagodzące. Gdy będziecie radzić nad wyrokiem, sędziowie, musicie zastanowić się, **czy są jakieś okoliczności łagodzące w tej sprawie.** Ja twierdzę, że takich okoliczności nie ma. I dlatego

DOMAGAM SIĘ KARY ŚMIERCI

zakończył swe przemówienie prokurator. —

Przewodniczący trybunału Ulrich, pyta oskarżonych, czy chcą wygłosić przemówienia obrończe. Wszyscy kolejno zrzekają się głosu. Mówi tylko obrońca oskarżonego Kniaziewa, Braude:

— **Nie będą ukrywał — mówił on — że obrońca w tej sprawie znajduje się w bardzo ciężkim położeniu. Ale obowiązkiem moim jest pomóc oskarżonemu.— Bronię Kniaziewa, który z polecenia wywiadu japońskiego, wykolejał pociągi. Wina Kniaziewa jest ciężka. Ale nie on jest właściwym winowajcą. Tym winowajcą jest Trocki. Kniaziew był tylko wykonawcą. Uważam, że są okoliczności łagodzące w tej sprawie — przyznanie się oskarżonych do winy.**

Ostatnie słowa

Przewodniczący pyta, czy oskarżeni chcą coś powiedzieć w ostatnim słowie.

Wszyscy bez zastrzeżeń przyznają się w ostatnim słowie do winy. Niezwykle upokarzające słowa wygłosił Piatakow:

— **Stoję przed wami w błocie moich przestępstw — mówił — lecz chcę, żebyście uwierzyli, że zerwałem z brudną przeszłością.**

Piatakow zaatakował następnie Trockiego, wyrażając ubolewanie, że on, inspirator wszystkich, popełnionych przez nich zbrodni, nie siedzi na ławie oskarżonych, a muszą za niego odpowiadać inni. Sokolnikow również odżegnywa się od Trockiego, potępia jego działalność i prosi o zastosowanie wobec niego okoliczności łagodzących. Jedynie Radek zdobył się na protest przeciwko słowom prokuratora, że na ławie oskarżonych siedzą tylko zwykli bandyci i szpiedzy. Oświadczył on dalej, że przystąpił do spisku, ponieważ **nie było innej grupy politycznej, z którą mógłby współpracować w myśl swych poglądów.**

Sąd udaje się na naradę, która trwała 8 godzin. O godz. 3.15 nad ranem członkowie trybunału wracają na salę rozpraw. Przewodniczący odczytuje wyrok. **Oskarżeni wysłuchali go spokojnie.** Wszyscy, z wyjątkiem Radka, mieli opuszczone na piersi głowy. Radek w dalszym ciągu uśmiechał się drwiąco, ironicznie...

Adw. Kowalski przed sądem

w sprawie z powództwa swej klientki, Teofili Mikołajewskiej, domagającej się zwrotu zatrzymanych 1600 zł.

W wydziale cywilnym sadu okręgowego odbyła się wczoraj sprawa z powództwa **Teofili Mikołajewskiej,** spółwłaścicielki domu przy ul. Skrzywana 1 **przeciwko adw. Kazimierzowi Kowalskiemu, o zwrot 1600 złotych.** Rozprawie, która wywołała wielkie zainteresowanie, z uwagi na osobę pozwanego, przewodniczył sędzia Walczak. Z ramienia Mikołajewskiej występował adw. Jeżewski, bronił adw. Kowalskiego adw. Szwajdler.

Tło tej sprawy, o której już pokrótce przed kilku tygodniami donosiliśmy, jest następujące:

Mikołajewska miała hipotekę swego domu obciążoną długiem, pochodzącym jeszcze z czasów przedwojennych. W roku 1928 wierzyciel wystąpił do sądu o przewaloryzowanie tej sumy na złote, a równocześnie o wyegzekwowanie tej sumy. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje, aż oparła się o Sąd Najwyższy, który **nakazał ponowne jej rozpatrzenie w sądzie apelacyjnym.** W rezultacie wierzyciel uzyskał wyrok i udał się do komornika, prosząc o przeprowadzenie licytacji. Termin licytacji wyznaczono.

Było to w kwietniu 1934 roku. Mikołajewska, pragnąc uratować swą nieruchomość, **udała się do adw. Kowalskiego, który zgodził się prowadzić jej sprawę.** Wyjaśnił przy tym, że **wstrzyma egzekucję, o ile Mikołajewska wpłaci zł. 2100 tytułem procentów od sumy należnej wierzycielowi.** Tytułem honorarium Mikołajewska wpłacić miała adw. Kowalskiemu **60 zł.**

Gdy po kilku dniach okazało się, że adw. oKwalski nie wpłacił tej kwoty komornikowi, **syn Mikołajewskiej, Henryk, zainteresował się sam tą sprawą i stwierdził, że procenty wynoszą nie zł. 2100, jak poinformował ich adw. Kowalski, lecz zł. 4.200.** Mikołajewscy sumy tej nie posiadali i dlatego odwołali się raz jeszcze do Sądu Najwyższego, który **wyrok skasował, odraczając tym samym egzekucję.** Wobec tego Mikołajewska zażądała od adw. Kowalskiego **zwrotu sumy zł. 2100.**

Adw. Kowalski pieniędzy tych jednak nie zwrócił, tłumacząc się, że miał w związku ze sprawą znaczne koszty. Jednocześnie oświadczył swej klientce, **że spółwłaściciele domu przy ul. Skrzywana 1, małżonkowie Korzeccy, również zwrócili się do niego, aby wstrzymał egzekucję. Uczynił on to za pośrednictwem adw. Szwajdlera.**

Wobec tego Mikołajewska wystąpiła do urzędu prokuratorskiego, oskarżając adw. Kowalskiego o przywłaszczenie. Ponieważ jednak adw. Kowalski przyznał **się do zatrzymania pieniędzy, urząd prokuratorski stanął na stanowisku, iż pretensja może być dochodzona tylko na drodze cywilnej.** Mikołajewska złożyła wobec tego skargę do wydziału cywilnego sądu okręgowego w Łodzi.

Wtedy adw. Kowalski wysłał jej pocztą zł. 540 oraz rachunek na pozostałą sumę.

Sprawa odraczana była kilkakrotnie dla zbadania świadków i wreszcie wczoraj **doszło do jej merytorycznego rozpatrzenia.** Bardzo ciekawe były zeznania **Korzeckich, którzy są krewnymi Kowalskiego.** Zeznali oni mianowicie, że adw. Kowalski nie otrzymywał od nich nigdy pełnomocnictwa do wstrzymywania egzekucji, a tym samym jego twierdzenie nie było prawdziwe.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w tej interesującej sprawie w przyszłym tygodniu. (i)

Nieście pomoc najbiedniejszym

W szkole dla głuchoniemych dzieci

„Fabryka dobroci“ przy ulicy Piotrkowskiej 89. — Dzieci, które nie znają dźwięków. — Po kilku latach naukì, głuchoniemi mówią. — Międzynarodowy język głuchoniemych

Czy wielu jest łodzian, którzy wiedzą, że w Łodzi, w samym centrum miasta istnieje internat i szkoła dla głuchoniemych dzieci?...

Nietylko obcym, ale czesto i rodowitym lodzianom wydaje sie, że **Łódź — to kominy, składy manufaktury i jeszcze raz kominy, że Łódź. to — krótko mówiąc — business,** zreszta ostatnio bardzo kiepski. Tak nie iest. Mamy w Łodzi, poza tysiacami fabryk wszelkiego rodzaju, wytwórnie zgoła osobliwe, nic wspólnego z całvm naszym przemysłem nie majace, a świadczące dobitnie, że w Łodzi sa ludzie nietylko o trzeźwych umvsłach, ale i gorących sercach.

Taki zakład, produkujący dobroć, której tak bardzo potrzeba dzieciom w ogóle, a dzieciom kalekom w szczególności, zwiedziliśmy wczorai.

Szkoła i internat dla głuchoniemych dzieci mieszczą się **przy ul. Piotrkowskiej 89.** W lewej oficynie na pierwszym i drugim piętrze uczy sie i mieszka **40 dzieci, głuchoniemych od urodzenia.** Przychodzą do szkoły czesto bez zdolności wydobycia ze swych nieszczęśliwych krtani choćby jednego dźwięku. **Gdy szkołę opuszczają — mówia.** Zapał i uczucie ludzi dobrej woli i fachowość nauczycielek — tworza cud. że kaleka w znacznej mierze wyzbywa sie kalectwa, że dziecko, którego jedyną perspektywą mogło być żebranie — **ma szanse zdobycia pracy i uczciwego życia.**

Aby zrozumieć ogrom dobrodziejstwa, jakiego doznaje dziecko w internacie i w szkole przy ulicy Piotrkowskiej 89, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę, **na czym polega kalectwo głucho-niemoty.**

Głuchoniemy nie tylko nie słyszy i nie umie mówić, ale i w tym leżv sedno jego tragedii — **nie zna mowy wogóle.** Gdyby nawet nagle ktoś mu jakimś cudem przywrócił mowę, czułby sie wśród nas, tutaj, gdzie się wychował i wyrósł — **jak my śród Chińczyków.** Głuchoniemego zatym nie tylko trzeba uczyć mówienia, ale **trzeba go uczyć języka.** I ta trudność jest niewątpliwie największa.

W pierwszej klasie

Jak wygląda klasa, pierwsza klasa szkoły dla głuchoniemych dzieci? Na pierwszy rzut oka czyni wrażenie jakiegoś ubogiego muzeum. Koło każdej, najzwyklejszej rzeczy — spora karta z napisem wielkimi literami: **„To piec“ — „To okno“ — „To drzwi“ — „To ściana“.** Co się musi dziać w umyśle dziecka, gdy zaczyna się uczyć — jeszcze nie mówić, ale rozumieć, gdy **poznaje język polski, którym widzi, że wszyscy mówią, ale którego nie słyszy zupełnie!...** Każda nazwa — to jakby nowa zdobycz. To tak jakbyśmy się uczyli geografii. Trzeba sobie zapamiętać — że takie „coś" przez co się patrzy na podwórze, jak śnieg pada, to się nazywa „okno“... A śnieg? A słowo „pada“?... I inne napisy o śniegu, deszczu i pogodzie są w tej dziwnej klasie, wytapetowanej tymi nairozmaitszymi słówkami, które się dzieciom przyswajają metodom poglądowa...

Potem jest sprawa uczenia techniki **mówienia.** Jedne dzieci maja szczątki słuchu i coś, co przypomina głoś. Więc im nauczycielka **pokazuje, jak się mówi.** Mówi wyraźnie, usta szeroko otwiera, syczy, wydmuchuje i wydyma spółgłoski bardzo ostro. Mały śliczny chłopiec o roześmianej twarzy — nowicjusz — jeszcze zupełnie nie ma głosu. Nie zorientował się jeszcze, na czym mówienie polega. **Więc mu pani na jego małą dłoń wydmuchuje każda spółgłoską, a mówi mu pod samymi oczami, żeby się przyzwyczaił do pracy naszego aparatu głosowego podczas owej zawiłej sztuki mówienia.**

Zaczynają mówić

Jesteśmy w klasie drugiej. **Prawie wszyscy już mówią.** Pracują przy każdym słowie gorliwie: potakuja głową, ruszają ramionami i gdy przy słowie „czwartek" trzeba wycharczeć ostatnie „k", krzywią się z wysiłkiem. Mówią głosami najrozmaitszymi: **czasem jest głos jakby martwy, czasem niski, basowy prawie, czasem — taki smutny, jakby był akustycznym wyrazem nieszczęścia, które to dziecko w chwili przyjścia na świat dotknelo.**

Dzieci są wesołe. Bardzo sa dumne, że umieją na niektóre pytania odpowiedzieć. Zaraz piszą to, co powiedzieli. Piszą bardzo sprawnie. Wiadomo, że **głuchoniemi mają rece chybkie i do wszelkiego rękodzieła bardzo uzdolnione. Natura wyrównywa braki.**

Jest jeden chłopiec smutny. Najwięcej ze wszystkich chciałby mówić, a najtrudniej mu wydobyć głos. **Pięknie rysuje, bardzo czysto i ładnie pisze, gdy czyta rozumie już wiele, ale z mówieniem jest źle.** Biedak ma smutne oczy: martwi się, że mu jakoś nic z ust nie wychodzi, chociaż tak bardzo sie stara: kiwa głową, otwiera szeroko usta, czyni grymasy i obnaża zęby, aż po dziąsła Wszystko na nic...

W piątej klasie nie ma już napisów na ścianach. Ci zaawansowani uczniowie i uczenice potrafia wcale nieźle mówić, oczywista czesto jakimś głuchym głosem i w pierwszej chwili dla obcego ucha nieraz bełkocząca, niezrozumiałą wymową. Na lekciach podpowiadają sobie. **Podpowiadanie polega na tym, żeby kolega słyszał, a nauczyciel — nie.** Ponieważ tutai o słyszeniu mowy nie ma, a słów sie nie słyszy, tylko widzi się je na cudzych ustach, więc te biedne dzieci podpowiadają sobie w ten sposób, że **zasłaniaja przed wzrokiem nauczycielki usta.** Jeżeli pani nie widzi moich ust — to przecież nie „słyszy“. Tak rozumuja i tak ujmują podpowiadanie wychowankowie internatu przy ul. Piotrkowskiej 89. Tak zresztą traktują tę sprawe wszystkie głuchonieme dzieci i nie dzieci w całym świecie.

Międzynarodowy język

Na pauzie w każdej normalnej szkole jest w klasie wrzawa i hałas. Tutaj **słychać tylko tupanie.** Zato widać, jak dzieci rozmawiają. Jakieś generalne **machanie rękami i głowami,** iakieś ruchy — to wolne, to szybkie, to ostre, to płynne. Jakby jednocześnie kilkudziesięciu kapelmistrzów kierowało niewidzialnymi i niesłyszalnymi orkiestrami.

Oczywista, że między soba wychowawcy internatu **„rozmawiaja“ na migi.** Ten język migowy jest na całym świecie jednakowy. W tym dziwnym świecie głuchoniemych obserwujemy paradoks tragikomiczny: **Polak z Turkiem obaj dobrze mówiący i słyszący — nie porozumieją się, bo nie maja wspólnego języka. Ale głuchoniemy Turek porozumie się z głuchoniemym Polakiem, Chińczykiem, Anglikiem lub Włochem z łatwością.**

„Migi“ — to znaki międzynarodowe, ustalone nie wiadomo kiedy i iak, nigdzie nie pisane, a przecież stanowiące niezaprzeczalną łączność prawdziwej międzynarodówki głuchoniemych: **„Matka“** — to dotknięcie czoła. **„Ojciec“** — dotknięcie brody. **„Śmiać sie“** — dotknięcie palcem policzka, tam gdzie bywają dołki. **„Bogaty“** — ruch po kieszeni. **„Biedny“** — dotkniecie łokcia, bo biedny ma na łokciach podarte ubranie. **„Zły“** — wygraża się pięścią przed swoim własnym nosem. Aby oznaczyć **„drzwi“** zbliża się dłonie jak do klaskania. **„Dom“** — daszek z dwuch dłoni... **Są to znaki międzynarodowe.**

Jest pauza. Dzieci „słysza“ dzwonek. Odczuwają wibracje w powietrzu, całym swym wysubtelnionym aparatem pozostałych trzech zmysłów.

W internacie

Idziemy z dziećmi na górę: do internatu.

Nie przelewa się w tym towarzystwie — to widać na pierwszy rzut oka. Sala jadalna jest mizerna. Niema w tym refektarzu nic, prócz ławek i stołów i jakiegoś kredensu, lepsze czasy pamiętającego.

Dalej idą dwa duże pokoje: **sypialnia dziewcząt i sypialnia chłopców.** U chłopców panuje ziąb, prawdziwie psie zimsko. Nie ma na węgiel, zresztą ten duży pokój, prawie sala, jest trudny do ogrzania. Każdy chłopiec ma kołdrę i koc. Za ciepło nie musi być dzieciom w tej dużej sali, w nocy zwłaszcza.

Pomiędzy jedną a druga salą jest **mały pokoik wychowawczyni i gospodyni. Ma okienka na obie strony: widzi, co się dzieje u chłopców i dziewcząt.** Gasi światło na obu salach od siebie.

W szkole jest czterdzieści dzieci. Niektóre są w internacie dożywiane. 17 dzieci jest na pełnym utrzymaniu. Tylko za dwoje płaci jakaś daleka gmina małego miasteczka aż małopolskiego, bo **nasza łódzka szkoła jest znana w całym kraju i wychowanków swych rekrutuje nie tylko z Łodzi, ale nieraz i z dalekiej prowincji.**

Budżet roczny całego zakładu wynosi **około 40 tysięcy złotych — po tysiąc złotych na jedno dziecko.** Wpływy od dwustu kilkudziesieciu członków, sub sydia gminy miejskiej i gminy wyznaniowej dają razem około 6 tysiecy złotych rocznie.

Skąd wziąć reszte?...

Jak zwykle bywa w tego rodzaju instytucjach — nad tym pytaniem głowi się tylko kilka osób. Powstała w roku 1910 instytucja miała sie niegdyś lepiej. Dziś jest źle, i zarzad musi sobie dobrze głowę nałamać — by z dochodów niestałych i imprez coś uzyskać i by jakoś uporać sie z deficytem.

Czy trzeba się rozwodzić nad pożytecznością tej instytucji i nad tym, jak dalece są jej wysiłki godne poparcia?... Wystarczy raz usłyszeć jak artykułuje cała klasa najprostszy wyraz, wystarczy **ujrzeć uśmiech małego kaleki, gdy dobrze wymusił ze swych ust proste nieraz słowo—by pragnąc dopomóc tym którzy dla dobra upośledzonych pracują.**

Gdyby szeroki ogół przypomniał sobie o istnieniu takiej właśnie „fabryki dobroci“ przy ul. Piotrkowskiej 89, gdyby znaleźli się ludzie, którzyby udzielili swego zapału, uczucia i... środków tej obecnie prawie chylącej sie ku upadkowi instytucji — uważalibyśmy naszą misją za spełniona. G.

Zabójca Ratajczyka przed sądem

Tym razem za kradzież. — Włodarczyk ma już 40 wyroków skazujących

Donosiliśmy już kilkakrotnie o dokonanej w Pabianicach przed z górą rokiem, gdyż w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia **zbrodni na osobie Wiktora Ratajczyka, syna właściciela hurtowni wódek.**

Przez rok blisko byli mordercy bezkarni. Dopiero niedawno, jak wspomnieliśmy, udało się władzom bezpieczeństwa ująć zbrodniarzy: stało się to dzięki temu, **że znaleziono u jednego ze ślusarzy w Pabianicach oddany do naprawy rewolwer, stanowiący własność zabitego.** Okazało się, że rewolwer ten dał do reperacji i nie zgłosił się poń więcej **39-letni Józef Włodarczyk,** krewny Ratajczyków, **zbrodniarz i przestępca notoryczny.**

Przed dokonaniem zabójstwa na osobie Ratajczyka — Włodarczyk, jak ustalono później, **włamał się do lokalu ubezpieczalni społecznej, gdzie skradł maszynę do pisania i 106 zł. w gotówce.**

Nie mógł potem maszyny zbyć i sam — jako rzekomo dbały o dobro ubezpieczalni — **wskazał gdzie się maszyna znajduje.** Nie był jednak dość ostrożny i wydał się, że ją skradł.

Za tę kradzież został Włodarczyk skazany przez sąd grodzki w Pabianicach **na 2 lata więzienia.**

Od tego wyroku odwołał się zarówno oskarżony jak i prokurator.

Wczoraj sprawa znalazła się w wydziale odwoławczym sądu okręgowego przed sędzią Mersonem.

Prokurator Kopczyński wskazał, iż **Włodarczyk ma za sobą aż 40 wyroków skazujących, w tym za 25 przestępstw i że ostatnio był karany na pięć lat więzienia. Oskarżyciel wnosił o podwyższenie wymiaru kary.**

Sąd skazał Włodarczyka **na trzy lata więzienia i,** jako niepoprawnego, **na zamknięcie w Koronowie.**

Niezależnie od tego będzie jeszcze Włodarczyk odpowiadał za zabójstwo Ratajczyka. (l)

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Akcję o podwyżkę płac

podjąć mają związki włókniarzy. — Pertraktacje z majstrami Widzewskiej Manufaktury. — Znów strajk w szpitalach?

Jak się dowiadujemy, związki zawodowe zwołują na środę bieżącego tygodnia zebrania delegatów fabrycznych, celem omówienia **sprawy drożyzny artykułów pierwszej potrzeby.** Wobec ogólnej podwyżki cen artykułów spożywczych, związki zawodowe chcą **wysondować opinię robotników w sprawie podjęcia akcji o podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym.**

***

W dniu wczorajszym odbył się **dalszy ciąg konferencji w sprawie unormowania warunków pracy majstrów fabrycznych w Widzewskiej Manufakturze.** W konferencji udział wzięli starosta grodzki dr. Mostowski, przedstawiciele firmy syndyk inż. Eborowicz i dyr. Matysek, insp. pracy inż. Feferman oraz delegaci związku majstrów fabrycznych.

W wyniku narad sporządzono protokuł, w którym **firma w zasadzie wyraża zgodę na przyjęcie warunków majstrów fabrycznych,** ostatecznie jednak sprecyzowanie tych warunków nastąpi w toku bezpośrednich narad między dyrekcja a majstrami.

W związku z tym na dzień dzisiejszy zwołano walne zgromadzenie majstrów fabrycznych.

***

Jak już donosiliśmy, **strajk w przemyśle pończoszniczym został zażegnany.** Wobec tego jednak, iż nie określono kompetencji komisji fachowej, która ma uzgodnić wszystkie sporne kwestie i wyznaczono w tej sprawie konferencję na dzień 3 lutego — **dziś odbędą się walne zgromadzenia robotników-kotoniarzy, w lokalach przy ul. Sienkiewicza 3/5 oraz w „Domu Związkowym".**

★

Mimo, iż do rozpoczęcia sezonu budowlanego pozostały jeszcze dwa miesiące, związek robotników budowlanych postanowił **podjąć akcję o zawarcie nowej umowy zbiorowej, aby po dniu 1 kwietnia, nie pozostało już żadnych spraw spornych, które mogłyby wpłynąć na przerwanie robót.**

W środę, 3 lutego odbędzie się konferencja międzyzwiązkowa, na której opracowany zostanie ostateczny projekt umowy zbiorowej i przesłany do inspektoratu pracy, celem zwołania posiedzenia z udziałem przedstawicieli przemysłu budowlanego i przedsiębiorców budowlanych.

★

W dniu wczorajszym **zarządy szpitali im. Poznańskich i Kochanówka zawiadomiły inspektorat pracy, że mimo podpisania umowy zbiorowej, nie widzą możliwości wprowadzenia z dniem 1 lutego 8-godzinnego dnia pracy.** W związku z tym pracownicy obu szpitali postanowili rozpocząć ponownie z dniem 1 lutego głodówkę. (i)



HOLENDERSKA PARA KSIĄŻĘCA W KRYNICY.

Oboje księstwo — jak wiadomo — są zwolennikami sportu narciarskiego, to też łagodne tereny górskie i znakomite warunki śniegowe przy pięknej i słonecznej pogodzie stanowią dla dostojnych gości wymarzony zakątek wypoczynkowy.

Lecz nietylko sportem holenderska para książęca się interesuje. Książę bowiem z widocznym zapałem w rozmowie z wysłannikiem Polskich Zakładów Philips wspomniał o muzyce radiowej i o tym, że nie wyobraża sobie współczesnego życia bez radia. Wykazał przy tym doskonałą znajomość obchodzenia się z radiem, a nawet zademonstrował, jak sprawnie uzyskuje w Krynicy odbiór stacyi amerykańskich i wszelkich kontynentalnych.

Księstwo posiadają słynną superheterodynę **Philips 695, polskiej produkcji.**

Marlena!!!

Dźwięk tego imienia ma jakąś moc tajemniczą, niezwykłą siłę sugestywną. Bywają rozmaite sensacje, wywołane ważnymi posunięciami politycznymi, ślubem (lub rozwodem) na jakimś dworze królewskim, zamachem czy też procesem sądowym.

Lecz zdarza się, że na wieść o słynnym filmie, który jest zapowiadany, publiczność również ogarnia pewnego rodzaju podniecenie, wywołane przez zrozumiałe zniecierpliwienie.

Tak jest z każdym filmem Marleny Dietrich!

Nie widzieliśmy jej od roku, od czasu niezapomnianej „Pokusy".

Obecnie zobaczymy ją, piękniejszą i wspanialszą niż kiedykolwiek, w roli kobiety, która składa życie na ołtarzu miłości, w filmie p. t. „Ogród Allacha".

Akcja filmu rozgrywa się w najbardziej uroczym zakątku Algieru, gdzie zdala od cywilizacji rozegrał się wielki romans dwojga kochanków.

Podobnie, jak ongi w „Marokko", ujrzymy Marlenę Dietrich na wymarzonym dla niej tle egzotycznym. Tym razem wspaniałe to tło zaklęte będzie w barwy naturalne.

Obok Marleny ujrzymy — Charlesa Bayer'a. Ten znakomity artysta okazał się najlepszym z dotychczasowych partnerów Marleny. Kreacją swoją w filmie „Ogród Allacha" pokonał on Gary Coopera.

Premiera filmu „Ogród Allacha" w kinie „Casino" w Łodzi będzie największą rewelacją sezonu. (F)

Z wystawy Zygmunta Szretera

Trudno o przykład bardziej wymowny, jak dalece obrazy wnoszą ze sobą i tworzą nastrój — niż wystawa prac Zygmunta Szretera.

Szreter wystawia 26 płócien i pewną liczbę rysunków i akwareli. Prócz paru wszystkie jego rzeczy są małych rozmiarów. Prócz kilku — wszystkie są utrzymane w tonie szarawym i szaro-zielonkawym, wszystkie są stonowane tak subtelnie, że trzeba się nuansów doszukiwać w długim wglądaniu w fragmenty obrazu, wreszcie, niema wszystkie, nawet nie martwe natury, ilustrują statykę życia: przecież nawet scena z music hallu, oddaje ten przybytek ruchu i tempa jakby zastygły w spokoju, ciszy i równowadze.

I właśnie tę ciszę, spokój i pewną melancholię emanują wszystkie płótna Zygmunta Szretera. I to jest najbardziej indywidualną cechą ich twórcy.

Owa kameralność znajduje swój wyraz najwyższy w „Naturze Martwej z kwiatami" (Nr. 10) w „Plaży w Dieppe" (Nr. 5) i we „Wnętrzu" (Nr. 21). Te małe prace są jak jednostrofkowe wiersze liryczne, niekiedy nawet nie specjalnie zgrabnie zrobione, ale ujmujące szczerością. Niektóre z prac z tego cyklu, nie są zupełnie wykończone. Niektóre są jakby nedomalowane. Ale wszystkie są szczere.

Z rzeczy utrzymanych w innym kolorycie, w muzealnym brązie, godzi się podkreślić „Kobietę przed lustrem" i właśnie już wspomniany „Music-Hall".

Dziś, gdy tak często obserwujemy u malarzy pogoń za efekciarstwem, gdy tak często wielu maluje „pour epater les bourgeois" — należy brak tych cech u Szretera zapisać przede wszystkim na jego dobro. (G)

Do siedmiu pożarów

wzywano wczoraj straż ogniową

W ciągu ubiegłej doby zanotowano znów 7 wypadków pożaru, powstałych przeważnie wskutek niezachowania ostrożności przy rozgrzewaniu rur, zbiorników i t. d.

W domu przy ul. Drukarskiej 5, w mieszkaniu Krauzego od nadmiernego rozpalenia piecyka żelaznego, zapaliła się drewniana ściana.

I oddział straży ogień w zarodku ugasił. Straty są nieznaczne.

***

W nieruchomości J. Halperna i S. Pływackiego przy ul. Południowej 80, wybuchł ponownie pożar. Tym razem od wadliwego komina zapaliły się belki na podaszu. Ogień przybrał poważniejsze rozmiary. Na ratunek przybył I i II oddział straży ogniowej, które po godzinie ogień ugasiły. Straty wynoszą około 3000 zł.

***

W domu przy Al. Kościuszki 17, od rozpalonego nadmiernie piecyka zapaliła się futryna drzwi i urządzenie mieszkania. — Na ratunek przybył II oddział straży ogniowej, który pożar w zarodku ugasił.

***

Poważniejszy pożar miał miejsce w domu przy ul. Sieradzkiej 1, stanowiącym własność Braci Piotrkowskich. — Z nieustalonych przyczyn zapaliły się belki na poddaszu. Ogień, spostrzeżony z opóźnieniem, rozszerzył się dość poważnie. Na ratunek przybył III i IV oddział straży ogniowej, które po przeszło 3-godzinnej akcji pożar opanowały. — Zniszczone zostało poddasze oraz część dachu nad 3-piętrowym domem mieszkalnym. Straty wynoszą około 5000 zł.

***

W domu przy ul. Narutowicza 32, wskutek zapalenia się sadzy w kominie, zajęło się ogniem poddasze. Ogień w zarodku ugasił II oddział straży ogniowej.

***

W domu przy ul. Śródmiejskiej 8 w mieszkaniu J. Radzynera, zapaliła się podłoga w pokoju kąpielowym od pieca.

I oddział straży ogniowej pożar ugasił, niedopuszczając do większego zniszczenia. Straty nieduże.

W mieszkaniu Bolesława Daberhuta, w domu przy ul. 11 Listopada 26, od pieca zapaliła się drewniana ściana, lecz przybyły I oddział straży w porę, ogień ugasił. (l)

Zbieramy kości w śmietnikach!

Tysiąc lat radości i dumy!..—Bezrobocie i zniżka płac.—Przymusowe wędrówki robotników. — Niezadowolenie dojrzewa

(Od specjalnego korespondenta „Republiki" z Niemiec)

Berlin, 23 stycznia.

Przed trzema laty min. Goebbels, przemawiając na zebraniu publicznym oświadczył:

— Reżym narodowo-socjalistyczny trwać będzie w Niemczech przynajmniej tysiąc lat. Będzie to era stopniowego a niebywałego rozwoju i rozkwitu Niemiec, radości i dumy...

W trzy lata później wychodzi rozporządzenie, nakazujące zbieranie przez młodzież kości w śmietnikach, nasion owocowych, starych puszek blaszanych, rozporządzenie zakazujące wypieku i jedzenia białego pieczywa, marnotrawstwa tłuszczów itd.

Naród niemiecki jest cierpliwy i bierny. Są to jego właściwości historyczne, dobrze znane. Niemniej jednak jasne jest, że wszelka cierpliwość ma swoje granice i, że trudno jest wytrzymać spokojnie pod reżymem, który przedkłada armaty ponad masło!...

Dlatego też w Niemczech pomimo ścisłej kontroli „niebezpiecznych myśli" każdego obywatela, pod skorupą zewnętrznego spokoju i pogodzenia się z losem, narasta już **fala nie tylko niezadowolenia, ale i buntu.** Zaczyna się od tego, że stracono zaufanie do rządu i jego organizacji. Krytyka wylęga się w kuchni, u kobiet-gospodyń, stamtąd przenosi się do fabryk, później dociera do partii narodowo-socjalistycznej, aż wreszcie dochodzi i do bojowych organizacyj S. A. i S. S.

Brak surowców daje się we znaki. W środkowo-niemieckim przemyśle włókienniczym panuje maskowane bezrobocie. W jednej tylko fabryce i w jednym tylko tygodniu zwolniono tam 700 robotników. W miejscowości Kohlfurt na Śląsku w ciągu ostatnich 14 dni zdarzyły się trzy strajki z powodu płac głodowych i obrażania robotników przez zarząd górniczy. W Penzig na Śląsku w pierwszych dniach stycznia doszło do zaburzeń robotniczych z powodu obniżki płac. Interweniowała policja, przy czym zaaresztowano przywódców strajku Schwarza i Pinkerta. Obaj są członkami „S. A." W ogóle liczba zaaresztowanych członków bojówek hitlerowskich jest coraz większa.

Jak wiadomo, władze niemieckie usiłowały przesiedlić ostatnio większą ilość bezrobotnych z przemysłowych ośrodków Nadrenii i Śląska do rolniczych okolic w Prusach Wschodnich i Północnych. Robotnicy nie chcą jechać, nie chcą pozostawić rodzin i **puszczać się na głodową tułaczkę.** Wtedy robotników bierze się p o p r o s t u g w a ł t e m. I teraz w farmach rolniczych, gdzie przydziela się zwerbowane siły, spotkali się robotnicy z różnych okolic niemieckich. Wymieniają poglądy. Okazuje się, że łączy ich jedna rzecz wspólna — **nienawiść do reżymu.** Nic dziwnego, że w takich warunkach nienawiść ta jeszcze bardziej się powiększa.

Do zaostrzenia nastrojów w Niemczech przyczyniają się nieustanne alarmy wojenne. Społeczeństwo ciągle czeka tej **katastrofalnej chwili, kiedy wybuchnie jakiś konflikt międzynarodowy.** Z niepokojem śledzi się **wypadki w Hiszpanii.** Dotyczy to szczególnie **północnych miast portowych,** gdzie ludzie są świadkami **wysyłki do Hiszpanii t. zw. „ochotników" oraz materiałów wojennych.**

W ogóle w Niemczech panuje to głębokie przekonanie, że **siły Trzeciej Rzeszy nie podnoszą się, ale raczej opadają.**

Oczywiście, że **opozycja jeszcze jest niezorganizowana** i opiera się raczej na odczuciach, aniżeli na pełnej świadomości przyczyn i skutków tego, co się dzieje. Ale reżym narodowo-socjalistyczny już został **dotknięty trądem niezadowolenia.**

To jest choroba **postępująca bardzo powoli, ale zupełnie pewnie.** Ratunku przed nią nie ma...

X. Y. Z.

Czy są kolonie do wynajęcia?

Nowy pomysł niemiecki.

Rozpętana przez propagandę niemiecką akcja o zwrot kolonii III Rzeszy znajduje jak najwyższy odgłos w prasie codziennej i periodycznej Niemiec. Wśród rozmaitych pomysłów w tej dziedzinie pewną oryginalnością i realizmem odznacza się artykuł F. Pollacka w Zeitschrift für Betriebs u. Volkswirtschaft.

„Obecna emigracja z Europy za morza osiąga zaledwie jedną piątą tego, co liczbowo przedstawiała emigracja przed wojną. To znaczy, że **my, Niemcy, straciliśmy obok 2/3 naszego eksportu towarowego jeszcze 4/5 naszego eksportu ludnościowego.** Okoliczności tego rodzaju wywołały w krajach z nadmiarem ludności ruch w kierunku posiadania kolonij, które byłyby w stanie nie tylko dostarczać surowce; ale i przyjąć masy pracowników. **Kolonie są jednak już podzielone i znajdują się w mocnych rękach.** Próba wydarcia ich siłą mogłaby pociągnąć za sobą skutki nieobliczalne. Jako wyjście kompromisowe z tej sytuacji możnaby uznać i polecić **koncepcję kolonij do wynajęcia.** Państwa przeludnione mogłyby zatym **wydzierżawiać od państwa o ludności ustabilizowanej obszary kolonialne, nadające się do osadnictwa na przeciąg 30 do 50 lat z prawem osadzenia tam pewnej liczby swoich bezrobotnych.** Kolonia wynajęta stanowiłaby pod względem gospodarczym terytorium państwa wydzierżawiającego. Obowiązywałyby w jej granicach prawa metropolii oraz jej waluta. Import fabrykatów odbywałby się w równych partiach zarówno z metropolii, jak z kraju - dzierżawcy. Koloniści i kupcy mogliby korzystać z wymiany towarów między obiema stronami.

Do najbardziej rzadko zaludnionych krajów zamorskich należą: **Kanada, U. S. A., Chile, Argentyna, Afryka Południowa, Australia."**

Chodzi tylko o to, czy zainteresowane państwa, jak Kanada np. lub Argentyna zgodzą się ze względów politycznych na tego rodzaju dzierżawę, która **po upływie 50 lat mogłaby się stać okupacją dość niewygodną dla jednego z kontrahentów.**

Żona autora dramatycznego

Trudno jest być dobrym autorem dramatycznym. Jeszcze trudniej jest być **jego żoną, jego dobrą żona.** Dobra żona dobrego autora dramatycznego musi przeżywać wraz z mężem **wszystkie bolesne chwile jego pracy,** nie mając dostępu jedynie do radosnych chwil tej pracy, do najdoskonalej radosnych chwil, jakie daje **rozkosz tworzenia.** Dobra żona autora dramatycznego musi być nie tylko dyskretną współtwórczynią, czułą pielęgniarką, rozumna powiernicą i pobłażliwą krytyczka swego męża, ale i **akuszerką, mamką, piastunką i entuzjastyczną miłośnica każdej z jego sztuk.**

Oto jak jedna z takich dobrych żon, **Georgette Bernard,** spowiada się ze swoich przeżyć:

„Pewnego pięknego dnia żona autora spostrzega, że **małżonek jej stał się nagle ponury, milczący i pogrążony w myślach.** Przy stole nie bierze udziału w pogawędce rodzinnej i wsłuchuje się jakgdyby w bezdźwięczną pogawędkę, nawiązującą się między **embrionami przyszłych postaci scenicznych....**

„Otóż masz!" — mówi sobie żona autora.

Kilka dni potem, w momencie melancholii, egzaltacji lub zwątpienia we własne siły, autor oznajmia: **„Mam pewien temat.., ale to wściekle trudne"....**

— „Czy można wiedzieć, co to takiego?"

— „O! nie! To jest jeszcze zupełnie mgliste. Temat polega na tem, że"... i „zapominając, że nie jest sam, **autor zaczyna mówić, opowiadać, a w miarę jak myśli jego krystalizują sie w formę żywych zdań, temat zaczyna sie rozwijać, wzbogacać, żyć.** Żona musi wtedy siedzieć jaknajciszej i udawać, że jej nie ma w pokoju. Bo oto za chwilę **pióro autora zetknie sie po raz pierwszy z papierem.**

Zaczynają się długie tygodnie a czasem nawet miesiące pozornie spokojnego życia. **Autor płodzi.** Jest szczęśliwy.

Szczęście jego nie jest wolne od cierpień. Każde szczęście wyrasta na podłożu cierpienia. Ale autor jest w swoim żywiole, **czyni zadość swemu powołaniu.** I oto pewnego dnia spada na żonę, jak piorun z jasnego nieba, **zapowiedź pierwszego odczytania ukończonego rękopisu.**

Pierwsze odczytanie! Ach! Przecież od wrażenia, jakie wywrze ta lektura, uzależniona jest wspólna przyszłość. **Jeżeli sztuka nie jest dobra, jak mu to powiedzieć?** Ponadto co za straszna odpowiedzialność! Trzeba się stać dla autora krytykiem, oceniającym „z perspektywy czasu". Jakże łatwo się omylić. A uchylić się od odpowiedzialności nie wolno.

Wreszcie sztuka została przeczytana.

— **„To bardzo ładne. Tak, naprawdę, bardzo ładne... I pomysł dobry... i budowa. Ale czy nie sądzisz, że w tym miejscu możnaby było troszeczkę?...."**

Nazajutrz, już na chłodno, powróci się do tego. Będzie już można operować śmielej, bo reakcja będzie spokojniejsza. **Zacznie się dyskutować.** Autor w dyskusji sam zacznie wysuwać pewne wątpliwości. Z wątpliwości tych zrodzą się **nowe pomysły.** I autor znowu usiądzie do roboty. Ale będzie to już robota mniej spokojna, mniej szczęśliwa, pełna wahań, zapytań, zwątpień. W tym okresie **posada żony autora dramatycznego z pewnością nie jest synekura.**

Wreszcie rękopis jest gotowy, wygładzony, przepisany na maszynie i złożony w kilku dyrekcjach teatralnych. Zaczyna się **wyczekiwanie.** Wyczekiwanie na listonosza, wyczekiwanie na dzwonek telefonu, wyczekiwanie na wieść....

Aż wieść przychodzi. **Sztuka będzie wystawiona!** Tu a tu, tak a tak, wtedy a wtedy.

Jest to **najszczęśliwszy okres dla żony autora.** Mąż jej jest wesoły, uległy, rozmowny i oczekuje spokojnie na chwilę, w której sztuka jego zostanie wystawiona w najlepszym teatrze, pod najlepszą dyrekcją, w najlepszej reżyserii i obsadzie wobec najlepszej publiczności.

Aż oto **zaczynają się próby.** Żegnaj dobry humorze! Żegnajcie, pogodne obiady!

Zaczyna się **żyć — jak na wulkanie.** Żonie autora nie pozostaje nic innego, jak na siłę **uśmiechać się łagodnie, starać się towarzyszyć mężowi na próbach w teatrze, aby poskramiać jego niepokój, ale robić to tak dyskretnie, aby nie pomyślano, że autor jest pod kuratelą żony.**

Aż nadchodzi niezapomniany dzień premiery. W taksówce, wiozącej do teatru, panuje **ciężka, naładowana elektrycznością, cisza.** W teatrze para się rozdziela i żona autora sadowi się w najciemniejszym zakątku autorskiej loży. Żona autora przeżywa w tej loży **zdenerwowanie tak wielkie, że wolałaby urodzić dziecko, niż przeżyć je po raz drugi.**

Antrakt. Zjawiają się przyjaciele. Składają życzenia, sadzą się na pochwały, wytwarzają przesadną atmosferę tryumfu. Trzeba z uśmiechem na ustach dziękować i dziękować i jeszcze raz dziękować. A potem na chwilę za kulisy. Tam pełne niepokoju postaci żebrzą o słowo otuchy i trzeba im to słowo przynieść, usiłować przynieść, **z uśmiechem, z pogodą, ze spokojem, podczas gdy serce tłucze się w piersi jak kołatka.**

Dzwonek. Ciemność. Znowu brawa. Wywoływanie autora. Ostatni akt. Sukces.

W drodze powrotnej do domu — cisza. A nazajutrz rano dzienniki. Autor podniecony, zdenerwowany, przemęczony zatracił zupełnie zdolność rozsądnego oceniania zjawisk: **najlżejsza uwaga krytyczna w recenzji pisanej samymi pochwalnymi superlatywami wydaje mu się odsądzeniem od czci i wiary, a za to najpowściągliwsze słówko otuchy w zdecydowanie niepochlebnej krytyce wydaje mu się laurowym wieńcem.**

Ileż oliwy do ognia mogłaby w tych chwilach dolać żona autora! Jakże dyskretną musi być... **gaśnica!**

W pewnych wypadkach autor chce **odpowiedzieć** na surową krytykę. Woła:

„Nie! To jest niedopuszczalne! Jakich słów on użył! Jak mnie potraktował! Zobaczysz co ja mu..."

I odpowiedź już jest napisana. Żona w takich wypadkach powinna **wszystko akceptować z uśmiechem.** Najlżejsze zastrzeżenie wywołałoby wybuch: **„Naturalnie, trzymasz stronę moich wrogów!"** Żona powinna wiedzieć, że jeżeli z entuzjazmem zaakceptuje wszystkie mocne wyrażenia, których jej mąż użył w liście, szał jego automatycznie zacznie się uspakajać i on sam po chwili nieśmiało zapyta żonę, **czy nie uważa, że pewne wyrażenia należałoby jednak złagodzić.** Z chwilą gdy zacznie się na ten temat dyskusja, **ton listu zwolna łagodnieje** i wreszcie list staje się tak niewinny, że nie warto go już wysyłać. W każdym razie chowa się go do szuflady do jutra. A nazajutrz... **nazajutrz wrzuca się go do kosza razem ze zwiędłymi premierowymi kwiatami.**

Od tej chwili żonie nie pozostaje już nic do roboty po za oczekiwaniem na dzień, w którym jej mąż, odrodzony, rozweselony i rozmowny zacznie na nowo zdradzać, jak kobieta, która zaszła w ciążę, objawy wyżej opisane, uświadamiające żonie, że cała zabawa zaczyna się da capo.

Tępienie chrześcijaństwa w Niemczech

Nowa instrukcja w sprawie wykładu religii w szkołach.—Propaganda pogaństwa i bezbożnictwa

(Od specjalnego korespondenta „Republiki" w Niemczech)

Berlin, 30 stycznia.

Stosunek „nowych" Niemiec do zagadnień religijnych nie został jeszcze skrystalizowany. Z jednej strony dr. Rosenberg propaguje hasła pogańskie i odwrócenie się od wszystkich religii chrześcijańskich, z drugiej strony Hitler zawiera konkordat z Watykanem. W kościołach protestanckich wre walka. Kościół katolicki traktowany jest mniej lub więcej surowo, a niekiedy nawet prowokacyjnie. Nie mniej jednak nawet „lewica" nazistyczna zdaje sobie sprawę, że zerwanie 60-cio milionowego narodu z chrześcijaństwem jest dzisiaj rzeczą absolutnie niemożliwą. Rząd wyczynia wobec tego najbardziej fantastyczne łamańce, ażeby znaleźć z sytuacji jakieś wyjście. Próbką takich nowych tendencyj jest wydana przed kilku dniami

instrukcja w sprawie nauczania religii w szkołach państwowych.

Na wstępie mówi się o tym, iż zadaniem instrukcji jest **zharmonizowanie religii oraz narodowego socjalizmu.** Chrześcijaństwo i... narodowy socjalizm — tak twierdzi instrukcja — w równej mierze pochodzą od Boga i z Boga czerpią swe siły moralne. Nauczanie raligii powinno tedy przyczynić się do przezwyciężenia różnic wyznaniowych i wysunąć na pierwszy plan **germańskie pojęcie Boga.** To pojęcie nie może być dogmatyczne. **Do Starego Testamentu należy zastosować metodę starannej selekcji, tam, gdzie wymaga tego zrozumienie Nowego Testamentu oraz traktowanie spraw biologicznych. Stary Testament nosi cechy... typowo żydowskie (sic!)**

W nauczaniu Nowego Testamentu przedewszystkim należy zająć się trzema pierwszymi Ewangeliami. Na pierwszym planie winna znajdować się Osoba Jezusa. Należy Go przedstawić jako **nieustraszonego bohatera i bojownika przeciwko hipokryzji religijnej, dobroczyńcy i pocieszyciela uciemiężonych i gnębionych, przyjaciela dzieci i Odkupiciela wszystkich, którzy za Nim pójdą.**

Należy kłaść nacisk ciągle i nieustannie na to, iż **Chrystus prowadził bezkompromisową walkę przeciwko duchowi żydowskiemu. Każdy nauczyciel powinien pouczać swoich uczniów, iż jest to dowód, że Jezus rasowo nie należał do żydostwa (!?)**

Historia Kościoła, jak uczy instrukcja, powinna wskazywać na pobożność germańską od czasów prahistorycznych aż do obecnych. Należy szczegółowo wykładać o

RELIGII NARODÓW NORDYCKICH.

pozostawiając naukę katechizmu Kościołowi. **Teksty, hymny i psalmy mogą być w szkole używane jedynie wtedy, jeżeli są zgodne z duchem narodowego socjalizmu (!)**

W szkołach średnich należy wyjaśnić uczniom kwestie nowych prądów religijnych oraz „demokracji religijnej", jak np. duch bezbożniczy, problem niemieckiego idealizmu, rasy i wiary. Uczniowi nie należy wydawać matury do tej pory, dopóki nie będzie on znał dokładnie tych prądów religijnych oraz nie uzyska w nich swego własnego i trwałego punktu oparcia.

Jak widzimy, cała ta instrukcja jest **sztuczna, naciągana i nie tylko nie rozwiązuje sprawy religijnej w szkole, ale odwrotnie, komplikuje ją i zaostrza. Historyczne i moralne podstawy chrześcijaństwa tkwią zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie.** Kościół chrześcijański nie może się zgodzić na to, aby przeprowadzano selekcje Biblii i wyrzucano z niej, co się komu podoba. Również i **traktowanie Chrystusa z punktu widzenia rasizmu jest niedopuszczalne, gdyż wedle wszelkich pojęć strześcijańskich Chrystus był Zbawicielem i Odkupicielem całego rodzaju ludzkiego, a nie jakiejś jednej germańskiej rasy.**

Niezależnie od tych prób deformowania nauk Kościoła, istota rzeczy polega jeszcze na czymś innym. **Nacjonal-socjaliści, nie mogąc złamać chrześcijaństwa całkowicie w Niemczech, usiłują je osłabić, rozbić, aby później tym łatwiej propagować neopoganizm pogański w stylu Rosenberga.**

x. y. z.

Nowe złoża miedzi

odkryto w górach świętokrzyskich

Kielce, 30 stycznia.

(PAT) W górach świetokrzyskich odkryto nowe złoża miedzi. Przeprowadzono już szereg próbnych wierceń nad ustaleniem opłacalności ich produkcji. Dalsze wiercenia badawcze. wskutek silnych mrozów, zostały przerwane i zostaną wznowione na wiosne r. b.

Ekspolatacja odkrytych w 1935 r. na górze „Chełmowej" złóż pirytu i w ubiegłym roku hemattytu stale wzrasta. Kopalnia zatrudnia coraz wiekszą ilość robotników, których liczba osiągnęła już 400 osób.

Dubno, 30 stycznia.

(PAT) W kamieniołomach połczańskich w pow. dubieńskim natrafiono na pokłady rudy żelaznej. Podjete zostały badania, celem ustalenia wartości tych pokładów i możliwości eksploatacji.

Prace nad budżetem w komisjach

sejmowych dobiegają końca

Warszawa, 30 stycznia

(Pat) Prace komisji budżetowej sejmu nad preliminarzem budżetu państwa na rok 1937-38 dobiegają końca. Do załatwienia pozostał jeszcze preliminarz budżetowy ministerstwa skarbu, który rozpatrywany będzie na posiedzeniu komisji w dniu 3 lutego. W czasie debaty nad tym budżetem spodziewać się należy wystąpienia pana wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego, który omówi sytuację finansową państwa.

Budżet ministerstwa skarbu referować będzie p. poseł Hołyński.

Następnego dnia t. j. 4 lutego projektowane jest posiedzenie komisji budżetowej dla wysłuchania sprawozdania referenta generalnego budżetu posła Ducha.

Po zakończeniu debat nad preliminarzem budżetowym, komisja budżetowa sejmu przystąpić ma do obrad nad rządowym projektem ustawy, dotyczącej planu inwestycyjnego.

Przyszły tydzień należeć będzie do bardzo pracowitych, bowiem po za posiedzeniami komisji budżetowej sejmu, obradować będzie komisja budżetowa senatu nad preliminarzem budżetowym, oraz odbędą się posiedzenia szeregu sejmowych i senackich komisyj dla załatwienia różnych projektów ustaw, zarówno rządowych, jak i zgłoszonych przez poszczególnych posłów.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Życie społeczne

—o—

PEOWIACY BACZNOŚĆ!

Zarząd Koła przypomina członkom, że w dn. 2 lutego r. b. (wtorek) o godz. 10.30 rano w sali przy ul. Sienkiewicza 3/5 (lokal Senatorów i Posłów Regionalnych) odbędzie się wybór nowego zarządu Koła tutejszego Związku Peowiaków.

Członkowie Koła zweryfikowani jak również posiadający zaświadczenia z Wojskowego Biura Historycznego o ile z jakichkolwiek powodów nie otrzymali kart uprawnień do udziału w wyborach, proszeni są o odebranie ich w sekretariacie Koła — Sienkiewicza 23 w niedzielę t. j. 31 b. m. i w poniedziałek 1 lutego w godz. od 16-ej do 18-ej.

KURS ARCHIWALNY w ŁODZI.

Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Historycznego organizuje w Łodzi w dniach 21—25 lutego rb. kurs archiwalny dla delegatów zainteresowanych urzędów, instytucyj i osób. Celem kursu jest podanie fachowych wiadomości i wskazówek archiwalnych dla prowadzenia archiwów i składnic akt na terenie województwa w zakresie porządkowania, konserwacji i rejestracji archiwaliów.

Wykładowcami na kursie będą czynni naukowo urzędnicy archiwów państwowych i samorządowych. Sekretariat kursu mieści się w Archiwum Miejskiem w Łodzi (Pl. Wolności Nr. 1, tel. 262-01).

Inicjatywa Tow. Historycznego ze względu na jej znaczenie dla nauki i życia praktycznego znalazła całkowite poparcie wojewody łódzkiego i Zarządu Miejskiego w Łodzi.

ARTYŚCI TEATRU MIEJSKIEGO ŻEGNAJĄ KARNAWAŁ.

W dniu 9 lutego w Sali Malinowej Grand Hotelu artyści Teatru Miejskiego urządzają pożegnanie karnawału. Zabawa urozmaicona będzie występami artystycznymi i różnymi niespodziankami.

DZIŚ PO RAZ OSTATNI.

będziemy mogli podziwiać w „Tabarinie" wspaniały program z fenomenalnymi tancerzami murzyńskimi duetem Mack i Twins na czele. Artyści styczniowego zespołu żegnać będą dziś publiczność łódzką zarówno wieczorem, jak też i po południu na podwieczorku tanecznym od godziny 5 do 8-ej.

W poniedziałek całkowita zmiana programu.

BAL UCZNIOWSKI.

Dowiadujemy się, iż bal uczniowski w Gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. Łodzi Narutowicza Nr. 68 przeniesiony został z niedzieli dnia 31 stycznia na sobotę dnia 6 lutego r. b. na skutek zarządzenia Kuratorium o przerwaniu zajęć we wszystkich szkołach z powodu panującej grypy.

Ratujmy niemowlęta

Popierajmy „Kroplę Mleka"

Zbadajmy dzieci w jednej szkole powszechnej, rozdzielmy je na normalne i słabsze, z niskim wzrostem, małą wagą, wąską klatką: z 40 dzieci — zaledwie 15 odpowie wymaganiom, 25 to słabsze. Przyjrzyjmy się słabszym dokładniej: część ma początki gruźlicy, powiększone gruczoły, część źle odżywiona ma ślady angielskiej choroby, prawie wszyscy mają złe zęby, kilkoro choruje na oczy i t. p.

Najważniejsza tego przyczyna — nieumiejętne chowanie. Musimy trafić do rodziców, przekonać ich, że mają dzieci chore. Jeśli na czas, ba! w kołysce i nawet w łonie matki, otoczymy je właściwą opieką, około 2/3 wyrośnie na normalne i z pośród tych słabszych, w przeciwnym razie choroba się rozwinie i z dzieci wyrosną ludzie chorzy i chorowici: niezadowoleni z życia, ciężar społeczny, element mało wartościowy dla siebie i ogółu. Komisje poborowe mogłyby powiedzieć wiele, jak groźnie ta sprawa wygląda.

Na sto dzieci umierą jeszcze w Polsce w pierwszym roku 20 niemowląt z powodu wątłości wrodzonej lub chorób żołądka i kiszek. Matki, które wiedzą jak mają zachować się w okresie ciąży i jak mają karmić swoje niemowlęta, mają zwykle zdrowe dzieci, które nie umierają zaraz po urodzeniu. Trzeba matkę nauczyć chowania i karmienia dzieci, trzeba iść do jej ogniska domowego i w jej własnym mieszkaniu wskazać co i jak robić i czego unikać dla dobra dziecka.

Stacje opieki nad matką i dzieckiem w Łodzi „Kroplą Mleka" nazywane, mogą, chcą i umieją z masowym złem walczyć. Czy to aby nie beznadziejna praca?

Nie, bo wśród niemowląt zapisanych w stacjach opieki śmiertelność jest o połowę mniejsza, niż wśród pozbawionych opieki. To jedno wystarczyć powinno, aby przekonać, że praca jest pożyteczna. Użyteczność z pracy dla ubogiej ludności jest oczywista. A więc ratujmy niemowlęta, popierajmy Łódzką „Kroplę Mleka".

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA" z dnia 31. stycznia 1937 r. | Dział gospodarczy — tel. 211-66.

Deklaracja walutowa

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej oświadczył p. minister skarbu jeszcze raz, że rząd nie odstąpi od zasad swej polityki walutowej.

To oświadczenie przekonało i upewniło wszystkich, że w Polsce nie będzie żadnych eksperymentów walutowych.

Stwierdzić należy, że **czas pracował w Polsce dla ministra skarbu:** Dlaczego? Rząd zawczasu zorientował się, że punkt ciężkości problemu waluty leży w skarbie i jego budżecie. To wydaje się nam rozstrzygające. Miał dość silnej woli i energii, by w chwili krytycznej silnym ruchem steru (reforma podatkowa jesieni 35 r.) zrównoważyć budżet. Wiosną 36-go roku ograniczył swobodę dewizową. Poczytujemy za równie ważne, iż nie dał się unieść inercyjnemu niebezpiecznemu rozpędowi reglamentacyjnemu na wzór np. niemiecki, utrzymując w praktyce rozsądny umiar, dając do zrozumienia, że dąży i ma dość siły aby w miarę zmiany stosunków rozluźniać sieć ograniczeń. Tyle świadoma wola i czyny rządowe.

Poza tym minister skarbu trafił na falę wysoko-konjunkturalną. Szczęśliwy zbieg okoliczności przeinacza skutki; exemplum: lęk dewaluacyjny wywołał w połowie zeszłego roku pęd inwestycyjny; lęk opadł **ale pozostały dodatnie efekty ruchu inwestycyjnego** w umiarkowanych rozmiarach. Szczęśliwy był również układ warunków międzynarodowych, który sprawił, że ciężar palącego zadania naszego pokolenia — możemy sobie rozłożyć na etapy, zasilając się zarazem dewizowo, dzięki pomyślnej operacji polityczno-finansowej ze sprzymierzeńcem.

Najbardziej przekonywujące z argumentów są te: Dewaluacja zwiększa względny ciężar naszego zadłużenia wobec zagranicy skoro w dużo większej mierze jesteśmy jej dłużnikami aniżeli wierzycielami. Mała odporność psychiczna naszego społeczeństwa paraliżuje zgóry wszelkie ewentualne korzyści w zakresie poziomu cen, czego mieliśmy namacalne dowody w postaci odruchów zwyżkowych latem zeszłego roku. W tym związku — skutki dewaluacji mogłyby się okazać niebezpieczne dla równowagi skarbu, bez której niema się swobody decyzji w sprawach waluty.

Przebieg wypadków potwierdził tę argumentację. W bardzo charakterystyczny sposób — np. we Francji, która wyczerpała już swą marżę dewaluacyjną.

Człowiek wylękniony jest mało dostępny dla rozsądnej argumentacji. Argumenty rządowych deklaracyj walutowych i ich siła przekonywania nie zwiększyły się, ale zwiększyła się psychiczna zdolność społeczeństwa do ich przyswajania sobie w miarę uspakajania się, a więc pod wpływem pomyślnego przebiegu wydarzeń. W ten sposób współdziałały i wzajem potęgowały się w skutkach: energia rządu, dobra ocena sytuacji oraz moc przekonywująca argumentów.

Dr. A. Z.

Szwajcaria zabezpiecza rezerwy złota

Rząd szwajcarski przedsięwziął pewne kroki w celu zabezpieczenia rezerw złota w sumie 2 miliardów 700 milionów franków w razie jakichś zawikłań europejskich. Mniejsza część zapasów złota została w tym celu ulokowana zagranicą, większa zaś część ma być — jak twierdzą — ulokowana w jednej z fortec górskich. Odnośny plan jest podobno w trakcie opracowania. Z tych samych względów niektóre biura sztabu generalnego szwajcarskiej armii związkowej mają być również przeniesione do małodostępnych okolic górskich.

Pomyślne ultimo stycznia

Mała ilość protestów.—Dostateczny zapas gotówki w bankach

Ultimo stycznia przeszło bardzo pomyślnie. Protestów wekslowych — tak jak w ub. miesiącu — było mało.

W związku z wyjątkowo wczesnymi w tym roku zakupami tkanin na sezon letni, kupiectwo starało się jaknajlepiej wywiązać ze swoich zobowiązań, aby móc otrzymać w większej ilości letni towar na kredyt.

W bankach łódzkich znajdowała się większa ilość gotówki, wskutek czego weksle pewne były bardzo chętnie dyskontowane.

Również na prywatnym rynku dyskontowym gotówki znajdowało się dość dużo, jednakże przy dyskoncie wchodziły w rachubę prawie wyłącznie weksle zupełnie pewne, to jest materiał pierwszorzędny, ewetualnie drugorzędny. Trzeciorzędny materiał wekslowy był tylko realizowany w bardzo wyjątkowych wypadkach. Przy realizacji weksli pierwszorzędnych dyskonterzy prywatni pobierali od 1 do 1,10 proc. w stosunku miesięcznym, natomiast przy realizowaniu materiału wekslowego drugorzędnego stopa dyskontowa wynosiła od 1,30 do 2 proc. miesięcznie. (p)

Aukcje wełniane w Łodzi

zostaną otwarte najpewniej w kwietniu

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, w skład której wchodzą przedstawiciele przemysłu wełnianego, rolnictwa oraz giełdy zbożowo-towarowej w Łodzi, zajmującej się opracowaniem **regulaminu przyszłych aukcji na wełnę krajową w Łodzi.** Komisja otrzymała w okresie ostatnim **szereg poprawek** do rozesłanego jeszcze w grudniu r. ub. wszystkim instytucjom gospodarczym projektu regulaminu aukcyj wełnianych. Poprawki do projektu regulaminu nadesłała m. in. **łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa, Unja Związków Włókiennictwa Polskiego, Izba Rolnicza etc.** Na wczorajszym posiedzeniu komisji regulaminowej poprawki te były szczegółowo omawiane i uzgadniane.

Komisja regulaminowa postanowiła przyśpieszyć prace nad regulaminem giełdy, aby ostatecznie uzgodniony regulamin został jeszcze w połowie lutego przesłany do władz centralnych do zatwierdzenia. W tym celu komisja postanowiła uzgodnić pozostałe poprawki i zwołać **na dzień 10 lutego** ponowne posiedzenie komisji, na którym zostanie ustalona **definitywna redakcja regulaminu,** poczem zostanie on **przesłany do Warszawy.**

Najpewniej już w kwietniu bieżącego roku odbędzie się uroczyste otwarcie pierwszych aukcyj wełnianych w naszym mieście. (w)

Czy prywatni dyskonterzy

muszą wykupywać świadectwa przemysłowe

Ministerstwo Skarbu wydało w dniu 22. VI. 1927 r. okólnik nr. 11505-III (Czasopismo Skarbowe 1927 r. nr. 7 str. 15), w którym Ministrestwo Skarbu stwierdza, **iż nie podlega podatkowi przemysłowemu wypożyczanie pieniędzy na procent przez osoby fizyczne,** gdyż wykonywanie tych czynności nie stanowi w myśl przepisów prawa handlowego „przedsiębiorstwa" i nie jest wymienione w zajęciach przemysłowych, wyszczególnionych w taryfie, załączonej do art. 23 ustawy.

Nie bacząc na to, władze skarbowe uznają, iż w tego rodzaju przypadkach należy wykupić świadectwo przemysłowe, a w ślad za tem wymierzają znaczne grzywny, stanowiące kilkakrotną wartość takiego świadectwa.

W konkretnym przypadku zapadł wyrok w Sądzie Okręgowym, który podzielił w tym względzie stanowisko władz skarbowych. W szczególności Sąd Okręg. uznał, że oskarżony w swym prywatnym mieszkaniu, korzystając z usług pośredników, wypożyczał na procent pieniądze, po uprzednim przeprowadzeniu wywiadu o stanie wypłacalności swoich klijentów, umowy z kiljentami zawierał w swoim mieszkaniu, i w tymże mieszkaniu przechowywał notatki i weksle. W związku z tym Sąd uznał, iż przedsiębiorstwo oskarżonego posiada organizację, obracając zaś kapitałem w wysokości 60 — 80,000 złotych, wymaga wykupienia świadectwa przemysłowego II kategorji.

Od tego wyroku oskarżony wniósł kasację do Sądu Najwyższego. Kasacja podkreślała, iż zawieranie umów z klijentami, korzystanie z usług pośredników i zasięganie informacyj o wypłacalności klijentów — to nie jest organizacja, lecz jest to treść działalności handlowej oskarżonego. Organizacją byłoby posiadanie specjalnego lokalu biurowego, szyldu, personelu pomocniczego, kasjera, rachunkowości itp. Oskarżony zaś osobiście załatwiał czynności wypożyczania pieniędzy, na procent, a korzystanie przezeń z usług pośredników było raczej konsekwencją braku jakiejkolwiek organizacji handlowej aniżeli jej wyrazem.

Sąd Najwyższy podzielił wywody kasacji, uznając, iż wypożyczanie przez oskarżonego pieniędzy na procent nie może być uznane za przedsiębiorstwo handlowe, a jako zatrudnienie zarobkowe, nie jest wymienione w postanowieniach taryfy świadectw przemysłowych.

K. A.

Upadłości i nadzory

Upadły Wolf Borensztajn złożył sędziemu-komisarzowi podanie o dopuszczenie go do zawarcia układu z wierzycielami przy czym proponował zredukowaną sumę wierzytelności nieuprzywilejowanych do 10 proc., bez kosztów i odsetek spłacić w 2 równych ratach półrocznych.

Zadłużenie masy wynosi złotych 15.367.50 w tym wierzytelności uprzywilejowanych — zł. 1.812, wierzytelności więc nieuprzywilejowane wynoszą 13.554.66 zł. Aktywa masy wynoszą 4.100 zł.

Sędzia komisarz sprzeciwił się propozycjom układowym Borensztajna.

Syndyk masy przystąpił już do opracowania planu ostatecznego podziału majątku masy upadłości.

Sąd przyjął do wiadomości postanowienie sędziego-komisarza w sprawie niedopuszczenia upadłego do zawarcia układu.

Dowiadujemy się, że Prokuratoria Generalna złożyła do Sądu sprzeciw na nieprzyjęcie zgłoszonej przez nią wierzytelności w pełnej wysokości, na sumę 793.93 zł., podczas gdy sędzia komisarz uznał ją tylko w wysokości 389 zł. 46 gr.

Sąd zobowiązał sędziego komisarza do złożenia odpowiedniego sprawozdania i wniosków odnośnie sprzeciwu Prokuratorii Generalnej.

Następne sprawozdanie rozpoznawane będzie się w marcu 1937 roku.

Szybka wpłata sumy zadeklarowanej na POMOC ZIMOWĄ — to powszechny, obywatelski obowiązek dnia dzisiejszego. KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA"

Mocniejsza tendencja

dla przędzy czesankowej

Ostatnio na rynku łódzkim zanotowano mocniejszą tendencję dla przędzy czesankowej. W ciągu ostatnich dwóch tygodni ceny przędzy tej nieznacznie zwyżkowały. Zwyżkę tę tutejsze sfery zainteresowane tłumaczą znaczną zwyżką cen wełny surowej na rynkach zagranicznych. Wypłacalność w dziale przędzy czesankowej jest zupełnie dobra. Należności kryje się w części gotówką, resztę wekslami z terminem do 90 dni.

Wieści gospodarcze

WKŁADY OSZCZEDNOŚCIOWE

Na koniec grudnia r. ub. stan wkładów w kasach oszczędności przedstawiał się następująco PKO — 895.7 mil. zł i Komunalne Kasy Oszczędności 685.9 mil. złotych.

Z ogólnej sumy na wkłady w miejskich kasach oszczędności przypada — około 450 mil. złotych, na kasy powiatowe 231.2 mil. złotych. Największą sumę wkładów wykazuje województwo śląskie, a mianowicie 122,3 milj. zł. następnie m. Warszawa — 117,2 mil. zł. i woj. krakowskie — 115.7 mil. zł.

• • •

WADIA I KAUCJE NA ZABEZPIECZENIE UMÓW

W myśl stosowanej praktyki, wadia przy przetargach oraz kaucje na zabezpieczenie umów winny być przy dostawach większych składane wyłącznie w kasie I urzędu skarbowego w Warszawie. Dla referentów i dostawców prowincjonalnych, podejmujących się stałych dostaw wojskowych, stosowanie się do owego wymogu jest uciążliwe i połączone z nie pożądanymi kosztami przesyłki i ubezpieczenia deponowanych wadiów.

W związku z powyższym niektóre izby przemysłowo handlowe zwróciły się do ministerstwa skarbu o zmianę dotychczasowych przepisów i wydanie w najbliższej przyszłości rozporządzenia, aby wspomniane kaucje i wadia na rzecz intendentury ministerstwa spraw wojskowych składane były w wyznaczonym w tym celu urzędzie skarbowym na terenie izby skarbowej, w której okręgu zamieszkuje dostawca względnie znajduje się siedziba przedsiębiorstwa.

KONSYGNACYJNE SKŁADY KAUCZUKU

W Związku izb przemysłowo handlowych rozpatrywana jest sprawa ewent. reorganizacji importu kauczuku.

W toku badań dotychczas przeprowadzonych stwierdzono, że powołanie do życia giełdy kauczukowej na wzór analogicznych giełd zagranicznych jest na razie przedwczesne ze względu na stosunkowo niewielką konsumcję tego surowca w Polsce, brak samodzielnego handlu tym artykułem oraz odpowiednich sił fachowych.

Natomiast aktualne i pożądane wydaje się stworzenie składów konsygnacyjnych kauczuku co uwarunkowane byłoby jednakże powstaniem placówki handlu importowego.

KONTROLA OBROTU OLEJEM PALMOWYM I KOKOSOWYM

Ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się ostatnio do Związku izb przemysłowo-handlowych z życzeniem, by samorząd gospodarczy zorganizował nadzór nad obrotem olejem palmowym i kokosem.

Nadzór ten polegałby na: 1) czuwaniu nad równomiernym rozprowadzeniem powyższych artykułów między zainteresowane wytwórnie, zaopatrujące się w nie w firmach handlowych; 2) dopilnowaniu, by fabryki mydła przestrzegały obowiązku odbioru 15 proc. krajowego oleju lnianego lub konopnego; 3) kontroli by koszty pośrednictwa nie przekraczały ram godziwego zysku.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY YORK. Loco 13.28, luty 12.67, marzec 12.78—79, kwiecień 12.69, maj 12.60—61, czerwiec 12.52, lipiec 12.44, sierpień 12.27, wrzesień 12.10, październik 11.93, listopad 11.91, grudzień 11.88, styczeń 11.87.

NOWY ORLEAN. Loco 13.30, marzec 12.71, maj 12.56—57, lipiec 12.41, październik 11.90—11.91, grudzień 11.93—95.

LIVERPOOL. Loco 7.34, styczeń 7.14, luty 7.12, marzec 7.11, kwiecień 7.09, maj 7.08, czerwiec 7.04, lipiec 7.01, sierpień 6.84, wrzesień — 6.70, październik 6.62, listopad 6.57, grudzień — 6.56, styczeń 6.55, luty 6.54, marzec 6.52, kwiecień 6.50.

EGIPSKA Loco 10.25, styczeń 9.89, marzec 9.98, maj 10.18, lipiec 10.01.

UPPER. Loco 8.21, styczeń 8.04, marzec — 8.02, maj 8.04, lipiec 8.07, październik 7.71, listopad 7.69.

BREMA Loco 15.33, marzec 13.36, maj — 13.36, lipiec 13.37, październik 13.10, grudzień 13.13, styczeń 13.09.

ALEKSANDRIA (Sakellaridis). Marzec — 18.36, maj 18.23, lipiec 18.05, listopad 18.04.

ASHMOUNI. Luty 14.42, kwiecień 14.32, czerwiec 14.26, sierpień 14.09, październik 13.91.

W środę, dnia 3 lutego r. b. nastąpi otwarcie Składu Wyrobów Stalowo-Galanteryjnych PLATERÓW, wszelkich **przyborów fryzjerskich** oraz **naczyń kuchennych**, aluminiowych i emaliowanych p. f.

S. FLAKSBAUM (z WARSZAWY) przy ul. **Nowomiejskiej 5**, tel. 265-24.

MEBLE SYPIALNIE, STOŁOWE, GABINETY jak również przedmioty pojedyńcze: KREDENSY, STOŁY, KRZESŁA i inne. KUPUJĄ WSZYSCY BEZPOŚREDNIO WE FABRYCE MEBLI **I. M. Terkeltaub** Egz. od roku 1882. **12** NARUTOWICZA W PODWÓRZU **12** WIELKI WYBÓR! DŁUGOLETNIA GWARANCJA!

NAJNOWSZE MODELE! Wykonujemy również zamówienia wg. projektów architektów.

DR. MED.
M. Jakobson
Chor. chirurgiczne (spec. chirurgja kostna)
Dr. Szterlinga 22
tel. 174-42

Dr. med. **I. SER**
CHOR. WEWNĘTRZNE
przeprowadził się na
Al. I-go Maja 3
Telef. 174-41
przyjmuje od 4—6 wiecz.

DR. MED.
Jerzy Sudya
AKUSZER - GINEKOLOG
Legionów 11 telef. 115-27.
przyjmuje od 8—10 r.
i od 4—8 wiecz.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

DOKTÓR
KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH weneryczynych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28
od 9—11 i 4—8.

Doktór
Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, Telefon 262-98
od 8—11-ej i od 4—9-tej wieczór.
w niedziele i święta od 9 — 12.30

DR. MED. **L. NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front, I piętro **Tel. 213-18**
przyjmuje od 8—9.30 rano
i od 5.30—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w pol.

DR. MED
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po pol.

CAŁY ŚWIAT ŻĄDA TYLKO
Primeros
GUM ..?
NAJLEPSZE Z NAJLEPSZYCH!

Najtaniej tylko
w najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11, tel. 137-70
Wózki dziecięce. **Łóżka** metalowe i polowe. **Materace** różne, — **Wyżymaczki, Lodownie.** Reperacje, lakierowanie **wózków i łóżek.**
Firma egz. od 1896 r.

HERMETYCZNIE
uszczelniam DRZWI, OKNA
systemem zagranicznym od zimna wilgoci. Tencer, telef. 205-27.
Trwałość długoletnia.

PRZETARG.

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na zakup:

150.000 kg. mąki żytniej 000-65 proc. w nowych workach.
35.000 kg. mąki pszennej 0000-65 proc. w nowych workach.
5.000 kg. grochu Victoria w nowych workach.
5.000 kg. kaszy jęczmiennej w nowych workach.
5.000 kg. kaszy manny w nowych workach.
7.500 kg. słoniny.
3.000 kg. mydła.
300 kg. margaryny.
800 kg. toreb papierowych różnych ręcznych i maszynowych „Manilla".

Oferty na piśmie wraz z dołączeniem próbek na dostawę wszystkich wymienionych artykułów lub pojedyńczych, należy składać w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 1, pokój 17, do środy dnia 3-go lutego r. b. do godziny 10-ej, po tym czasie nastąpi rozpatrywanie ofert.

Komisji przetargowej przysługuje prawo wyboru oferenta, jak również żądanie wpłaty wadium w wysokości 5 proc. wartości oferowanego artykułu.

Na transporty, dostarczane koleją, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi udziela 50 proc. zniżki taryfy kolejowej.

Cena rozumie się po uwzględnieniu 50 proc. zniżki kolejowej, loco stacja Łódź - Kaliska, bocznica f-my I. K. Poznański, a na mąkę żytnią Łódź-Fabryczna, bocznica f-my K. Scheibler i L. Grohman.

Bliższych informacji można zasięgnąć w Referacie Pomocy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi ul. Aleje Kościuszki 1, pokój 20 w godzinach od 10 — 12-tej tel. 250-20 wewnętrzny 8.

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY W ŁODZI.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje dla potrzeb instytucji Wydziału Zdrowia Publicznego na parterze lub pierwszym piętrze:

1) od dnia 1 kwietnia 1937 roku 6 — 8 pokojowego lokalu, położonego w okolicy ulic: Wólczańskiej, Kopernika, Żeromskiego i 6 Sierpnia;
2) od dnia 1 lipca 1937 roku 10—12 pokojowego lokalu, położonego w północnej dzielnicy miasta (teren I, II i III komisariatów) przy lub w pobliżu linii tramwajowej.

Właściciele nieruchomości, posiadający wolne tego rodzaju lokale, proszeni są o złożenie w tym przedmiocie w terminie do dnia 15 marca 1937 roku w biurze Wydziału Gospodarczego przy ul. Zawadzkiej nr. 11 (III piętro, pokój nr. 57) konkretnych ofert, któreby zawierały dokładne warunki najmu oferowanych lokali wraz z ich szkicami, lub planami.

Łódź, dnia 30 stycznia 1937 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI.

Do akt. Nr. Km. 440/36

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1937 r. o godz. 15 w Łodzi przy ul. Ks. Skorupki 19 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 22.000.—, a mianowicie: maszyny t. z. Finisch kalander f-my „Kleinwever Söhne" oraz suszarki rozszerzającej ramowej dwupiętrowej f-my „Giesner", które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 8 stycznia 1937 r.

KOMORNIK:
(—) **W. Trzebiatowski.**

Sprawa f-my Rudolf Ziegler p-ko f-mie Józef Richter S. A.

Do akt Nr. Km. 44/XI/37

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. XI-go, zamieszkały w Łodzi ul. Lipowa 44, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 lutego 1937 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej Nr. 9 odbedzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i obrazu olejnego w złoconej ramie, oszacowanych na łączną sumę zł. 665.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 16 stycznia 1937 r.

KOMORNIK:
(—) **S. Bednarek.**

WSZYSTKIE PANIE

które pragną uzyskać piękną cerę, idą za przykładem tej pięknej artystki.



Norma Shearer M. G. M.

Kremy *POND'S VANISHING i COLD* oczyszczają pory i odnawiają tkanki.

POND'S COLD CREAM należy lekko wmasować wieczorem w skórę twarzy, rąk i szyi. Przez kilka chwil pozostawia się ten krem na skórze, poczem ściera się go miękkim ręcznikiem lub serwetką papierową POND'S. Dzięki temu zabiegowi wszelkie nieczystości zostają usunięte z porów skóry.

POND'S VANISHING CREAM używa się w ciągu dnia. Ten nietłusty krem czyni skórę delikatną i aksamitnie miękką, nadając cerze piękną matowość.

POND'S VANISHING CREAM stanowi też doskonały podkład pod *PUDER POND'S.*

PUDER POND'S w 5 odcieniach: Rachel 1 i 2, Naturelle, Pêche i Brunette jest niezwykle cienki, subtelnie perfumowany i doskonale przylega do twarzy.

Próbki obydwóch kremów i pięciu odcieni pudru otrzymać można po nadesłaniu znaczka pocztowego za 15 groszy na koszty przesyłki przez
D/H WŁADYSŁAW GLAZER
Warszawa, Al. Jerozolimska 41.
Nazwisko
Adres 710

BERLITZ!
Kursy języków obcych uznane przez państwo
i KURSY HANDLOWE
Zapisy 12—1½, 5—8
3 ANDRZEJA 3

Nowootworzona KWIACIARNIA
„Róża" ul. Śródmiejska 8
wł. R. Rotbergowa
Poleca: artystyczne wiązanki, bukiety, kosze i wieńce. Obsługa pierwszorzędna — ceny przystępne.

POSZUKIWANY zdolny, pracowity AKWIZYTOR
z kupieckim wykształceniem ustosunkowany w przemyśle i handlu.
Pierwszeństwo mają młodzi panowie z praktyką w agenturowej branży wzgl. ekspedycyjnej. Oferty z referencjami sub: „A. F." do Akwizycji Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 87.

MEBLE komplety i pojedyńcze sztuki poleca **Zakład Stolarski S. TURKOWSKI i H. ZGID, KILIŃSKIEGO 145** (przy Głównej). Przyjmujemy wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące po cenach przystępnych.

Rozmaite

JUBILER M. KORNBLUM, Piłsudskiego 57 tel. 255-76 (daw. Południowa 8) wykonuje roboty artystyczne pg. najnowszych wzorów zagranicznych. Ceny przystępne.

KOBIETY, pragnące sprzedać pokarm, mogą się zgłaszać ul. Piotrkowska 103, „Kropla Mleka".

ZAMELDOWANIA, wymeldowania w Ubezpieczalni uskuteczniam. Zgłaszam się na wezwanie telefoniczne 166-78. Zand, 11 Listop. 19 m. 3.

MODYSTKA poszukuje fachowczyni, celem wspólnego założenia interesu. Oferty pod „Pierwszorzędna".

POSIADAM dyplom lekarza-dent. poszukuję spólnika (-czkę) do współpracy. Oferty pod „Gabinet".

POSZUKUJĘ koncesję na Handel win i wódek z wyszynkiem punkt wyrobiony. Oferty pod Koncesja Nr. 150.—

POSZUKUJĘ wspólnika z kapitałem dla prowadzenia robót kanalizacyjnych. Oferty „Koncesja 20".

POZNAM kulturalnego pana celem uczęszczania na dancingi. Oferty „Balzakowski wiek".

BOLESŁAW KOCHANOWICZ, Pszenna 12, zgubił legitymację zapomogową wyd. przez P. U. P. P. w Łodzi Nr. 30409/35.

LEON MORDYANER zam. w Łodzi przy ul. Brzozowej 6/10 unieważnia następujące kwity kaucyjne Elektrowni Łódzkiej: 1. z dn. 27.II. 23 r. na zł. 10.— w 8 proc. poż. złotej. 2. z dn. 7.XI 26 r. na zł. 1000.— w 5 proc. listach zastawnych Tow. Kred. m. Łodzi. 3. z dn. 21.I 21 r. Mk. 24.000 w pop. proc. proc. 4. z dn. 25.V 21 r. Rbl. 14.000 w 5 proc. listach zastawnych Tow. Kred. m. Łodzi.

ZYGIELMAN MENDEL, Piłsudskiego Nr. 49, zgubił kwit kaucyjny wyd. w Elektrowni Łódzkiej.

Nauka i wychowanie

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki udziela lekcyj gry fortepianowej (Moskiewskie Konserwatorium) oraz francuskiego po kilkuletnim pobycie w Paryżu. G. Hurwicz - Sztyllerowa, Aleje 1-go Maja 9, m. 6.

Uzdrowiska

ZAKOPANE „Primavera". Nowootwarty pensjonat malowniczo położony w dolinie Białego, poleca nowocześnie urządzone pokoje z bieżącą wodą. Centralne ogrzewanie. Wykwintna kuchnia. Telefon 18-61. Zarząd Heleny Silberfeld.

ZAKOPANE. Pensjonat Wołodyjówka, zarząd Singerów, ul. Sienkiewicza, tel. 1779, pełnokomfortowe pokoje z wykwintnym utrzymaniem po cenach przystępnych. Położenie obok ślizgawki stadionu wyścigów konnych i terenów narciarskich.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580), **II Urząd Skarbowy w Łodzi** podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych.

dnia 1.II. 1937 r. w I terminie
Gelade i Ska, Targowa 28, towar jedwabny — oszac na zł. 900.—

dnia 2.II. 1937 r. w I terminie
Krauze Ernest, Główna 69, mydło, — oszac. na zł. 700.—
Petzold Ferdynand, Główna 8, swetry — oszac. na zł. 1.200.—

w II terminie
Sinderman Bron., Główna 14, ruchomości, — oszac. na zł. 800.—

dnia 5.II. 1937 r. w I terminie
Sinderman Bron., Główna 14, ruchomości — oszac. na zł. 885.—
Stow. Szk. im. Wł. Reymonta, Piotrk. 114, ruchomości, — oszac. na zł. 600.—
Thon i Kiełpiński, Piotrk. 102, aparaty radjowe, — oszac. na zł. 560.—

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

Za Naczelnika Urzędu
H. MERTA.



Kupujcie z 1-go źródła
Wózki dziecięce
Łóżka metalowe
Materace wyściełane i sprężynowe „Patent"
Wyżymaczki
w Fabrycznym składzie „DOBROPOL"
Piotrkowska 73
tel. 159-90
w podwórzu.

Ostrzeżenie

Ukazały się **„Pigułki Reformackie"** sprzedawane w torebkach na sztuki; są one bezwartościowym **falsyfikatem.** — Uprzedzamy że **prawdziwe** „Pigułki Reformackie"

z Zakonnikiem

pakowane są: **w pudełkach** kolorowych po 10 pigułek, **w cenie 40 groszy** oraz **w pudełkach** po 35 pigułek **w cenie zł. 1.20**

Fabr. Chem. „LEK"
A. Tuszyński, w Warszawie

Założona w roku 1891
LECZNICA DLA ZWIERZĄT
Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22. Tel. 172-07.
ODDZIAŁY wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni
KĄPIELE PSÓW
KUCIE KONI, nitowanie konyt.
Przyjęcia w przychodni od 8—1 i od 3—6 w. Członkowie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami płacą ulgowe ceny.

CHROŃCIE ZDROWIE!
„OLLA"
GUM..?
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!



Super 695

O WYPOSAŻENIU DOTYCHCZAS NIESPOTYKANYM

WSKAŹNIK DOSTROJENIA

PEŁNY ZASIĘG ŚWIATOWY

REGULOWANA SELEKTYWNOŚĆ

DWIE SZYBKOŚCI STROJENIA W JEDNEJ GAŁCE

PRZEŁĄCZNIK MOWA-MUZYKA

POCHYLNA SKALA

CICHE STROJENIE

STEREOFONICZNE ODTWARZANIE

AUTOKOMPENSACJA AKUSTYCZNA

PHILIPS

Dźwiękowy Kino-Teatr

Przedwiośnie

ŻEROMSKIEGO № 74—76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Światowej sławy tenor, który podbił serca całego świata.

Beniamino Gigli

w wielkim filmie miłości, poświęcenia i zdrady

NIE ZAPOMNIJ O MNIE

Dalszą obsadę stanowią MAGDA SCHNEIDER i genialny chłopiec 4-letni PIOTR BOSSE

Następny program:

„TRĘDOWATA"

Według najpopularniejszej powieści polskiej HELENY MNISZKÓWNY.

Cena miejsc I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. —

Początek seansów o godz. 4, w niedzielę i święta o godz. 12-ej.

TAPCZANY, fotele-łóżka, kozetki, materace, łóżka metalowe, wózki dziecinne, w wielkim wyborze po najtańszych cenach w składzie fabrycznym

Józef Walfisz

NARUTOWICZA 36, tel. 215-25.

DLA CHORYCH na ruptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Poleca specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnętrzności, obwisłe brzuchy i t. p.

Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety



i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminjowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum" dla cierpiących na żylaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.

Specjalny Zakład Ortopedyczny

Spec. Ortop. **J. RAPAPORT**

Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
30-letnia praktyka. Pełna gwarancja.

Liczne podziękowania!

UWAGA!
Dla ubezp. w Ubezp. Społ. specjalne ulgi. Świadectwa pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Baracz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

Na tem miejscu wyrażam moje serdeczne podziękowanie WPanu J. Rapaportowi, zamieszkałemu w Łodzi ul. Zawadzka 8, za umiejętne i celowe założenie mi bandaża ortopedycznego na moją ciężką i wielkich rozmiarów przepuklinę pępkową i nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo; czuję się wogóle jak zdrowy człowiek. Zaręczam, że posiadałem bandaże wykonane w Wiedniu, Berlinie, Rzymie i innych miastach Europy, to jednak stwierdzam jako cierpiący z jednej strony, zaś jako doktór medycyny z drugiej strony, że tak precyzyjnie, celowo i umiejętnie założonego bandaża dotychczas nie posiadałem. Podkreślam, że WPan J. Rapaport ortopedysta posiada głęboką wiedzę fachową i jest wielkim mistrzem ortopedji. Doktór Medycyny **Michał Geller.** Notarjusz P. R. Rosman w Łodzi d. L. R. 678 powyższe podziękowanie w oryginale urzędownie stwierdził.

Do wykończenia domu

posadzki, drzwi i okna

dostarcza: **PRZEMYSŁ DRZEWNY**
„Maksymiljan Jakubowicz" S.A. Żeromskiego 90/92 tel. 11574, 15774

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

Centralna lecznica zębów

I CHIRURGJI JAMY USTNEJ w ŁODZI.
PRYWATNY GABINET DENTYSTYCZNY

ul. PIOTRKOWSKA 164, tel. 127-83

Ord. od 9 r. do 8 w., w niedziele i święta od 10—1.
Własne laboratorjum zębów sztucznych i koron porcelanowych.
LEK-DENT. ZADZIEWICZ.



Grypa panuje!

Tej plagi pozbędziesz się, **gdy drzwi i okna** zostaną uszczelnione najnowszym systemem

A. Frydenzona

który chroni mieszkania od przewiewu zimna i kurzu. **Tel. 265-28**

Trwałość długoletnia

POSZUKUJĘ nieumeblowanego

POKOJU

z wszelkimi wygodami i telefonem od dnia 1 marca br. Oferty sub „Stałe komorne".

Do akt Nr. Km. 29/37

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1937 r. o godz. 14 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 261 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.110.—, a mianowicie: urządzenia sklepowego, maszyny do mieszania ciasta, maszyny do wydzielania ciasta i młynka do mielenia bułek, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 9 stycznia 1937 r.

KOMORNIK:
(—) W. Trzebiatowski.

Sprawa Pabj. Młyny Parowe „Jedność" p-ko K. Barczyńskiemu.

Do akt Nr. Km. 1145/36 i 54/37

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lutego 1937 r. o godz. 14 w Łodzi, przy ulicy Radwańskiej 58, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1155.—, a mianowicie: mebli i radioaparatu, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 19 stycznia 1937 r.

KOMORNIK:
(—) W. Trzebiatowski.

TKALNIA

Składająca się z 18 Warszt. szer. od 64 c. — 72 c. 1 Schlauchspulmaszyna na 48 wrzecion. 1 Motor 15 koni — z pełnym urządzeniem znajdująca się przy ul. Al. Kościuszki 10 sprzedám całkowicie lub częściowo. Wiadomość u portjera.

Zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia!



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszkach pozostają substancje gnilne, zatruwając organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

Większa fabryka wyrobów włókienniczych w Bielsku

wyrabiająca towary modne wszelkiego rodzaju

Poszukuje pierwszorzędną, doświadczoną siłę

w wieku do 40 lat, od 31.III br.
JAKO DRUGIEGO DESYNATORA I KIEROWNIKA TKALNI.

Poszukuje się także siłę pomocniczą

dla manipulacji przędzy. Absolwenci szkoły tekstylnej mają pierwszeństwo. Oferty z podaniem warunków do „Republiki" sub.: „Bielsko".

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

ZŁ. 40 KWARTALNIE 1 pokój. woda, światło.
ZŁ. 75 KWARTALNIE 1 pokój z kuchnią.
2—3—4—5—6—7 mieszkania.
POKOJE umeblowane od zł. 20.—
„ZENIT". Piotrkowska 82. tel. 260-25.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem z klatki schodowej z wygodami I piętro do wynajęcia. Zakątna 35 m. 2.

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój do wynajęcia z oddzielnym wejściem. 45 i 65 zł. miesięcznie. Gdańska 94.

ODNAJMĘ panu lub pani (izr) pokój z całkowitym utrzymaniem lub bez.— Wiadomość: Andrzeja 28 m. 14. w godz. 1—5.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego ewent. dwóch panów (izr.) do wynajęcia, Moniuszki 1, m. 13. Obejrzeć można w godz. 2—4 popoł. i od 8 wiecz. 31

2 SKLEPY do wynajęcia przy jednym pokój z kuchnią i duża piwnica. Kolonia Domów Z. U. S., Bednarska 24 tel. 181-05.

SŁONECZNY pokój umeblowany wszelkimi wygodami oddzielnym wejściem do wynajęcia. Piotrkowska 109 pr. of. m. 38.

MŁODE małżeństwo poszukuje ciepłego pokoju umeblowanego - nie. Oferty sub „M. O.".

POKÓJ ładnie umeblowany, wygody do wynajęcia. Żeromskiego 29 m. 2.

ŁADNY pokój z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Sienkiewicza 6 m. 9.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z niekrępującym wejściem. Andrzeja 39 m. 7. tel. 172-45.

2 ŁĄCZNE frontowe, bardzo ładnie umeblowane pokoje do wynajęcia wszelkie wygody, telefon. Kilińskiego 63 m. 7.

POKÓJ umeblowany, frontowy oddam panu. Oddzielne wejście. 11-go Listopada 45 front II p. m. 6.

POKÓJ frontowy umeblowany może być z pianinem do wynajęcia. Narutowicza 31. III p. fr. m. 10.

ODDAM pokój - gabinet komfortowo urządzony ze wszelkimi wygodami. Piotrkowska 85 poprz. of. m. 51.

ŁADNY frontowy pokój, nadający się na biuro z osobnym wejściem. Narutowicza 5 m. 6.

DUŻY pokój słoneczny przy rodzinie do oddania. Piotrkowska 82 mieszkanie 18.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem małżeństwu lub 2 panom odnajmę. Lipowa 14 m. 21.

FRONTOWY ładnie umeblowany pokój z wszelkimi wygodami (ewent. z utrzymaniem) do wynajęcia. Południowa 42 I p. m. 12.

POKÓJ frontowy parterowy na mieszkanie lub pracownię do wynajęcia. Gdańska 38 m. 3.

DO WYNAJĘCIA zaraz 5 - pokojowe mieszkanie, komfortowe z wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem na wysokim parterze. Odpowiednie również na biuro. Aleje Kościuszki 93.

JEDEN lub dwa pokoje na biuro we frontowym domu do wynajęcia. Piotrkowska 89 m. 10.

POKÓJ świeżo wyremontowany do wynajęcia dla pana. Cetralne ogrzewanie, winda etc. Narutowicza 16 m. 8.

WYGODNE miejsce do spania dla jednej pani przy samotnej panience. Narutowicza nr. 9 m. 4.

UMEBLOWANY pokój, wygody, telefon odnajmę. Piotrkowska 82/8, tel. 208-75.

NIEKRĘPUJĄCY duży słoneczny pokój umeblowany z telefonem i wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 55 m. 16.

POKÓJ umeblowany z telefonem od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 91 m. 19.

ELEGANCKI pokój, gabinetowo urządzony z wszelkiemi wygodami, telefonem, niekrępujący, odnajmę. Przejazd 30 m. 22.

ZARAZ do wynajęcia pokój w centrum, I piętro, telefon. Może być z utrzymaniem. Piotrkowska 90 m. 12.

ZA ZŁ. 30 solidnemu panu wynajmę ładny pokój z wygodami na Piotrkowskiej. Telefonować 225-23.

POKÓJ wszystkiemi wygodami oddam jednej osobie. Piotrkowska 108 m. 8. 10 — 7.

CENTRUM słoneczny eleg. umebl. pokój telefon, komfort, łazienka utrzymanie oddam. Piotrkowska 81 front, I p.

ODDAJĘ ładny pokój umeblowany. Wszelkie wygody, oddzielne wejście. Piłsudskiego 57 m. 5 front, I piętro.

DWUOKIENNY pokój umeblowany z wygodami, telefonem i windą do oddania. Kilińskiego Nr .113 m. 15.

SZUKAM pokoju, oddzielne wejście, lub gospodarza, wygody, okolica Nowozarzewska, Plac Reymonta. Dzwonić 229-46 zaraz.

POKÓJ umeblowany, wszelkie wygody, niekrępujące wejście tel. 205-07. Moniuszki 10 m. 5.

ODDAM zaraz pokój umeblowany dla 1 — 2 osób z utrzymaniem lub bez. 11-go Listopada 33 m. 22.

ELEGANCKI pokój z oddzielnym wejściem i używalnością łazienki zaraz do wynajęcia. Zawadzka 17 m. 41 od g. 12 — 16.

ELEGANCKI niekrępujący pokój do wynajęcia. Gdańska 12 m. 16.

POKÓJ słoneczny umeblowany z wszelkimi wygodami i niekrępującym wejściem od zaraz do oddania. Piotrkowska 120 m. 46.

NIEKRĘPUJĄCY pokój, frontowy, remontowany, z wygodami dla inteligentnego pana natychmiast. Lipowa 31 m. 8 godz. 15 — 17.

2 DUŻE słoneczne pokoje i kuchnia z wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Wiadomość Piotrkowska 269 u dozorcy.

4 i 3 POKOJE z kuchnią i wszelkimi wygodami do wynajęcia. Wiadomość Żwirki 4 u dozorcy.

UMEBLOWANY pokój czysty, wygody dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Śródmiejska 46 m. 6 front II p.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje umeblowane dla lekarza, adwokata lub Pana. Adres: Gdańska 11 fr. I p. m. 4 od 10 — 11 i od 2 — 5.

SŁONECZNY, ciepły pokój, ładnie umeblowany, z balkonem, wejście z klatki schodowej dla pojedyńczego pana do wynajęcia. Informacje od 11 do 2. Nawrot 41 m. 4.

POKÓJ, gabinetowe umeblowanie, wszelkie wygody, telefon, do wynajęcia. Piramowicza 4 m. 6.

2 — 3 POKOJOWE mieszkania z wygodami, słoneczne oraz sklep do wynajęcia. Al. Kościuszki 41. dozorca.

ŁADNY pokój frontowy, dwuokienny, z wygodami, wejście z korytarza. odnajmę. Piramowicza 5 front m. 11.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój niekrępującym wejściem z wygodami. Zawadzka 17 m. 43.

POKÓJ komfortowy zaraz do wynajęcia. Ulica 11 Listopada 30 m. 7, telefon 214-43.

DO WYNAJĘCIA od 1 lutego pokój umeblowany. Sienkiewicza 34 m. 4.

POKÓJ umeblowany, względnie bez mebli do wynajęcia. Gdańska 28 m. 7.

BIURO „POLRUCH". Piotrkowska 83 141-02 poleca mieszkania, lokale. pokoje umeblowane, garsoniery zł. 20 —.

GARSONJERA (kawalerski pokój) poszukiwany w centrum miasta. Zgłoszenia: Główna poczta, Poste-Restante „N. R."

POKÓJ, dwuokienny, słoneczny, ładnie umeblowany, wszelkie wygody, bezdzietnemu małżeństwu wynajmę. Żeromskiego 4 front II p. m. 10.

PRZY SAMOTNEJ inteligentnej Pani,, pokój lub pomieszczenie dla małżeństwa lub dla pojedyńczej osoby. Sienkiewicza 37 m. 27a

MAŁY umeblowany pokoik wszelkie wygody. Zachodnia 39 m. 28.

POKÓJ umeblowany z wygodami, oddzielnym wejściem niedrogo odnajmę. Orla 23 m. 15.

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrępującem wejściem, z utrzymaniem lub bez. z telefonem — do wynajęcia. ul. Główna 5 m. 15. tel 106-69

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z wygodami i telefonem. Piotrkowska Nr. 51. Lekarz - dentysta.

DO WYNAJĘCIA dla solidnego pana pokój z wszelkimi wygodami w czystym domu. Al. Kościuszki 57/18. od 1—4 g.

POSZUKUJĘ dwuch pokoi z kuchnią. Wygody. Nie wyżej drugiego piętra Śródmieście. Oferty do Republiki — pod „F. M." 30

POSZUKUJĘ nieumeblowanego pokoju z wszelkimi wygodami i telefonem od dnia 1 marca. Oferty sub: „Biuralistka". —

Posady

PANNA do siedmioletniego chłopca ze znajomością francuskiego na pół dnia poszukiwana. Zgłaszać się, Kopernika 18 m. 8 od 2 — 4.

STENOTYPISTKA władająca biegle polskim, niemieckim, francuskim i angielskim poszukiwana na pół dnia. Oferty sub „B. K." do administracji niniejszego pisma.

POSZUKIWANI AKWIZYTORZY zaprowadzeni w wielkich fabrykach, biurach i sklepach do sprzedaży armatur oświetleniowych, dających 40 proc. oszczędności prądu. Wysoka prowizja. Oferty „P. L. 20". 28

POTRZEBNI zdolni, wymowni agenci do sprzedaży bezkonkurencyjnego artykułu, potrzebnego w każdym większym interesie. Wynagrodzenie: prowizja. Oferty pod „Zaraz" do nin. pisma. 28

KRAWIEC, specjalista - spodniarz, dobry fachowiec, poszukuje pracy. Wiadomość: Brzeziny, Stryjkowskiego 3, m. 5. 31

LEKARZ na prowincję blisko Łodzi poszukiwany. Apteka na miejscu. Wiad.: tel. 224 - 27, lub skrytka pocztowa 465.

PANIENKA izraelitka do 2-ga dzieci poszukiwana. Gdańska 62, Ginzberg.

POTRZEBNA wychowawczyni, przychodnia do dziewczynki czteroletniej. Zgłoszenia niedziela cały dzień, Magistracka 8 m. 3.

INŻ. MECHANIK lub technik (z częściową odbytą praktyką) potrzebny zaraz. Oferty pod W. F. do redakcji „Republiki".

ABSOLWENT Zagranicznej Akademji Tekstylnej poszukuje posady obeznany z fabrykacją wyrobów wełnianych wykwalifikowany kupiec i znający się na administracji fabryki. Oferty sub „T. N.".

ZAŁATWIAM niemiecko - angielsko-francuską korespondencję na godziny. Tel. 2-13-39 (2 — 4).

PANI z wyższym wykształceniem (prawo) wł. polskim, franc., niemiec. i rosyjskim, poszukuje jakiejkolwiek posady. Również i na kilka godzin dziennie. Wymagania skromne. Tel. 241-68. Godz. do 11 r., 3 — 4 pp.

POTRZEBNY sprzedawca benzyny ze stacji benzynowej szofer lub monter samochodowy. Zgłaszać się ul. 11 Listopada 109 w godzinach biurowych.

PRZEDSTAWICIEL poważnych fabryk dobrze wprowadzony w branży włókienniczej i galanteryjnej poszukuje dodatkowego zastępstwa na Warszawę. Oferty sub „Tricot" do Powszechnego Biura Ogłoszeń Warszawa Marszałkowska 132.

PIELĘGNIARKA izraelitka poszukuje posady od zaraz. Oferty do Republiki pod „Pielęgniarka".

POMOCNIK buchalteryjny przyjmie kilkugodzinną pracę dziennie przy oficjalnej buchalterii bezpłatnie. Łask. oferty pod „Uczciwy".

SAMODZIELNA wychowawczyni kwalifikowana przyjmie posadę do dziecka od 3 lat. Oferta sub „Pracowita".

WYCHOWAWCZYNI poszukuje kondycji. Wymagania skromne. Dobre referencje. Dzwonić 118-40.

POSZUKIWANA inteligentna panna (izr.) do dwuletniego dziecka. Zgłoszenia: od 9-ej — 11-ej i 3-ej — 5-ej. Narutowicza 40 m. 10.

PRZEDSIĘBIORSTWO handlowe poszukuje biuralistki. Oferty sub Obowiązkowa do Administracji Republiki.

POSZUKUJĘ pracy w charakterze pielęgniarki, lub przyjmę opiekę nad dzieckiem, w lepszej rodzinie. Oferty dla „Rutynowanej".

PRZYJMĘ pracę do sklepu jako sprzedawczyni, bufetowa lub kasjerka. Oferty dla „Młodej".

INTELIGENTNA wychowawczyni (izr.) z niemieckim językiem poszukuje posady do dzieci. Posiada kilkuletnia praktykę. Dzw. tel. 256-42.

POSZUKUJĘ posady biurowej za skromnem wynagrodzeniem. Piszę na maszynie, znam buchalterję oraz odbyłam praktykę biurową. Łask. oferty sub: „Obowiązkowa" do „Republiki"

Kupno i sprzedaż

KRZYŻOWE pianino czarne tanio, Fortepian zagraniczny do sprzedania u stroiciela Klepko Traugutta 10 m. 21.

1 KALANDER 9-cio bębnowy, 1 kalander 2 bębnowy w dobrym stanie do sprzedania. Oferty sub „Kalander" 31

UPRZYJEMNIAMY ŻYCIE! Zakład tapicerski Pracowników Tapicerów-Dekoratorów, ul. Kilińskiego 60, telefon 268-06 poleca tapczany, fotele, kanapy oraz przeróbki wszelkiego rodzaju w zakres tapicerstwa wchodzące. — Zakładanie firanek. — Ceny niskie, wykonanie b. solidne.

HIPOTECZNĄ sumę dobrze zabezpieczoną kupię za gotówkę. Oferty „Hipoteka". 31

OKAZYJNIE do sprzedania garnitur frakowy. Zakątna 40 m. 10 od 2—4-e

SKLEP z urządzeniem na najlepszym punkcie ul. Piotrkowskiej do oddania. Dzwonić 189-68.

FOTEL oraz przyrządy dentystyczne i techniczne kupię. Oferty sub „Zaraz".

SPRZEDAM dwa Dogi czystej rasy, pies 14 - miesięczny, suka 4-letnia. Piotrkowska 108 L. Szymański.

DUŻA prasa i szpulmaszyna okazyjnie do sprzedania. Adres w Republice.

KILKA sukienek wełnianych (modele b. s.) sprzedam tanio. Pracownia sukien Piotrkowska 121 m. 30. Tamże do nabycia kroje modelowe dla krawczyń.

SAMOCHODY angielskie Standard Flying, motocykle nowe i używane, akcesoria, części zamienne, łańcuchy Renold poleca najtaniej firma Leon Leszczyński, Łódź, Piotrkowska 175 tel. 205-06.

UŻYWANE meble biurowe: ściany biurowe, szafy, półki (regały) etc. poszukiwane. Oferty sub: „Biuro 1937" do adm.

SPRZEDAM okazyjnie kolczyki brylantowe czystej wody oraz złoty łańcuch. Wiadomość do Republiki pod „Wyjazd".

KUPIĘ dwudziesto lub trzydziesto konny motor ropny lub gazowy w dobrym stanie. Oferty sub. „Motor ropny" do Administracji pisma.

FUTRO karakułowe łapki, źrebaki męskie używane okazyjnie sprzedam. Piotrkowska 105 m. 7 II piętro.

FABRYKA wyrobów metalowych (masowa produkcja) z zaprowadzoną w całej Polsce klijentelą gotówkową z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia sub „15000".

FUTRO męskie prawie nowe do sprzedania. 6-go Sierpnia 14 m. 4, od 11 do 2 pp.

ELEKTRYCZNY czajnik żelazko sprzedam okazyjnie. Ul. Andrzeja 31 m. 10 od 2 — 4 pp.

KREDENS, łóżka, kanapa, żyrandol, urządzenie sklepowe tanio sprzedam. Aleje Kościuszki 41. Dozorca.

Nauka i wychowanie

ZA 8 ZŁ. miesięcznie wyuczam gruntownie buchalterji, stenografji, korepetycji, pisania na maszynie, ul. Kilińskiego 50, m. 45. poprz. oficyna.

DOROSŁYCH, młodzież zaniedbaną w nauce gruntownie i szybko dokształca rutynowany nauczyciel. Przygotowuje do egzaminów. Udziela korepetycyj. Specjalność: matematyka, polski. Piotrkowska 64, m. 3. front. II p. 11—1 r., 8—10 w.

LEKCJI tkactwa (teorji i kalkulacji) specjalną skróconą metodą udzielam. Oferty sub „Tkactwo".

STENOGRAFJI polsko - niemieckiej oraz języka niemieckiego najnowszą metodą szybko i tanio nauczam. Piotrkowska 55 m. 16. tel. 211-40.

LEKCJI i korepetycji udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski. Aleja Kościuszki 13. m. 3. front, I piętro.

BUCHALTERJI podwójnej z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz udzielam po cenach niskich. Zawadzka 52 m. 7.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12—2, 4—8. Piotrkowska 24 m. 7.

1 ZŁ.: Angielski, hebrajski, konfirmacja, judaistyka, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Kamienna 10 m. 8 od 9 — 10, 2 — 3.

RUTYNOWANE korepetytorki udzielają lekcyj w zakresie 8 klas. Matematyka fizyka łacina języki. Kilińskiego 77 m. 20.

NAUCZYCIEL matematyki przygotowuje do matury i udziela korepetycji. Ceny przystępne. Pomorska 22 m. 25.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat Redakcji 127-24. dział miejski: 133-23; dział gospodarczy: 211-66: dział sportowy: 18-444: sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 189-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148.

PRENUMERATA „REPUBLIKI"
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm × 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.
CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr za wiersz mm. W tekście — 59 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. Adwokackie ryczałtem zł. 25.—. Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr., najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. — Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.



DODATEK LITERACKO NAUKOWY

„REPUBLIKA“, niedziela, 31 stycznia 1937 roku.

Chór z rady miejskiej

Do apelu „Dyrygenta“
Stają radni niby mur,
On batutę w garść uchwycił,
Rozpoczyna pienia chór...

Płyną tony „hymnu młodych“,
Że największym wrogiem... Żyd,
Zaś chórzysta w pikelhaubie
Śpiewa wciąż... „Horst Wessel Lied“

Ale Fuehrer na portrecie
Uśmiechnięty patrzy w dół,
Choć śpiewają i, o... Niemcze,
„Że nie będzie w twarz nam pluł“,

Bo on o tym wie najlepiej
(Niczym sam Reinecke — Lis)
Że właściwie chór ten śpiewa
Pieśń — „pour le roi de Prusse“.

Jak wynaleziono... zero i przecinek

Bez tych znaków nie mogłaby istnieć cała współczesna cywilizacja i wiedza

Już w zamierzchłej starożytności ludzie umieli liczyć. Ale początkowo tylko do dziesięciu. Na palcach. Następnie nauczyli się osobnymi krótkimi wyrazami określać każdą ilość przedmiotów: od jednego do dziesięciu. Wtedy to w starożytnych językach powstały odpowiedniki ustnych polskich liczebników: jeden, dwa, trzy... dziesięć. Do większej ilości przedmiotów niż dziesięć trzeba już było tworzyć składane liczebniki: dziesięć - jeden, dziesięć-pięć, dwa - dziesięć i t. d. Dzięki tym pierwszym liczebnikom można było wypowiadać duże sumy. I wypisywać je. Ale... słowami. Dużą i nie okrągłą sumę trzeba było wypisywać słowami bardzo długo.

Aż oto wymyślono posługiwanie się cyframi. Wynaleziono cyfry. Ile ich wynaleziono?

Dziewięć. Od jednego do dziewięciu. Bo dziesięć to w dziesiętnym systemie liczenia było już: **jedno dziesięć, pierwsze dziesięć, jedynka wyższego rzędu.** I, nie mogąc sobie poradzić z tą jedynką wyższego rzędu, postanowiono obok dziewięciu cyfr używać, przy wypisywaniu liczb, liter, oznaczających, że ilość wyrażona daną cyfrą odnosi się do dziesiątków, setek, tysięcy czy milionów.

Rzymianie w tym systemie pisania liczb posługiwali się literami: d, c, m, M, **d,** — na oznaczenie dziesiątków, **c** — setek, **m** — tysięcy i **M** — milionów. Dzięki temu wynalazkowi liczba, którą uprzdnio wypisywało się słowami: „osiemset dziewięćdziesiąt osiem milionów sedem set dwa tysiące trzysta cztery", pisała się już tylko: 8c9d8M7c2m3c4.

A teraz — cztery działania arytmetyczne. Z dodawaniem i odejmowaniem szło przy powyższym systemie liczenia jeszcze jako tako, zwłaszcza że istniała **„tabliczka... dodawania", której uczono się na pamięć.** Ale już mnożenie było zagadnieniem ponad siły ludzkiego umysłu.

I mimo to wiedziano, że mnożenie jest sztuką, która musi istnieć wśród zagadek bytu i że koniecznie trzeba ją posiąść i rozwiązać.

Posiadł ją i rozwiązał, ale tylko częściowo, **Pytagoras,** układając znaną nam z lat dziecinnych **tabliczkę mnożenia,** której już wtedy (i jeszcze dziś) uczono się na pamięć. Ale pytagorasowa tabliczka mnożenia rozwiązywała jedynie **mnożenie liczb jednocyfrowych.** Przy jej pomocy nauczono się również mnożyć liczby dwucyfrowe przez liczby jednocyfrowe. Ale odwrotnie ani rusz. A zatem umiano wyliczyć, ile jest 6 razy 16, ale nie umiano wyliczyć ile jest 14 razy 4. I dużo wody musiało upłynąć, zanim zorientowano się, że 17 razy 7 jest to tyle samo, co 7 razy 17 i że wobec tego równie łatwo jest mnożyć liczby jednocyfrowe przez dwucyfrowe jak dwucyfrowe przez jednocyfrowe. ale w obydwu wypadkach jedynie wtedy , kiedy się umie tabliczkę mnożenia na pamięć.

Sztuka dzielenia była sztuką nieosiągalną.

I trwało tak długie, **długie dziesiątki lat.** Sztuka liczenia stała na martwym punkcie, bo czegoś w niej brakowało. Czegoś **nieuchwytnego, a niezbędnego.** Tem czemś było poprostu — **zero.**

Dopiero w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej **pewien hindus, którego imię nie zostało zachowane przez historię, wynalazł dziesiątą cyfrę, zero, mającą za zadanie zaznaczenie nieobecność jednostek danego stopnia układu dziesiętnego w liczbie wypisanej cyframi.** Dzięki temu odkryciu wszystkie znaki pisarskie, wszystkie litery przy wypisywaniu liczb stały się zbyteczne i każdą liczbę można było wypisać przy pomocy **dziewięciu cyfr i czarodziejskiego zera.**

W czasie jednego z swych najazdów na Indie Arabowie przyswoili sobie genialny wynalazek hindusa i dzięki nim zero przywędrowało z Indii do Południowej Hiszpjanii. Dzięki nim także udoskonaliły się, przy zastosowaniu czarodziejskiego zera, wszystkie działania arytmetyczne.

W roku 980 **mnich francuski, Gerbert,** w czasie podróży po Hiszpanii zapoznał się ze sztuczkami, jakich można dokonywać w działaniach arytmetycznych przy pomocy zera i, zasiadłszy następnie w roku 999 na tronie papieskim pod imieniem **Sykstusa II,** zapoznał z tymi sztuczkami zachód Europy. Wykorzystali to natychmiast sprytni kupcy florentyjscy i stworzyli pierwsze na świecie... książki buchalteryjne.

Ale nie na tem koniec cudów, jakich dokonało **czarodziejskie zero.**

Oto, zapoznawszy się z zerem, pewien mnich holenderski, Stevin, wymyślił **przecinek,** dzięki któremu można było każdy ułamek dziesiętny wypisać jak liczbę całą, pod warunkiem, że przed mianownikiem ułamka umieści się zero a tuż za nim przecinek.

To nowe udosoknalenie sztuki wypisywania cyfr pozwoliło **genialnemu matematykowi szkockiemu, Neperowi,** wyliczyć pierwsze **tablice logarytmów,** tablice, o których marzył już w starożytności Archimedes, nie mogący jednak zrealizować swych marzeń bez użycia nieznanego mu, nieodgadnionego przez niego, **czarodziejskiego zera.**

W okresie gdy Neper układał swe tablice logarytmów, genialny astronom **Kepler,** usiłował określić **orbity planet i prawa ich krążenia dokoła słońca.** Ale metody rachunkowe, którymi musiał się posługiwać, były tak skomplikowane, że nie mogło wystarczyć mu życia na ukończenie swych prac. Dopiero tablice Nepera z czarodziejskim zerem doprowadziły Keplera do unieśmiertelniających go odkryć.

A sto lat później **rewolucyjne zasady mechaniki,** ogłoszone przez Izaaka Newtona, znalazły swe przekonywujące potwierdzenie w zastosowaniu do astronomii i do praw, sformuowanych przez Keplera.

Bez czarodziejskiego wynalazku hindusa nie byłoby ani nowoczesnej rachunkowości, ani praw astronomicznych, ani podstaw mechaniki nowoczesnej. Zamiast tego wszystkiego **byłoby... zero, gdyby nie... zero.**

Bruno Winawer

Boczna antena

Wędrówki zarazka grypy.— Obłąkany „zamiatacz". — Sprawa feralnej trzynastki.—Znikające osoby, bujający fakir.—„Aura" i fale mózgowe.—Populacja

Grypa, kaóra podobno do nas przedostała się aż z wysp brytyjskich, ma w Anglji następstwa zdumiewające. Ludzie wychodzą z domu, tracą raptem pamięć, jeden z zamożnych obywateli miasta ocknął się nagle między trampami w wagonie towarowym... Rodzaj lunatyzmu w biały dzień, „wandering siekness", jak w ostatnim filmie Wellsa.

Lekarze angielscy gromadzą próbki krwi, robią doświadczenia na zwierzętach (podobno koty już także zapadają na influenzę), szukają szczepionki. Grypa jest chorobą „pandemiczną"; ogarnia od razu cały glob i trudno w ogóle pojąć, co się dzieje z nieuchwytnym, niewidzialnym, przesączalnym zarazkiem, dlaczego się latami przyczaja, a potym nagle czuje w sobie wigor, napada na ludzi ze zdwojoną siłą, dlaczego wywołuje raz takie, a raz inne objawy.

W ciekawej książce o „zwycięzcach chorób" D. Mastersa znaleźć można już na pierwszych stronicach zdanie ważkie, choć niepokojące. Człowiek dopiero od czasu Pasteura i Miecznikowa umie organizować świadomie samoobronę we własnym organiźmie, umie alarmować straże „fagocytów", ale kto wie, czy niewidzialny wróg nie zna się na tych różnych sztuczkach wojennych już od wieków, czy po tamtej stronie, po stronie mikrobów nie odbywają się również masowe i celowe „przystosowania"... Drobnoustroje — powiada Masters — były pewnie ongiś tylko „zamiataczami", spełniały rolę bardzo pożyteczną w naturze, usuwały ciała martwe, sprowadzając je do pierwiastków, do punktów wyjścia. Ale powoli — zmieniły się, przystosowały, zaczęły dla zdobycia pożywienia atakować organizmy żywe, jęły sprzątać i zmiatać to, co się jeszcze najpiękniej rozwija. Powstały nowe „rasy bakteryj" i sprowadzają — opętane gorliwością — życie do punktów wyjścia. Zupełnie jakby w teatrze powarjowali chłopcy od spuszczania kurtyny — nie dają sztuki dograć do końca...

W okresach ciężkich wraca wiara w przeróżne kabałki. Kiedy człowiek z tych czy innych względów stanie nad groźnym „mare tenebrarum", natychmiast zaczyna w pocie czoła budować z najgłupszych przesądów mosty nad próżnią. Rozsądne miasto nadmorskie Margate postanowiło nagle, że na ulicach nowych dzielnic nie będzie nru domu 13 i świetny felietonista londyński p. Lynd, zastanawia się w dłuższym artykule nad tym, co to takiego tkwi w feralnej cyfrze i czy trzynastka doprawdy przynosi nieszczęście? Usiłuje sobie przypomnieć, ile razy siedział jako trzynasty przy stole, ile razy jechał autobusem nr. 13 przez miasto, proponuje nawet rodzaj dochodzenia statystycznego, żąda uwzględnienia liczby 13 w zestawieniach urzędowych, w kronice wypadków. Można przecież chyba sprawę zbadać obiektywnie, naukowo, prawda?

Argumentem naukowym trudno zabić upartą bzdurę i rzecz podziwu godna, ile się tego pleni po łamach dzienników. Niedawno obiegła prasę europejską wiadomość niesamowita o pewnym profesorze włoskim, który tka „czapki-niewidki" z jakichś promieni nieznanych — kieruje snop światła na — nudniejszą — osobę znajomą i ta osoba znika jak dym. „Człowiek niewidzialny" z fantastycznej nowelki Wellsa — kilka miesięcy temu zresztą podobne brechty o znikających dłutkach i śrubokrętach, opowiadał w Londynie jakiś Węgier wędrowny. Sensacja się zjawia, skacze po szpaltach gazet i — znika bez pomocy promieni specjalnych. Ale po dwuch kwartałach wraca, nabiera wigoru, szerzy się „pandemicznie", jak grypa.

I zawsze się w najpoważniejszym dzienniku znajdzie miejsce na krew mrożącą w żyłach historię o duchu z epoki Tudorów. Jest to, jak się dowiadujemy, nieduży człowiek w zabłoconych butach, w bluzie z czasów Elżbiety, ma poderznięte gardło, ale mówi kiedy go trochę pociągnąć za język, którego zresztą biedak nie ma. Oskarżono nieszczęśnika o zdradę główną i rebelię, zawleczono na tortury — pamięta tylko, że się ożenił w roku 1536 i że duch jego dozorcy więziennego każe mu straszyć w tym domu licho wie po co, w czterysta lat po tragicznym przejściu. Nie wolno mu uciec, nie dają amnestii.

Z „lewitacjami" też jest jakoś dziwnie. Można je oglądać nawet na zdjęciach fotograficznych, zamieszczonych najpierw w solidnym tygodniku „London News", a później w kilku czasopismach nowojorskich. Na fotografiach widać wyraźnie, jak człowiek w turbanie i powłóczystej białej szacie („yogi") najpierw owija zwykły kij, potem zamyka się w przenośnym namiocie i tężeje, a potem z lekka oparty prawą dłonią na tym owiniętym kiju — „leży w powietrzu" bez żadnej podpory, — po czym chwieje się trochę i zjeżdża wolniutko na ziemię. Powiada, że sam „lewituje" od lat dwudziestu, a w ogóle w jego rodzinie ten sport jest uprawiany od kilku wieków.

I wszystko byłoby w najlepszym porządku, ale szczególnym trafem, gazety zamieszczają akurat teraz z tych samych tajemniczych Indyj inną wstrząsającą wiadomość telegraficzną. Rzecz dzieje się na wsi Bhainsa pod Heyderabadem. W okolicy grasuje niebezpieczny lampart, porwał i pożarł kilku mieszkańców wioski, nikt go z tubylców tknąć nie chce i nie może, bo wiadomo powszechnie, że to jeden ze współobywateli, „zamieniony w lamparta" siłą nadprzyrodzoną, magiczną. Bardzo trudna, bardzo dramatyczna sytuacja — problemat, który jednak podrywa w czytelniku wiarę w tamte „fotografowane" dziwy.

T. zw. „aurą" zajmuje się w Londynie jakiś tajemniczy badacz, który jeżeli pewne napomnienia dobrze rozumiem, szuka przez gazety forsy na studia dalsze i kosztowne soczewki z kwarcu. Tajemniczy gość udzielił dłuższego wywiadu prasie, twierdzi, że potrafi uczulić własne oczy jak się uwrażliwia kliszę fotograficzną i widzi „aurę", emanacje krótkofalowe nad głowami pacjentów. Jeszcze kilka prób — mówi — a przesyłanie myśli będzie dzienną zabawką, zamieni się po prostu na rodzaj „telegrafu optycznego", myśli będą widoczne jak płomyk nad zapaloną świecą.

Najciekawsze, że to wcale znów nie taki dziki absurd z tą „aurą", jakby się na pozór mogło zdawać. Z kilku poważnych laboratoriów biologicznych naraz nadchodzą relacje o wnikliwych pracach nad działalnością mózgu, który podobno daje „impulsy rytmiczne", dostrzegalne w subtelnych przyrządach mierniczych. Mowa jest w takich referatach o życiu jako procesie elektrodynamicznym, można podobno odróżnić jedną osobę od drugiej na podstawie jej „fal mózgowych" (Travis i Gottlober, uniwers. stanu Iowa), woltaż mózgu jest inny w śnie hipnotycznym, a inny na jawie (Loomis i Hobart), impulsy wykazują, gdzie się znajdują defekty w mózgu, bliźnięta identyczne mają również identyczne impulsy elektryczne (Davis) i t. d. i t. d.

Jest sporo rzeczy tajemniczych, zagadkowych w nas i naokoło nas. P. Pearl, statystyk rozwodził się niedawno na jednym z kongresów naukowych nad najciekawszym zagadnieniem z dziedziny populacji. Przez wieki i tysiąclecia ludzkość rozmnażała się na tym globie powolutku, spokojnie, statecznie, racjonalnie. Nagle — lat temu trzysta — wiedza, nauka doświadczalna, technika stworzyły nowe warunki, rozszerzyły jakby świat i — nastąpiło w rozmnażaniu coś, co można porównać tylko z wybuchem z epidemią. Od trzech wieków zachowujemy się my, ludzie, jak bakterie na dobrej pożywce. Albo jak owe zdumiewające myszy krajów północnych — lemingi. Wpadają w szał rozrodczy, pokrywają gęstymi masami olbrzymie obszary, gryzą, tną, niszczą, zamieniają w pustynię duże przestrzenie w okolicach arktycznych. Później wpadają w inny szał — psychiczny — maszerują przed siebie naoślep i giną — masami — w morzu.

Zarazek grypy, chociaż przesączalny, wcale nie jest odosobniony i w swoich pomysłach niezwykle oryginalny. Ma mnóstwo naśladowców. Mysz norweska, głupstwo — człowiek — wszystko się jakoś rozwija na ziemi w sposób mniej więcej podobny.

„Pandemicznie" i trochę bez sensu.

Stanisław Patek
b. minister i ambasador Rzpltej w Moskwie, Tokio i Waszyngtonie.

Jak umierali na stokach Cytadeli*)

Kartki z pamiętnika obrońcy politycznego przed rosyjskimi sądami wojennymi

Wobec śmierci człowiek staie w zupełnej niemocy z bezwładnie opuszczonymi rękami.

— Skończyło się! Nie odstanie się! Nic już poradzić nie można!

Nawet wtedy, gdy życie ludzkie jest tak ciężkie, że śmierć jest nie ciosem, lecz wyzwoleniem, fakt śmierci jest straszny dla tych, którzy nań patrzeć muszą. Nawet ta dobra i piekna śmierć z obrazu Malczewskiego, która iak gdyby pieszczotliwie kładzie palce na oczach starca, wyciągającego do niej zmęczone ręce, nie przestaie w sercach ludzi budzić uczucia grozy. Nawet śmierć masowa, śmierć, na którą idzie się świadomie, śmierć opromieniona urokiem sławy, ma w sobie poza bohaterstwem głębię tragizmu. A cóż dopiero mówić o śmierci przymusowej, śmierci narzucanej przemocą rwącemu się do życia młodemu, zdrowemu człowiekowi, śmierci wyznaczanej za czyny ideowe, śmierci, spowodowanej nie w uniesieniu, nie w walce, nie z przeciwstawieniem własnego ryzyka lub własnej odpowiedzialności, lecz w imieniu prawa, z wyroku sądu i za pomocą specjalnie do tego celu ustanowionego aparatu i personelu!

Ostatnia wizyta

Obrońca w sprawie politycznej nie może nie zobaczyć się ze swoim skazanym na śmierć klientem, gdy dowie się, że pomimo wszystkich jego wysiłków wyrok został już przesłany do wykonania. Skazany może jeszcze potrzebować jego pomocy, może przekazać mu najserdeczniejsze swe zlecenia, może chcieć mieć przy sobie w ostatniej chwili kogoś życzliwego, z kim mógłby mówić o skończonej już dla niego przeszłości lub o tej przyszłości, u wrót której stoi.

Odwiedziny takie są okrutne. Nędzna cela więzienna zamienia sie wówczas na jak gdyby kirem obita pogrzebową kaplicę, wszystko w niei staje się tragicznym, ważkim i pamiątkowym, każde słowo, każdy gest, każde spojrzenie nabiera specjalnego znaczenia. Obrońca patrzy na pełne, barwne, żywo poruszające się usta skazańca i myśli:

— Za chwilę zbledną ci one i zastygną z bolesnym wyrazem...

Patrzy na iskier lub zadumy pełne oczy i myśli:

— Wkrótce zamkną ci sie one na wieki...

Patrzy na głowę, zwykle młodą, często piękną, a zawsze w takiej chwili skłopotaną, zbiedzoną i cieżką, i myśli:

— Zawiśnie ci ona na piersi niedługo, zimna, bez marzeń, które ją kołysały, ale za to już i bez bólu, którym karmiło ją życie...

Patrzy na człowieka żywego, a widzi już w nim jak gdyby trupa: wie, że ten człowiek pójdzie prawie bezpośrednio od niego pod szubienicę i staje mu się ten, prawie obcy człowiek, — bliskim, drogim, a nawet kochanym.

Niesłusznie myślą ci, którzy sądzą, że obrońcy oswajają się z czasem z podobnymi przeżyciami...

Nie! to są przeżycia, do których przyzwyczaić się nie można. To są przeżycia, na które nie tępieje sie nigdy. To są przeżycia, które przechodzi się setki razy: za każdym razem inaczej, za każdym razem na nowo. To są przeżycia, które nie spływają po duszy ludzkiej bez śladu, jak woda po szkle, lecz zapadają w nią głęboko, formuia w niej nawarstwienia smutku i odbijają się wcześniej, czy później na zdolnościach człowieka do radości i szczęścia. To są przeżycia, które pozostaja w nas na całe życie!

Dlatego też niema obrońcy, który przeczytałby bez wzruszenia w dziennikach wiadomość o wykonaniu nowego wyroku „na stokach cytadeli" lub który by nie zawrzał z oburzenia, czytając opis egzekucji, na którą inni podążają, jak na widowisko.

Każdy przeżywa inaczej

Wiadomość o zbliżającej sie egzekucji prawie każdy skazaniec przeżywa inaczej.

Człowiek krewki, dużego temperamentu i wielkiej siły fizycznej, który nie chce pochylić głowy przed nieubłaganą siłą prawomocnego wyroku, któremu bunt rozsadza piersi na myśl, że za chwilę w imieniu prawa ludzie zaczną — z zachowaniem przez prawo przewidzianych przepisów — dusić na śmierć jego, który wbrew woli swojego losu całą duszą żyć pragnie — walczy o swoje życie do ostatniego tchnienia. On już niema nic do stracenia, wciska się w róg celi, chwyta krzesło w muskularne dłonie, staje w pozycji obronnej i z roziskrzonymi oczami, z wypiekami na twarzy, z pianą na ustach woła::: :

— Trupem położę każdego, kto zbliży się do mnie!

Wtedy rzucają się na niego, odbywa się ohydna scena kotłowania sie po podłodze kilku lub kilkunastu żywych ciał ludzkich i wyczerpana jednostka ulega zorganizowanej przemocy. A gdy już leży skrępowana, zziajana i napół żywa — karzą ją za opór; jeden kopnie, drugi plunie, trzeci uderzy.

— Masz!

Biją mocno, folgę zemście daią. Płacą z lichwą za otrzymane ciosy!

— Sam sobie winien!

W protokóle i tak będzie zapisane, że stawiał opór. Przy uśmierzaniu musiał być poturbowany. Przyczyna bicia prawna. Zresztą o co chodzi? Byleby tylko głowa trzymała sie na karku! Byleby było na co stryczek założyć! W tej chwili już tylko na to im głowa jego jest potrzebna! Reszta obojętna!

— „Wsio rawno: i tak i tak powiesiat!"

Frazes ten żołnierze powtarzają za swoją starszyzną, bo gdy raz u takiego „straceńca" kapelan siedział w celi zbyt długo, co wywoływało opóźnienie egzekucji i zniecierpliwienie oczekujących na nią dygnitarzy rządowych, oficer żandarmów perswadował księdzu:

— Czy to warto tak długo z nim mówić? Wszystko jedno: „i tak i tak powiesiat".

Przed północą władze zarządzające X pawilonem transportuia zazwyczaj skazanego do celi parterowej, znajdującej się najbliżej wyjścia z gmachu więziennego na drogę prowadzącą na plac tracenia....

Nad ranem, gdy zjadą sie władze, z tej celi prowadzą lub wiozą skazanego za „Iwanowskie wrota", na owe „stoki" cytadeli, na których odbywa się egzekucja.

Podwójne te przenosiny daią okazję skazańcom do stoczenia jeszcze dwóch walk. Walki te jednak są znacznie krótsze i mniej zacięte niż pierwsza, bo skazaniec jest już skrępowany, a dwa końce sznura, trzymane z każdej strony przez parę silnych ludzi, daią możność odciągnięcia go w jedną lub drugą stronę w miarę potrzeby. Gdy skazaniec iść nie chce, wyrywa sie lub stawia opór, to zostaje dowleczony siłą i postawiony pod szubienicę ledwie żywy, zakurzony lub zabłocony cały.

— „Wsio rawno: i tak i tak powiesiat!"

Ostatni akt oporu rozgrywa się przy zakładaniu stryczka... Chwila to najstraszniejsza! Błysk tej świadomości wstrząsa ofiarą, jak prąd elektryczny! Człowiek w walce ostatecznej pręży się, kopie i gryzie. Kaci znają te chwilę i drżą przed nią.

Gdy wszystko już skończone, ludzie prości, którzy przed chwilą walczyli z ofiarą, patrzą na sztywnie wiszące ciało i mówią ze złością:

— A to gałgan dopiero! jak on się bronił! o mało nas nie pokaleczył!

Ludzie inteligentni podpisują protokół, zacierają ręce i idą na śniadanie, mówiąc:

— Bogu Najwyższemu dzięki: wszystko skończyło się w porządku, można będzie sobie podjeść i chwilkę wypocząć!

Dwie drogi życia

Są epoki w historii narodu bardziej lub mniej w ideały bogate, ale serca, łaknące ideałów, istnieją zawsze i wszędzie. Cele idealistów w różnych okresach życia narodu są odmienne, ale dusze ich mają prawie zawsze wiele wspólnego. Desperaci rewolucji bardzo często woleli ginąć odważnie, w walce, z ręki wroga, aniżeli z pola sławy schodzić po spadzistej ścieżce pertraktacyj z nieprzyjacielem do smutnej wegetacji na tle szarzyzny codziennego życia. Wielu z więźniów pod koniec rewolucji widziało w śmierci jedyne wyjście z beznadziejnej sytuacji. Były to jednostki, którym nie wystarczało pospolite życie z dnia na dzień, które ponad wszystko ukochały przewodnią ideę swojej działalności i które straciły wiarę nie tylko w możność zwycięstwa, ale nawet w celowość dalszej walki. Gdy już dla umiłowanej idei żyć nie było można, a bez niej oni żyć nie chcieli, pragnęli umrzeć!

Na szerokim gościńcu życia ludzkiego istnieją jak gdyby dwa szlaki: droga, prowadząca do ideału społecznego, i droga, prowadząca do szczęścia osobistego. Umiejętność zharmonizowania tych dwóch celów wytwarza równowagę w życiu. Uprzywilejowanie jednego zubaża drugi. Im więcej miejsca zajmuje droga do ideału, tem bardziej zwęża się droga do szczęścia. Niekiedy jedna z tych dróg rozszerza sie w ten sposób, że dla drugiej prawie nie pozostaje miejsca. Ten właśnie proces psychiczny zachodził w życiu najwybitniejszych rewolucjonistów. Byli obojętni na szczęście osobiste. Nie stanowiło ono łącznika między nimi a światem. Zatracili nawet zdolność do t[...] rodzaju szczęścia. Nie posiadali n[...] na własność. Z upadkiem rewolucji skrzydła ich zwisły bezwładnie jak sparaliżowane, a oni, jak albatrosy, pełzać po ziemi nie umieli.

— Niech się to raz skończy! Dla ideału można więcej zrobić bohaterską śmiercią, niż złamanem życiem!

Tacy szli na śmierć z upragnieniem. Widzieli w niej koniec niemocy, będącej źródłem ich męki „Wyprzęgali!"

Inną jeszcze grupę stanowili ci, którzy urodzili się jak gdyby wyłącznie dla spełnienia jedynego, wielkiego, bohaterskiego czynu. Spełnili go, zostali ujęci i chcieli zniknąć z widowni życia, chcieli skończyć się razem z tym czynem, z którym zostało związane, zrośnięte, zidentyfikowane ich imię, ich sława, ich byt.

Ite missa est! Marzenia ziszczone, cel osiągnięty, życie wyczerpane do dna!

Bohaterska śmierć

Byli pomiędzy skazanymi na śmierć działacze, którzy rozumieli, że kara śmierci jest prostą konsekwencją programu ich działalności. Działalność ta prowadzi do tryumfu, gdy się powiedzie, lub na szafot, gdy się nie uda. Rozważali to przed przystąpieniem do czynu. Z chwilą, gdy zostali schwytani przy robocie, na posterunku, jak gdyby podczas walki, jak gdyby z bronią w ręku, — zrozumieli co ich czeka i patrzyli prawdzie w oczy ze spiżowym hartem i spokojem:

— Ja nie mogę się dziwić, że oni mnie powieszą — mówił do mnie Montwiłł-Mirecki — bo w identycznym położeniu ja bym ich wszystkich powywieszać kazał. To prawo walczących! Oni tylko sądzić mnie nie powinni, bo oni nie są sędziami, lecz przeciwnikami moimi!

Byli wśród skazanych ludzie o pięknych, dzielnych, poetycznych duszach. Ci ginęli jak bohaterzy, z blaskiem ognia świętego w oczach, z natchnionym słowem na ustach i z głęboką wiarą w sercu, że śmierć ich jest niczym w porównaniu z jej rezultatami. Ci patrzyli śmierci prosto w oczy, a przeciwnikom rzucali z ironią i pogardą zapytanie:

— No, dobrze, ja zginę, a co będzie potem?

Byli wreszcie i tacy, którzy pragnęli upostaciować w sobie ideę protestu, rzucania wrogowi w twarz tego, czego mu nikt, bezpośrednio stojąc przed nim w innych warunkach, w oczy powiedzieć nie śmiał lub nie chciał:

— Jesteście łotry! — wołał robotnik Baron, stojąc przed sądem wojennym w cytadeli.

— Nie minie lat kilkanaście, a tu, na tej ławie oskarżonych, na której ja siedzę, wy będziecie siedzieli. Ludzkość sądzić was będzie i z pogardą plunie wam w twarz!

Kiedy, pomimo to, chciano go ułaskawić, on nie wołał, lecz krzyczał:

— Precz z łaską! Ja waszego ułaskawienia nie chcę! Ja wami pogardzam!

I zginął!

Prawie każdemu z ludzi tak umierających należy się specjalne wspomnienie, bo prawie każdy z nich stanowi oddzielny całokształt, oddzielny świat, oddzielną jednostkę, której nie można sprowadzić z innemi do wspólnego mianownika, ani ująć w określony schemat. Każdy z nich własną śmierć przeżywał inaczej, każdy — indywidualnie, i każdy pięknie!

*) „Niepodległość" — t. XV.

Wywiad podczas wojny światowej

Pamiętniki oficera z „Intelligence Service".—Jak aresztowano głównego szpiega niemieckiego. — „Fritz" na tyłach armii angielskiej.— Dlaczego Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom

(x) Wielkie zainteresowanie wzbudziła w Paryżu książka, która niedawno ukazała się na półkach księgarskich — **pamiętniki oficera angielskiego „Intelligence Service"**, majora Georga Astona **p. t. „Secret service" (espionnage et contre-espionnage anglais).** Pamietniki poruszają sprawy wyłącznie szpiegowskie, zrozumiałe więc, że wywołały szczególne zaciekawienie.

Major Aston pisze, że bezpośrednio przed wojną na terytorium Anglii mieszkało **około 30.000 Niemców**. Wśród nich była spora liczba szpiegów, niektórzy z nich znajdowali sie nawet **pod nadzorem brytyjskiego kontrwywiadu, ale szefostwo** Intelligence Service wydało surowe polecenie, **aby ich nie ujawniać.** Uczyniono to z tego względu, iż znając psychologię Niemców i ich wrodzony pedantyzm, przypuszczano, że szeregowi szpiedzy, ukrywaja się pod maskami piekarzy, fryzjerów, lokajów, guwernantek, manikurzystek i t. d. **tylko w tym wypadku moga być niebezpieczni, jeśli kierują nimi specjaliści wodzowie.** A niszczyć górę szpiegowską należy nie w czasie pokoju, gdyż wywiad nieprzyjacielski mógłby ja łatwo odbudować, lecz dopiero w czasie wojny, gdy odbudowa skomplikowanego aparatu wywiadowczego jest niepomier nie trudna. Niemcy nie podeirzewali nawet, że w ciągu pięciu lat, bezpośrednio poprzedzających wojne, **wszystkie raporty ich 22 najwybitniejszych szpiegów były szczegółowo przegladane, a co najważniejsze, że większość tych raportów była wręcz inspirowana przez brytyjski kontrwywiad.** Plan udał się znakomicie. Gdy wojna się rozpoczęła aresztowano natychmiast wszystkich przywódców wywiadu niemieckiego, **200 szeregowych zaś pozostawiono na wolności; roztaczajac nad nimi szczególną obserwację.**

Gdy w Berlinie dowiedziano się o likwidacji czołowych agentów wywiadu, postanowiono natychmiast **zrekonstruować całą organizację.** Skomplikowane i trudne zadanie powierzono **porucznikowi rezerwy Karolowi Lody**, który służył niegdyś we flocie wojennej. Po ukończeniu służby zajał on stanowisko w towarzystwie okretowym „Hamburg - Ameryka" i w chwili wybuchu wojny pracował w norweskim oddziale towarzystwa. Tam właśnie dotarł do niego agent, który zaproponował mu podjęcie się niebezpiecznej misji. Lody zgodził się. Znał on doskonale Anglię, po angielsku mówił jak rodowity Anglik. **Otrzymał paszport na nazwisko obywatela amerykańskiego Karola Inglesa. Amerykanin taki istniał w rzeczywistości i mieszkał w chwili wybuchu wojny w Berlinie. Chcac przedłużyć swój pobyt zwrócił się do swego poselstwa, to z kolei przesłało pszport na Wilhelmstrasse i — Amerykanin już go więcej nie ujrzał.**

W jaki sposób i jaką droga dostal się Lody do Anglii, tego dokładnie nie ustalono. Wiadomo tylko, że **pierwszym jego etapem był Edynburg.** Stąd wysłał on swą pierwszą depeszę do Sztokholmu, do niejakiego Adolfa Burhardta. Był to wielki błąd z jego strony. Mimo, iż depesza nie zawierała nic specjalnego, to jednak zwróciła uwagę brytyjskiego kontr-wywiadu na osobę Lody, ponieważ **Burhardt był podejrzewany o uprawianie szpiegostwa.** Lody został natychmiast otoczony agentami. Nie przypuszczając, że jest śledzony, swobodnie podróżował po Anglii i nawiązywał kontakty z agentami, przerwane przed kilku miesiacami.

20 września Lody wyjechał do Liverpoolu, a stamtad do Dublina. I tam właśnie jeden z agentów kontr-wywiadu brytyjskiego **popełnił nierozważny krok.** Lody zrozumiał, że jest śledzony. Nie pozostawało więc nic innego, jak **aresztować go**, ponieważ wiedziano, że będzie się starał obecnie zniknąć z Anglii.

31 października stanał on przed sądem polowym. Zachowywał się nad podziw spokojnie. Wyrok był krótki — **rozstrzelanie.** Lody nawet nie drgnął. Gdy nad ranem następnego dnia do jego celi wszedł oficer angielski, by zaprowadzić go na śmierć, Lody rzekł:

— Pan pewnie nie zechce podać ręki szpiegowi niemieckiemu?

— **Nie podałbym panu reki, gdyby pan był istotnie Amerykaninem na służbie niemieckiej, ale odważnemu nieprzyjacielowi podam rekę z całą gotowością.**

Lody wręczył mu dwa listy do rodziny. **W dwie godziny później już nie żył.**

***

W początkach 1917 roku wśród wojsk brytyjskich na froncie palestyńskim szerzyła się wersja, że **na tyłach armi pracuje szpieg.** Fama nazwała go **„Fritzem".** Wersje te podniecily sztab do tego stopnia, że dowództwo zwróciło się do jednego z najwybitniejszych kierowników kontr-wywiadu brytyjskiego (tłumacz twierdzi, że był nim sam autor, major Aston) o **zbadanie tej sprawy.**

Wprowadzono najbardziej drakońskie środki dla zachowania tajemnic wojskowych. Przedsięwzięto wszystkie sposoby, mogące przyczynić sie do schwytania szpiega. „Fritz" pozostawał nieuchwytny. Po szeregu tygodni agenci doszli do przekonania, że **szpieg niemiecki wogóle nie istnieje, że wersje o nim — to rezultat masowej psychozy.** Zamierzali oni już wracać do Londynu, gdy przez przypadek **schwytano wśród jeńców jakiegoś Greka**, a później okazało się, że Grek ten jest jednym z pomocników „Fritza". Twierdził, że „Fritz" postanowił już wyjechać, gdyż czuje, że mu się grunt pali pod nogami. Tej samej nocy Grek zbiegł. Istotnie od tej chwili ślad po szpiegu zaginął. Dopiero po wojnie okazało sie, że **„Fritzem" był ten schwytany wówczas Grek, który wywiódł w pole wywiad brytyjski.**

***

Major Aston opowiada dalej o słynnym niemieckim szyfrze, który spowodował, iż Stany Zjednoczone wzięły udział w wojnie.

7 listopada 1925 roku w dzienniku angielskim „The Scotman" ukazała się wzmianka, że na uroczystym posiedzeniu uniwersytetu w Edynburgu premier Balfour m. in. powiedział:

— **Wykrycie w czasie wojny niemieckiego szyfru dyplomatycznego, z którego wynikało, iż Niemcy chcą wysadzić w powietrze amerykańskie fabryki przemysłu wojennego, przyczyniło się do tego, że Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Niemcom. Najdziwniejsze jest jednak to, iż za te usługę nikt nie otrzymał nagrody. Człowiek, który okazał tę niezwykłą pomoc koalicji, znikł bez śladu..**

Przed wojną w Brukseli, na ulicy de la Verrerie mieszkał wraz z ojcem młody inżynier **Aleksander Seck.** Ojciec jego był austriakiem. Aleksander urodził się jednak w Belgii, naturalizował się i uważał siebie za Belga. Namiętnie interesując się telegrafem bez drutu, pracował wiele nad jego udoskonaleniem i urządził wzorowe laboratorium, w którym przebywał całymi godzinami.

Gdy po wybuchu wojny Niemcy okupowali Belgię, Seck pozostał w Brukseli z polecenia **„Towarzystwa wolnej Belgii".** Niemcy dowiedzieli sie o jego kwalifikacjach i postanowili **zaangażować go do służby.** Wybitny specjalista syn austriaka, mógł im oddać nieocenione usługi. Fakt, że nie wyjechał on z Brukseli tłumaczono sobie inaczej — że mianowicie jego „krew niemiecka odezwała się". I 27 listopada 1914 roku młody inżynier otrzymał przydział do **centralnego dowództwa niemieckiego, do oddziału radio-komunikacji.** Wkrótce zdobył on całkowite zaufanie swego szefa, kierownika oddziału szyfrów.

Gdy jego stanowisko nie budziło już niczyjej obiekcji, odbyło sie **tajne spotkanie między nim a agentem Intelligence Service.** Seck zgodził się, w czasie nocnych dyżurów, **kopiować szyfrowane depesze.** To była ryzykowna i ciężka praca. I pewnego dnia udało mu się w ten sposób **skopiować dyplomatyczny szyfr niemiecki.**

Następnego dnia — było to w kwietniu 1915 roku — do mieszkania jego przybyła żandarmeria niemiecka. Dokonano szczegółowej rewizji. Wprawdzie nic nie znaleziono, ale **młody patriota postanowił zbiec.**

Przedostał się on do de Pocka, tajnego agenta niemiecka wywiadu, który z kolei przekazał go de Coninckowi. Po kilku dniach, **Seck przekroczył granicę holenderską.** Od tej chwili znikł.

3 maja 1921 admirał Hull, słynny naczelnik wywiadu admiralicji angielskiej, na pytanie ojca: co stało się z jego synem odpisał:

— **Niestety, musze donieść: że syn pański zginął przy przekraczaniu granicy holenderskiej.**

Major Aston twierdzi, iż jest to nieprawda. Okazało się bowiem, iż następnego dnia po zniknieciu młodego inżyniera de Bock wydał paszport na nazwisko Aleksandra Secka jakiemuś młodzieńcowi, który został schwytany przez Niemców na granicy i rozstrzelany. Prawdziwy Seck po przekroczeniu granicy zameldował sie w Holandii u emisariusza Intelligence Service, majora Oppenheima.

Gdzie się w takim razie podział? To pozostaje tajemnicą Intelligence Service. Są takie tajemnice, które nigdy nie zostają odkryte.

K. L.

Jak Tomasz Mann został obywatelem Czechosłowacji

Żadna gmina niemiecka w Czechach nie chciała go przyjąć. — Uroczyste powitanie przez robotników i chłopów czeskich

Jak wiadomo, Tomasz Mann, laureat nagrody Nobla, jeden z najznakomitszych pisarzy współczesnych, musiał wraz ze swym bratem Henrykiem, również pisarzem, opuścić Niemcy...

Panowie z ministerstwa propagardy nie mogli tego tak łatwo strawić, starali się więc szkodzić wielkiemu pisarzowi, odsądzając go od czci i wiary. W pismach hitlerowskich ukazywały się artykuły, których autorzy mieli odwagę nawet postawić pod znakiem zapytania **niewątpliwy i przez wszystkich uznawany talent wielkiego pisarza.**

Ostatnią szykaną hitlerowców było **odebranie Tomaszowi Mannowi honorowego tytułu doktora wydziału filozoficznego uniwersytetu w Bonn.**

Tomasz Mann odpowiedział na to listem otwartym do dziekana tego wydziału, zaznaczając, że sama myśl o tym, **kim są ci ludzie, którzy odebrali mu ów tytuł, czyni nich zemstę śmieszną...**

— **Skoro wypowiedziałem się przeciwko tym panom** — stwierdza nadal w swym liście Tomasz Mann — **nie znaczy to bynajmniej, że wypowiadam się przeciwko mej ojczyźnie!... Sądzę, że nikomu nie zależy na tym, aby go identyfikować z tymi panami. Bo cóż oni uczynili z Niemcami w ciągu tych niecałych czterech lat ich panowania?... Zrujnowali kraj moralnie i fizycznie, trwożą cały świat przyszłą wojną, zbrojąc się usilnie. Przez nikogo nielubiani, obserwowani przez niektórych ze strachem, przez innych zaś z milczącą pogardą, doprowadzili kraj do ruiny gospodarczej. Państwa dojrzałe i kulturalne traktują ich jak lekarz pacjenta: — z wielką ostrożnością i cierpliwością"...**

Nie mało też kłopotu miał ostatnio Tomasz Mann z zapewnieniem sobie stałego obywatelstwa. Trzecia Rzesza **pozbawiła go obywatelstwa niemieckiego...** Tomasz Mann, mieszkający od dłuższego czasu na terenie Czechosłowacji, zwrócił się do władz czechosłowackich z prośbą o nadanie mu obywatelstwa czechosłowackiego. Władze czeskie chętnie się na to zgodziły, ale w myśl odpowiednich przepisów mogło to nastąpić **tylko po przyjęciu go przez jedną z gmin miejskich lub wiejskich.** Mann zwracał się więc po kolei do **wszystkich gmin niemieckich na terenie czechosłowackim lecz żadna nie chciała przyjąć go do swego grona.** Stanie się to zrozumiałe, gdy wyjaśnimy, że wszystkie te **gminy niemieckie są pod przemożnym wpływem hitlerowców oraz ich wodza czeskiego, Konrada Henleina.**

Wówczas Mann otrzymał zaproszenie od czeskiej gminy Prosetsch, niedaleko Pardubitz. Niedawno odbyło się **wciągnięcie Manna na listę obywateli tej gminy.** — Przy tej okazji przedstawiciele gminy, chłopi oraz robotnicy, wygłosili **wzruszające przemówienia na cześć wielkiego pisarza niemieckiego, którego zmuszono do wyemigrowania z Niemiec.**

W rozmowie z jednym z korespondentów Tomasz Mann rzekł na ten temat następujące słowa:

— **Niedawno przyjąłem obywatelstwo czeskie... Gdy doręczono mi paszport czeski, ogarnęło mnie dziwne wzruszenie. Nie chcę przez to powiedzieć, że nie czuję się więcej Niemcem... Przeciwnie, sądzę, że mam większe prawo do duchowej reprezentacji Niemiec, niż niektórzy panowie, których nie chcę tu wymieniać. Gdy mnie niedawno witano w małej wiosce czeskiej, do której obecnie jestem przydzielony, gdy słyszałem z ust chłopów i robotników wzruszające powitania, zrozumiałem, że nie należy zupełnie wątpić w moralne walory dzisiejszego świata!...**

Innego zdania jednak był Konrad Henlein, który w swym piśmie p. t. „Zeit" zamieścił nowy paszkwil na znakomitego pisarza. Henlein pisze między innymi:

„Dzięki przywiązaniu do literatury jakiegoś tam właściciela pralni, Tomasz Mann znalazł wreszcie swą ojczystą gminę w Prosetsch koło Pardubitz. Mimo awanturniczych przygód—jak sam przyznał podczas swego ostatniego odczytu w Pradze — Mann jest dumny ze swej przynależności do naszego państwa, tym bardziej, że oddawna podziwiał duch demokratyczny tego kraju i ceni wysoko literaturę czeską. Taką już on ma naturę, że zawsze **sprawy kultury wyżej cenił niż sprawy państwowe.** Próbkę tej kultury poznaliśmy, słuchając wyjątków z nowej powieści p. t. „Lotta w Weimarze" i z „Józefa w Egipcie". Tomasz Mann z wielkim patosem zaznaczył, że **oto złączył się teraz z mniejszością niemiecką w Czechach i wierzy niezłomnie, iż potrafi być dobrym Niemcem oraz jednocześnie lojalnym obywatelem państwa czeskiego.** Należy do tego dodać, że nawet najgorętsza miłość wymaga oddźwięku. Wątpimy bardzo, czy p. Tomasz Mann znajdzie echo w Asch, Egerze, w Toeplitz lub w Karlsbadzie... Najwyżej chyba tylko w Prosetsch koło Pardubitz".

Z artykułu tego widać, jak pienią się **hitlerowcy na wieść o tym, że Czesi przygarnęli do siebie wielkiego pisarza, którego dzieła zna cały świat i którego cały świat czci**

Herr Doktor Hialmar Schacht

Duńczyk z pochodzenia, urodzony w Ameryce, optował na rzecz Niemiec.—Wielka kariera cichego urzędnika bankowego



Herr Doktor Schacht jest nam wszystkim dobrze znany z widzenia. Pisma całego świata przyniosły setki. tysiące może nawet fotografii tego dyktatora finansowego Rzeszy, człowieka. który musi odrabiać to, o czym sie nie mówi, lub o czym Hitler, Goering i Goebbels mówią z patosem i — powiedzmy delikatnie — z przesadą.

A więc znamy wszyscy przysłowiowy **wysoki wykładany kołnierz pana doktora Schachta.** Takie kołnierzyki noszono w czasach zamierzchłych — przed wojną, dziś nie znaidzie go w żadnym szanującym sie sklepie.

Pan doktór Schacht nosi również **okrągłe mankiety.** W Niemczech nazywają te mankiety **„Röllchen“.** I one należą do muzealnych okazów męskiej garderoby: i ich nie można znaleźć dziś w żadnym sklepie. Takie mankiety przypinało się w dawnych czasach do koszuli spinkami. Wyłaziły zawsze z rękawa na dłoń, a w chwilach wzurszenia naszych ojców, **miały zwyczaj wypadać.** Takie mankiety nosi pan Schacht.

Czemu stroi się dr. Schacht w przedpotopowe kołnierzyki i w mankiety z czasów zamierzchłych? Czemu, gdy optyka poczyniła tak wielkie postępy, kiedy z Ameryki przypłynęły do nas najrozmaitsze bardzo dobrze pomyślane okulary i binokle, pan doktor Schacht **ma na nosie jeszcze ciągle staroświeckie „cwikiery“ ze sprężynka na czole i małemi szkiełkami?**

Na te pytania jest tylko jedna odpowiedź. Herr Doktor Schacht iest napewno człowiekiem wyrachowanym, może nawet oszczędnym i nie zwracającym najmniejszej uwagi na pozory. Skoro dobrze widzi przez stare szkla, poco mu nowe? Skoro ma kilkanaście tuzinów starych, wysokich kołnierzy i mankietów, i są one czyste — **nie będzie przecież wyrzucał pieniedzy na nowomodne.** Jest przytem dr. Schacht wysoki, **ubrany niedbale, ma twarz pełną i — trzeba to przyznać — na pierwszy rzut oka nie świadcząca ani o jego bystrości umysłu, ani nawet o wielkiej wiedzy i rozumie.** Tylko spoirzenie ma ten człowiek świdrujące i jakby trochę ironiczne.

Na imię ma obecny minister finansów Trzeciej Rzeszy **Hialmar.** Jest to imię skandynawskie. Najcześciej spotykamy je w Danii.

Doktór Schacht nie darmo nosi to duńskie imię. Minister Rzeszy bowiem nie ma w sobie **ani kropli krwi niemieckiej.** Minister Schocht iest nie Niemcem a **Duńczykiem.**

Ojciec jego **był duńskim patriotą.** Urodzony w prowincji Schleswig, anektowanej przez Niemcy w roku 1866 — oparł się Wilhelm Schacht gwałtownemu kursowi sprusaczenia, **optował na rzecz Danii,** a w obawie przed coraz dokuczliwszymi szykanami ..kulturtrerów", którzy w Schleswigu poczynali sobie nie gorzej niż w naszym Poznańskim — **Wilhelm Schacht, oiciec ministra, wyjechał do Ameryki, gdzie założył drukarnię.** Po kilku latach, już jako człowiek nie pierwszej młodości, był Wilhelm Schacht w stanie **przysłać kartę okrętową** swej narzeczonei. baronównie Konstancji Egers, również Dunce z krwi i kości, którą poślubił w Brooklynie.

Hialmar Schacht urodził sie nietylko Duńczykiem czystej krwi, ale nawet wychował się w domu zdecydowanych wrogów Niemiec. Zanim nauczył się niemieckiego — **znał tylko język duński** zanim stał się Niemcem, był **urodzonym w Ameryce Duńczykiem.**

Ojciec wrócił do Niemiec, z którymi wiązały go liczne interesy. Z ojcem przyjechał i młody Hialmar.

Studia zaczął dzisiejszy minister w Monachium, kontynuował w Berlinie i ukończył w Kilonii.

Ojciec zabierał go czesto w swe podróże handlowe: do Ameryki, do Anglii, Szwajcarii i Węgier. Ten chłodny i zawsze niezwykle zrównoważony młody człowiek, gdy tylko doszedł do pełnoletniości — **bez najmniejszych skrupułów skorzystał z prawa opcii i został obywatelem niemieckim.** O tradycje, które powinien był po ojcu przejąć — nie dbał. Mieszkał w Niemczech i wygodniej mu było zostać Niemcem, niż być cudzoziemcem.

W tym samym czasie dostał sie do wydziału statystycznego Dresdner Bank jako skromny urzednik.

Zwrócono na niego dość szybko uwagę dzięki **niezwykle trafnym i nieraz uszczypliwym, ironicznym uwagom, w jakie zaopatrywał raporty wydziału statystycznego o sytuacji w kraju,** lub **o obrotach banku** za dany okres sprawazdawczy.

Po paru latach pracy w wydziale statystycznym zostaje Hialmar Schacht osobistym sekretarzem dyrektora Dresdner Bank — co jest już stanowiskiem poważnym.

Gdy doktór Schacht ma lat 26 — opuszcza stanowisko prywatnego sekretarza dyrektora Banku Drezdeńskiego i — jak na jego młody wiek rzecz wyjątkowa — zostaje **współdyrektorem Deutsche-Mittelbank.** Po dalszych ośmiu latach wraca do Banku Drezdeńskiego, ale dawny sekretarz osobisty dyrektora tego największego banku Niemiec — **zostaje teraz sam dyrektorem generalnym.**

Potem przez dłuższy czas o Hialmarze Schachcie mało jakoś było słychać w Niemczech. Nie wychodził z czterech ścian swego gabinetu dyrektorskiego. Zajmował czołowe stanowisko w świecie bankowości niemieckiej i to mu jakby wystarczało.

Podczas wojny wraz z generałem von Bissingiem zostaje Schacht mianowany **zarządcą finansowym podbitej Belgii.** Poraz pierwszy w życiu doznaje kompletnej porażki swych planów i zarządzeń. Ten człowiek nie umiał się znaleźć w nowych warunkach: był wychowany i uformowany w czasach pokoju i równowagi: **niespodzianek wojny nie umiał przewidzieć.**

Wraca do Berlina, tworzy **spółkę z finansistą Jakóbem Goldschmidtem** i wstępuje jako dyrektor do Darmstaedter National Bank, który dzieki iego inicjatywie i doświadczeniu staje w szeregu najpierwszych instytucyi finansowych kraju.

W Niemczech nastepuje inflacja. Schacht przygląda się tej sprawie z boku. Nie pytają go o rade. Ale w dniu 15 listopada 1923 roku, **gdy marka równa się trzynastu bilionom marek papierowych — zostaje dr. Schacht mianowany komisarzem finansowym Rzeszy.**

Tutaj Schacht wygrywa dla Niemiec największą bitwę: **ratuje markę i chroni państwo od niechybnego bankructwa.** Ten człowiek, stale przebywający w cieniu, staje się teraz popularnym, zna go niemiecka ulica i darzy sympatią, jako zbawcę marki. W tych warunkach korzystając z poparcia Dernburga i socjalisty Hilferdinga — **stawia swą kandydaturę na najwyższe stanowisko w finansach Niemiec na dyrektora Reichsbanku.** Zostaje nim prawie bez walki i bez kontrkandydatów. Wówczas Schacht mierzy jeszcze wyżej: **opuszcza szeregi partii demokratycznej, która zbliżyła się więcej do niego niż on do niej i zgłasza swą kandydaturę, jako umiarkowany centrowiec, i dobry gospodarz finansów kraju na prezydenta Rzeszy.**

Dr. Schacht bardzo rychło zdaje sobie sprawę, że jego kandydatura nie ma szans. W kraju coś fermentuje, z walk społecznych wyłania się grupa ludzi odzianych w brązowe koszule i przemawiających do szowinizmu ludzi głodnych. Dr. Schacht już uświadamia sobie doskonale, że Hitler jest odeń znacznie silniejszy. I dr. Schacht usuwa się przed tym człowiekiem, do którego, czuł, że należeć będzie najbliższa przyszłość i ułatwił mu jego wzniesienie. Kalkulował słusznie. **Dziś jest u boku Hitlera dyktatorem gospodarczym kraju, choć sam do partii nigdy nie należał i nie należy nadal.**

Ten spokojny, chłodny i na wszystkich jakoś obco działający człowiek w staromodnym kołnierzu, mankietach i binoklach — prowadzi, naogół biorąc, bardzo spokojny tryb życia i jest **wzorowym małżonkiem.** Pani doktorowa od zgórą trzydziestu lat towarzyszy swemu mężowi i jest równie cicha, jak i on sam. Nie stroi się, nie wydaje wielkich przyjęć, nie bywa w świecie. **Córka komisarza policji o polskim nazwisku Sowa—jest pani Schacht ponoć bardzo czułą towarzyszką życia milczącego, skrytego, jakby tajnego dyktatora współczesnych Niemiec.** (g)

O wszystkim po trochu...

Komuniści pod rządami Bluma. — Naiwny Deterding i przebiegły Schacht. — Krowa, pies i osioł o stosunkach w Trzeciej Rzeszy

(lu) Od chwili objęcia rządów przez Leona Bluma we Francji popularność jego gabinetu wystawiono sześciokrotnie na próbę, przy czym za każdym razem socjaliści osiągali pomyślny wynik. Ostatnia próba odbyła się w Lille, gdzie wskutek tragicznej śmierci ministra Salengro musiały się odbyć obecnie dodatkowe wybory.

W maju ubiegłego roku minister Salengro uzyskał w Lille 8.828 głosów, podczas gdy na kandydata prawicowego padło 6.505 głosów, a na komunistycznego — 2.608 głosów. Obecnie z ramienia listy socjalistycznej kandydował **brat tragicznie zmarłego ministra, który uzyskał 9.888 głosów.** Na kandydata prawicy oddano 5.929 głosów, a na komunistycznego — 1.837 głosów.

Wyniki wyborów w Lille stanowią **nowe votum zaufania dla rządu Leona Bluma.** Ale w tych cyfrach zastanawia jeszcze pewien szczegół, a mianowicie, że kandydat komunistyczny stracił w porównaniu z majem ubiegłego roku znacznie więcej głosów, niż kandydat prawicy. **Niemal czwarta część głosów komunistycznych z maja ubiegłego roku padła w tym roku na kandydata socjalistycznego.** Mniejwięcej taki sam obraz odzwierciedlają inne wybory uzupełniające od chwili objęcia rządów przez Leona Bluma. Należy z tego sądzić **o spadku wpływów komunistycznych we Francji.**

Jest to wyraźna odpowiedź na ataki narodowych socjalistów, którzy lansowali swego czasu „pewnik“, w myśl którego rządy frontu ludowego „muszą doprowadzić do wzrostu wpływów komunistycznych“... Życie zadało kłam tym twierdzeniom. Okazuje się, że właśnie rządy premiera Bluma stanowią doskonałą odtrutkę na komunizm...

★

Sir Henry Deterding ofiarował na rzecz pomocy zimowej w Niemczech kilka milionów guldenów pod warunkiem, że pieniądze te zostaną całkowicie zużyte wyłącznie na zakup artykułów żywnościowych dla tych, którzy cierpią w Niemczech głód i nędzę. Aby zagwarantować sobie ten kardynalny warunek, Deterding wyznaczył jako wykonawcę swej woli, dr. Dyta, który dawniej był przedstawicielem interesów milionera na terenie Niemiec. Stosując się do życzeń swego mocodawcy, **dr. Dyt zamówił w Holandii trzy miliony kilogramów jaj.** Tyle prawie wynosi miesięczny eksport jaj z Holandii do Niemiec.

Dzisiejsi gospodarze Niemiec bardzo ucieszyli się z pięknego prezentu Deterdinga, ale nie w smak im poszło, że milioner postawił jednocześnie warunek co do użycia ofiarowanej przezeń sumy... **Panowie ci woleliby, ażeby te pieniądze poszły na inny cel...** Długo zastanowiano się nad tym jak postąpić, aby nie stracić pięknej dotacji i aby jednocześnie **zużytkować tę sumę wedle własnych planów...** I sposób znaleziono. Bo oto „Amsterdamer Handelsblad“ z dnia 10 stycznia r. b. donosi, że rząd niemiecki wskutek braku dewiz **zredukował zamówienia u holenderskich eksporterów jaj o 50 proc....** Czyli — nie kijem, to pałką... Sir Deterding życzy sobie, aby ofiarowane przezeń pieniądze poszły całkowicie na zakup artykułów żywnościowych?.. Doskonale... Życzeniu króla nafty stanie się zadość... Ale my sobie jednocześnie zredukujemy nasze zamówienia zagraniczne i **zaoszczędzone pieniądze pójdą na zbrojenia...**

***

„Nouvelle Litteraire“, francuskie pismo literacko - naukowe, zakończyło długotrwałą ankietę na temat **podziału ludzkości na rasy** z punktu widzenia naukowego. Konkluzja tej ankiety, w której wypowiedzieli się najznakomitsi znawcy tego problemu, brzmi następująco:

— **W obecnym stadium ewolucji człowieka podział na rasy może być tylko najogólniejszy, to znaczy, że świat naukowy może odróżniać cztery rasy, a mianowicie: — białą, czarną, żółtą i czerwoną.** Nazywanie innych sztucznie wytworzonych grup „rasami“ uważać należy za **fantazję nie mającą nic wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy.** Lansowanie wyższości pewnej grupy ludzi nad inną grupą w obrębie tej samej rasy sprzeciwia się kategorycznie zasadom biologii.

Organizatorzy ankiety zaznaczają, że problem ten był rozpatrywany **wyłącznie z punktu widzenia naukowego i z polityką nie ma nic wspólnego.** Ale mimo to uczeni niemieccy udziału w ankiecie nie wzięli... Oni wolą nie poruszać tego problemu na płaszczyźnie naukowej...

***

W kawiarniach berlińskich opowiadają sobie na ucho następujący kawał:

— Krowa, osioł, kogut i pies opuściły świat bajek, by udać się do Trzeciej Rzeszy. Troje z nich natychmiast powróciło. Zapytana dlaczego, krowa odparła:

— **Zaczęli mnie odrazu doić, żeby z mego mleka zrobić masło, a z masła armaty!**

Kogut odrzekł:

— **Ja tam jestem niepotrzebny... Tam każdy na wiecu pieje lepiej niż ja...**

A pies wzruszył ramionami, mówiąc:

— **Ja tam jestem znienawidzony, bo tam wszystko jest pod psem...**

Tylko osioł nie wrócił... Dostał świetną posadę w partii narodowo - socjalistycznej... (lu)



Szczęśliwa matka

Donosiliśmy niedawno o nowym skandalu, który wybuchł na dworze angielskim. Książę Kentu, brat nowego króla oraz króla, który ustąpił, wdał się w romans z mar. kizą Allen. W opinii angielskiej wywołało to tym większy niesmak, że księżna Kentu urodziła właśnie dziecko.

Ostatnio otrzymujemy jednak fotografię księżnej Kentu, której piękne oblicze zdradza pełnię szczęścia. Czy to oznaka, że małżonkowie doszli do porozumienia? A może to tylko szczęście macierzyństwa wywołuje tę pogodę?

Księżna Kentu, urodzona księżniczka grecka Maryna, widoczna jest na naszym zdjęciu wraz z swym pierwszym synem, księciem Edwardem.

Cuda wystawy paryskiej

Sekwana, połyskująca jak jedwab

Opera mediolańska rywalizować będzie z moskiewską.—Jeanette Mac Donald i Vlasta Burian zapowiedzieli swój udział

Termin otwarcia wszechświatowej wystawy w Paryżu zbliża się.

Olbrzymia część miasta od placu Concorde począwszy aż hen poza Trocadero pokryta jest drewnianymi rusztowaniami, na których poruszają się mrówki - ludzie. W dzień i noc dobiega stamtąd huk młotków, syk spawanego metalu i odgłosy pracy. Francja pragnie, ażeby tegoroczna wystawa była ósmym cudem świata.

Sekwana, przepływająca przez środek terenów wystawowych — będzie wyzyskana dla widowisk i wspaniałych rozrywek. Paryż słusznie uchodzi za najlepiej oświetlone miasto, ale wystawa tonąć będzie w orgii i powodzi najrozmaitszych świateł. Przewidziane są nocne iluminacje, których przepych przewyższy wszystko dotychczas widziane. Ponieważ na terenie wystawy przeprowadzono szereg strumyków i źródeł, spływających do Sekwany — wszystkie te źródła, nie wyłączając potężnej rzeki, będą w nocy polane obfitą ilością oliwy, zmieszanej z opiłkami metalu. Odpowiednie oświetlenie tej gęstej masy płynącej na powierzchni rzeki — stworzy niebywały efekt przepływającego jedwabiu, mieniącego się tysiącami barw.

Na obszernej scenie Trocadero odbywać się będą występy. W programie przewidziany jest konkurs teatrów rewiowych od początku ich powstawania aż do ostatnich czasów. Na Sekwanie odegrane będzie wspaniałe widowisko obrazujące powstanie i pracę rzeki. W widowisku tym wezmą udział setki ukwieconych łodzi i statków, na których produkować się będą tancerki w świetle reflektorów.

Z muzyków wezmą w wystawie udział **Honegger, Strawiński, Milhaud.** Z aktorów przyrzekli swój przyjazd **Jeanette Mac Donald z Hollywood, Vlasta Burian** z Pragi Czeskiej i szereg innych sław. Opera Mediolanu rywalizować będzie z sowiecką. Z Moskwy przyjedzie teatr Stanisławskiego, z Jerozolimy słynna „Habima".

Imponująco będzie się przedstawiać pawilon prasy, w którym nie zabraknie również rekonstrukcji pierwszej drukarni Gutenberga aż do olbrzymich maszyn rotacyjnych. Będzie i redakcja w komplecie i administracja. Oczywiście redakcja zaopatrzona będzie w radiostację odbiorczo - nadawczą, telegrafy, telefony, teleskryptory, maszyny do odlewu klisz, oddział fotografii prasowej i... połączenia z całym światem. Każdy ze zwiedzających będzie mógł połączyć się z Australią lub Paragwajem, ażeby zapytać, co u nich słychać nowego...

W pałacu odkryć i wynalazków zrekonstruowane będą ostatnie zdobycze z zakresu fizyki, chemii, geologii, astrologii.

Wszystko będzie tak opracowane i pomyślane, aby każdy widz mógł dowiedzieć się wszystkiego z każdej gałęzi nauki lub wiedzy i osobiście obejrzeć wszystko, co go interesuje.

Życie zaczyna się jutro

Groński przystanął. Z pośród szeregu fotosów artystek i artystów teatru rewiowego **„Colombina"** uśmiechała się do niego twarz **Evi Orskiej.** Krótka chwila wahania i Groński znalazł się w teatrze i kupił bilet.

Gdy zajął swoje miejsce do uszu jego dobiegło nazwisko Orskiej. Począł się przysłuchiwać.

— Podobno któraś z koleżanek wytrąciła jej z ręki szklankę z trucizną — mówił szpakowaty jegomość do swego łysego sąsiada.

— Zwykły trick reklamowy przed dzisiejszą premierą — padła odpowiedź.

— Mnie się jednak zdaje... — huczna muzyka zagłuszyła dalsze słowa.

Na widowni pogasły światła, kurtyna rozchyliła się i na scenę, skąpaną w tęczowym świetle, wbiegła gromadka półnagich dziewcząt. Ewolucje taneczne zespołu **„Ilona"** rozpoczynały program. Groński wbił oczy w przestrzeń i patrząc na scenę, jednak nic nie widział.

— „Zwykły trick reklamowy" — słowa te ciężkim kamieniem zapadły w głąb jego duszy, bo potwierdziły to, co mu kiedyś Evi w przystępie szczerości wyznała.

Cofnął się myślą o pół roku wstecz. Głucha noc. Na ulicach pustki. Groński wraca z klubu. Z mroku słabo oświetlonej przecznicy wynurza się sylwetka kobiety. Idzie z wolna przed Grońskim. W oddali błysnęło światło tramwaju, zjeżdżającego do remizy.

Tramwaj huczy i pędzi szybko. Nadjeżdża. Już jest tuż, tuż. Nieznajoma pochyla się naprzód: jedną nogę stawia na jezdni. Zasłania oczy rękoma i w tymże momencie chwytają ją silne ramiona Grońskiego. Tramwaj pomknął dalej. Nic się nie stało; tylko na piersi Grońskiego szlochach niedoszła samobójczyni

— Tak mi źle... tak mi źle — powtarza głosem, przerywanym przez płacz.

— Niech się pani uspokoi — mówi łagodnie Groński.

Wyrywa się raptownie z jego objęć.

— Dlaczego pan nie pozwolił mi skończyć z tym podłym życiem?! — woła ze złością.

Światło latarni ulicznej pada wprost na jej twarz i Groński poznaje pieśniarkę z „Colombiny" Evi Orską, której miłosne przygody są tematem pikantnych rozmów „złotej młodzieży".

Groński odprowadza Orską do jej mieszkania. Młoda pieśniarka milczy przez całą drogę uparcie i dopiero przy pożegnaniu szepcze:

— Może mnie pan kiedyś odwiedzi?

Groński skwapliwie korzysta z zaproszenia.

Upływa parę tygodni; Groński jest codziennym gościem Orskiej. Pokochał ją gorąco pierwszym młodzieńczym uczuciem, a ona, zdawało się, że światą po za nim nie widzi. Nikt nie poznał by w tej rozkochanej, słodkiej kobietce, „rozpustnej", jak ją nazywano, „Evi", której nazwiska nie wymawiano w przyzwoitym domu.

Nagle wszystko się zmieniło. Orska oświadczyła Grońskiemu, żeby więcej do niej nie przychodził, bo się jej znudził, przyczym wyjaśniła, że próba zamachu samobójczego miała posłużyć jej jako reklama, gdyż właściwie **„...nie miała zamiaru ani powodu skończyć ze swym życiem".**

Dla nadania większej wagi tej rozmowie, tego samego wieczoru, wprost z teatru udała się z jakimś podtatusiałym habią na kolację. Całą noc oczekiwał na nią Groński przed bramą domu, w którym mieszkała. Wróciła dopiero rano.

Od tego czasu więcej się nie widzieli. Dopiero dzisiaj Groński zdecydował po długiej walce wewnętrznej spotkać się z Orską, bo w sercu jego nie wygasła miłość dla płochej pieśniarki. Przeciwnie. Rozłąka podsycała płomień uczucia.

Żegnane hucznymi oklaskami girlsy zbiegły ze sceny; na widowni zabłysło światło. Groński postanowił iść do domu.

Do dnia dzisiejszego nie był zupełnie pewien, czy ów z przed pół roku niedoszły zamach samobójczy Orskiej był udany czy też prawdziwy. Nie chciał wierzyć jej słowom, które z takim cynizmem rzuciła mu na pożegnanie. Teraz jednak był przekonany, że samobójstwa, które tak szczęśliwie się kończą, służą artystce dla reklamy.

Znajdował się we foyer. Nie, nie chce więcej widzieć tej przewrotnej kobiety, która igrała z jego sercem. Ale zamiast skręcić ku wyjściu, ruszył znaną sobie drogą do garderoby Orskiej.

Nie pukając do drzwi, otworzył.

— Stef! — okrzyk radości.

Szyję jego otaczają miękko ramiona; na ustach czuje gorące wargi.

— Evi, kochana! - przygarnął ją mocno do swej piersi. W tej chwili był naprawdę szczery.

Usiedli na wypłowiałej kanapce, wsparci ramionami o siebie. Groński pieści jej smukłe palce, którymi zawsze się tak zachwycał. Odwróciła odeń głowę i powiedziała:



Evi śpiewała...

— Stef; to mój ostatni pożegnalny występ.

Spojrzał na nią z niepokojącym pytaniem we wzroku.

— Wyjeżdżam — ciągnęła dalej ze smutkiem w głosie.

— Dlaczego?

Ciche westchnienie. Orska przytula się z całej siły do Grońskiego.

— Dzisiaj, Stef, mogę ci powiedzieć całą prawdę — mówi — gdyż więcej już się nie zobaczymy.

— Czemu?! — okrzyk protestu rwie się na usta.

— Cicho, Stef; wysłuchaj mnie w spokoju. Kochałam w życiu tylko ciebie jednego — szepcze — wiedziałam, że i ty mnie kochasz. Uważałam, że nie byłam godna tej miłości, więc zerwałam z tobą. Chociaż serce krwawiło, ale z rezygnacją znosiłam mękę rozstania, bo powtarzałam sobie, że to dla twego dobra...

— Więc wówczas, gdy zamierzałaś rzucić się na szyny?... — głos mu się łamie.

— Chciałam umrzeć...

— A wczoraj?

— Słyszałeś już o tym? — podnosi się raptownie. — Idź już, Stef.

Groński zrywa się z kanapki i chwyta ją w ramiona.

— Ależ ja cię kocham!

— Właśnie dlatego musisz odejść. Cóż bowiem ja ci dać mogę za twą wiośnianą miłość? Łachmany uczucia, spopielałe serce, duszę zżartą, jak żelazo rdzą, przez gorycz i złość, ciało, które pieścił niejeden mężczyzna — odpycha go od siebie. — Wiesz, jak nazwała mnie dzisiaj jedna z koleżanek? - rzuca plugawe słowo. — Bo i taka jestem — mówi twardo — a winniście wy! — w tej chwili nienawidzi nawet i Grońskiego. Opada na fotelik, twarz kryje w białych dłoniach i łka cicho, boleśnie.

Groński się nie waha. Odejmuje delikatnie jej dłonie od twarzy i oświadcza z wielką prostotą:

— Evi, zostań moją żoną!

Promienna radość świeci poprzez łzy w jej oczach. Chwyta nagle Grońskiego za rękę i całuje szybko.

— Dziękuję ci, Stef, szczodrze mi wynagrodziłeś wszystkie krzywdy; zbyt nawet hojnie, abym mogła przyjąć zapłatę. Moja przeszłość nie pozwala mi na to...

Z czułością wielką Groński bierze ją w objęcia.

— Nie trap się tym, Evi. Dla nas życie zacznie się dopiero jutro. Minione lata wymażemy z naszej pamięci.

Jerzy NAŁĘCZ.

Młoda ładna aktoreczka zarabia na życie... przeraźliwymi krzykami

W New-Jorku na Piątej Avenue znajduje się niewielki teatrzyk, którego specjalnością jest wystawianie sensacyjnych sztuk. Występują tam przeważnie aktorzy o oryginalnym zadaniu. Muszą oni w pewnych momentach wydawać ze siebie przeraźliwe krzyki lub też głośno płakać czy też śmiać się.

Podobno specjalnymi zdolnościami w tym kierunku odznacza się młodziutka Joan Boise. Szczupła ta, niemal eteryczna aktoreczka posiada taki przenikliwy głos, że ludzie, siedzący w pierwszych rzędach muszą sobie zamykać uszy, gdyż nie mogą w żaden sposób słuchać jęków Joan.

„Utalentowana" aktorka pobiera za swoje wyczyny pięćdziesiąt dolarów. (s)

Ze świata filmu

Z kamerą śród dzikich zwierząt

Słynni podróżnicy, Martin i Osa Johnson, padli ofiarą wstrząsającej katastrofy

W poprzednim numerze poświęciliśmy wspomnienie żałobne Ryszardowi Bolesławskiemu. Dziś wypada nam pisać z podobnie smutnej okazji o **Martinie Johnsonie,** słynnym podróżniku i naukowcu, który swe badania i przygody utrwalał na taśmach filmowych, obiegających cały świat i budzących zainteresowanie całego świata, a szczególny entuzjazm śród młodzieży. Johnson, który tyle razy narażał swe życie, stając w obliczu dzikiego zwierza, zginął podczas niedawnej katastrofy, której uległ samolot pod San Fernando. Trzy osoby załogi i osiem osób z pośród pasażerów poniosło śmierć w tej katastrofie. Żona Martina Johnsona, jego wierna towarzyszka wypraw podróżniczo - filmowych, **Osa Johnson,** uszła z katastrofy z życiem i znajduje się w szpitalu, gdzie lekarze zajmują się jej strasznymi ranami. Jeszcze dziś Osa Johnson nie wie, że Martin Johnson nie żyje.

Johnson był typem szlachetnego podróżnika - myśliwca. Nie jechał on w puszcze, ażeby zaspakajać instynkty zabijania, lecz dla poznania życia lwów, tygrysów, małp i t. d. Jego bronią nie była strzelba, a... kamera kinooperatora. Tylko obiektyw celował w stronę zwierzyny, którą chwytał i zamykał w klatce... taśmy filmowej. Pamiętne są jego filmy z Afryki Środkowej, z Sumatry, z Indyj... Któż nie pamięta **„Rango"**, **„Simby"** czy **„Congorilli"**, które w ramach suchego reportażu dawały najciekawszą, najbardziej fascynującą treść. Johnsonom nie brakło odwagi, zbliżali się do drapieżników niekiedy na odległość skoku, i dlatego zdobywali najbardziej wnikliwe obserwacje z intymnego życia zwierząt. Niezapomniane są sceny z „Rango', gdzie zbiorowisko małp ogarnięte zostaje paniką z powodu wizyty ludzi. Wielką pomoc stanowiły dla Johnsonów urządzenia teleobiektywowe, które przybliżają obraz jak lorneta.

Johnson zawdzięcza swoje zamiłowanie do wypraw **Jack Londonowi,** który zabrał go jako dorastającego młodzieńca w wielką podróż morską i ukazał prozaicznemu obywatelowi z stanu Illinois cuda mórz południowych. Gdy wrócił, uzupełnił swoje studia, usamodzielnił się, zainteresował się kinematografią, wreszcie poślubił dzielną **Osę Leighty z Kanzas** i odtąd zaczęła się **wielka, wspaniała przygoda** dwojga przyjaciół.

Poważne wyniki, jakie dała praca Johnsonów, jest zasługą nie tylko ich talentów, zamiłowań i odwagi, ale także milionów, którymi dysponowali. Tylko bogate wytwórnie amerykańskie mogły finansować te wielkie wyprawy, posługujące się karawanami samochodowymi, przelotami samolotowymi, nie ograniczając się w wydatkach.

Ostatnią swoją wyprawę odbyli Johnsonowie samolotami. Zdjęcia, dokonywane z nisko szybujących samolotów, dały całkiem nowy aspekt życia zwierzęcego. Ogółem przelecieli Johnsonowie w celach wyprawowych przeszło 100,000 kilometrów w samolotach myśliwskich. I oto zwykły samolot komunikacyjny, zbłąkany we mgle, przyniósł im cios znienacka. Johnson zginął, nierozerwalne małżeństwo już nie będzie tworzyć pięknych filmów podróżniczych.

Poza filmami (były wśród nich także dźwiękowce) pozostawił Johnson po sobie także szereg pięknych książek: **„Z kamerą u ludożerców"**, **„Simba"**, **„Księga lwów"**, **„Congorilla"**, **„Babuna"**. (v)



Sonia Henie wychodzi za mąż

Słynna łyżwiarka, i od niedawna gwiazda filmu, wyszła podobno za mąż za Tyrone Powera, jej partnera. A może to tylko trick impresaria?

Co kręcą w Warszawie?

Szczepcio i Tońcio przygotowują już drugi film — Przeróbki popularnych powieści.

Na warsztatach wytwórni warszawskich znajduje się obecnie kilkanaście filmów. Niektóre z nich już w najbliższych tygodniach ukażą się na ekranie, inne znajdują się dopiero w opracowaniu i termin premiery wyznaczony został na dalsze miesiące.

Oczywiście grupę najsilniejszą liczebnie stanowią w dalszym ciągu komedie, operetki oraz rodzaj pośredni, czyli tak zwane komedie muzyczne. Ujrzymy więc przede wszystkim popularnych radio - batiarów lwowskich, **Szczepcia i Toncia** w nowej komedii. Para ta stanowi bodaj najcenniejszy nabytek filmowy bieżącego sezonu wnosząc na nasze ekrany ów swobodny styl gry, który imponuje nam we filmach amerykańskich.

Dymsza wystąpi w komedii wojskowej oraz w przeróbce popularnej farsy **„Robert i Bertrand"**, gdzie partnerem jego będzie **Bodo.** Scenariusze i reżyseria filmów świetnego komika „osiągają" zazwyczaj „możliwie" najniższy poziom.

Eugeniusz Bodo, bohater bardzo niefortunnej **„Awantury amerykańskiej"**, wystąpi również w roli głównej komedii **„Bączek i Pączek"**.

Reżyser **Nowina - Przybylski,** który zwrócił na siebie uwagę zręczną realizacją komedii **„udel ze skrzypcami"**, ukończył właśnie montaż nowej komedii — **„Pan redaktor szaleje"**.

Stanisław Sielański, jeden z najpopularniejszych naszych aktorów komediowych, debiutuje jako tytułowy bohater filmu **„Dorożkarz Nr. 13"**.

Zbliżoną obsadę ma film reżyserii **Aleksandra Martena** **„O czym marzą kobiety"**. Rolę główną odtwarza **Lena Żelichowska,** której partnerami są **Cybulski** i **Sielański.** Marten jest jak wiadomo twórcą bardzo nieudanego filmu żargonowego **„Za grzechy"**. „O czym marzą kobiety" nie będzie jego samodzielnym dziełem, film ten bowiem jest nakręcany wedle niemieckiego scenopisu i stanowi właściwie wierną reprodukcję pewnego filmu niemieckiego.

Obok filmów komediowych najpoważniejszą pod względem gatunkowym grupę w produkcji polskiej stanowią **przeróbki powieści.** Przerabia się albo **arcydzieła literatury** — przede wszystkim Żeromskiego, albo też **powieści bulwarowe,** cieszące się wyjątkowym powodzeniem w najszerszych sferach ludności.

Bezpośrednim rezultatem fenomenalnego sukcesus „Trędowatej" jest filmowanie dalszego ciągu tej powieści — **„Ordynata Michorowskiego"**.

W filmie religijnym **„Ty, co w Ostrej świecisz Bramie"**, reżyserowanym przez **Nowinę - Przybylskiego,** role główne odtworzą **Maria Bogda, Adam Brodzisz, Lena Żelichowska.**

Filmem do pewnego tylko stopnia polskim będzie również komedio - operetka — **„Dyplomatyczna żona"**, realizowana obecnie przez polską ekspozyturę niemieckiego koncernu **„Tobis"** w Warszawie. Do filmu tego zaangażowano wprawdzie polskiego reżysera **(Krawicza)** i autora dialogów **(K. Toma)**, ale rzeczywistym twórcą tego filmu, który w Niemczech nazywać się będzie **„Awantura w Warszawie"**, jest niemiecki realizator **Carl Boese,** który pracuje już obecnie w atelier warszawskim wraz ze sztabem niemieckich asystentów i techników. Rolę główną w filmie tym odtworzy **Jadwiga eKnda,** debiutantka. Ukażą się także aktorzy zagraniczni, jak np. **Georg Alexander.**

Zamierzona jest wreszcie nowa realizacja — tym razem już na dźwiękowo — **„Halki"**.

Pagnol o filmie

Marcel Pagnol, autor słynnego „Pana Topaza" i „Mariusza" zarzucił zupełnie pisanie sztuk teatralnych i od trzech lat pracuje wyłącznie dla filmu.

W teatrze dusimy się w ciasnocie kulis — oświadczył Pagnol jednemu z dziennikarzy. Ostatnie moje sztuki były stale odrzucane. Dyrektorzy teatrów twierdzili, że nie da się ich wystawić w ramach sceny.

Film mówiony ma większe możliwości niż teatr bo pokazuje życie prawdziwe a nie sztuczne wtłoczone w kwadrat przestrzeni za kurtyną. Film mówiony przekreśla też potrzebę nadmiernej mimiki i gestykulacji co potęguje naturalność widowiska.

Sugestia kina



(„Pour Vous").

— Chodź, chodź Alfredzie, takie kobiety jak ta, w ogóle nie istnieją.

Mniszkówna triumfuje...

Naszym producentom nie można odmówić przedsiębiorczości, a przede wszystkim — konsekwencji. **„Trędowata"** okazała się jednak „kasą" i oto realizuje się już — jej dalszy ciąg. **„Ordynat Michorowski"** jest już w realizacji i możemy go — z gwarancją — oczekiwać za jakie 2 miesiące. W „Ordynacie" gra cały zespół „Trędowatej", a nawet **Elżbieta Barszczewska,** która — jako Stefcia — przecież umarła...

Jednocześnie wytwórnia **„Feniks"** zapowiada realizację filmu **„Znachor"**, wg. powieści **Tadeusza Dołęgi - Mostowicza.**

Dyskusje

Sprawy aktualne

Fałszywy stosunek powołanych czynników do spraw filmowych jest notorycznie znany. Faworyzuje się cały przemysł filmowy, t. zw. „branżę", przy zupełnym ignorowaniu postulatów sztuki i interesów publiczności. Ta postawa jest zresztą pełna sprzeczności i zasadzek. **Stefania Zahorska** w artykule **„Miłość, wdzięczność i przyszłość"** pyta:

„Dlaczego rząd zapomina o swej misji bronienia kultury, o swych zadaniach oświatowych w stosunku do szerokich mas ludności, o możliwościach wychowawczych filmu".

W dalszym ciągu autorka obciąża czynniki decydujące odpowiedzialnością za panujący w filmie polskim obskurantyzm. Są i praktyczne zalecenia. Chodzi o danie możności kształcenia się i dokształcenia, o tworzenie kadr i czy

„nie możnaby gdzieś ukradkiem, na jakimś nieszkodliwym marginesie umieścić i tę sprawę, zapewnić sobie pomoc i współpracę branży, wytargować to małe, niedrogie ustępstwo".

Równocześnie z poważnym artykułem pani Zahorskiej, wydrukowanym w organie „branży" **„Film"** (jednak pod ostrożną rubryką **„Wolna Trybuna"**) ukazał się ciekawy artykuł **Jossa** w **„Dzienniku Popularnym"**, gdzie podane są drastyczne przykłady dziwnych praktyk cenzury. **Poza** zakazami słusznymi, wynikającymi z racji stanu, mnóstwo zakazów opiera się na przesłankach conajmniej bagatelnych.

Problem widocznie jest palący, skoro i jeszcze jedno pismo warszawskie „Czas", porusza go. **A. Cz.** podaje nieszczęsne losy **„G-Mana"**, **„Guliwera"** i innych filmów, które na ekranach się nie ukażą, ale uderza w ton optymizmu z racji dopuszczenia **„Janosika"**. Wybitny dziennikarz stołeczny uważa ten fakt za jaskółkę zmian. Oczekujemy dalszych jaskółek. (v)

Sztuka XX wieku

„Rok 2000", film oparty na scenariusza słynnego **H. G. Wellsa,** wywołał zdania bardzo podzielone. Ostatnio wystąpił **Antoni Słonimski** z bardzo negatywną recenzją, która jest tym znamienniejsza, że pisarz polski jest znanym entuzjastą pisarza angielskiego, „welsomaniakiem".

„Scenariusz przypomina — pisze Słonimski—sztukę młodego dramaturga który przy okazji jednego zdarzenia chce wypowiedzieć swoje poglądy na wszystkie sprawy świata. Dydaktyczna strona filmu zaciera się w zagmatwanej fabule".

„Wels nie jest człowiekiem epoki kina" — konkluduje Słonimski w nawiązaniu do wieku pisarza angielskiego i stwierdza, że ludzie starsi niezbyt dobrze czują się w kinie. „Znam dość blisko pewnego bardzo wspaniałego pana, który odznacza się wielką żywotnością umysłu, ale gdy znajdzie się w kinie, traci całą swą bystrość".

Słonimski dotknął trochę od niechcenia bardzo żywych problemów. Film wytworzył pewne konwencje, z którymi ludzie pewnej generacji zrośli się i do których mają określony stosunek. Dla apercepcji przeciętnego widza jest rzeczą normalną, gdy zamiast pokoju biurowego widzimy nagle na ekranie pokład okrętowy, czy — dajmy na to — pustynię. Już orientujemy się w mechanizmie tych skrótów i przejść. Ale gdy pewien bardzo inteligentny i wykształcony człowiek, który spędził całe życie na wsi, znalazł się po raz pierwszy w kinie, na jakimś nader prymitywnym filmie (Douglas Fairbanks lub Eddie Polo), nie zrozumiał niczego. Przyjmował tę specyficzną formę widowiska, jak pięcioletnie dziecko.

Czeska książka o filmie

Czeski publicysta filmowy J. Hostane opublikował książkę omawiającą zagadnienia dotyczące filmu dźwiękowego.

Bojkot filmów

W jednym ze stanów Ameryki właściciele kin ogłosili miesięczny bojkot wytwórni „Metro". Bojkot ma za tło — wygórowane ceny, które wytwórnia pobiera za dzierżawę swych filmów.

Uczcie się zawodu!

Kancelarja T-wa „ORT“ w Łodzi, WÓLCZAŃSKA 27 przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosznictwo mechaniczne,
Tkactwo mechaniczne,
Dziewiarstwo mechaniczne,
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i krój,
Bieliźniarstwo i krój,
Gorseciarstwo i krój,
Ondulacja i manikir.

Kancelarja czynna codziennie od 9-ej rano do 7-ej wieczór.

Czesne zniżone.

P. P. pracodawcy i pracownicy!

Jeśli macie kłopoty w związku z jakąkolwiek sprawą ubezpieczeniową w Ubezpieczalni lub w Z.U.S. w Warszawie — zadzwońcie do b. inspektora Z.U.P.U. B. Górskiego, Łódź, Wólczańska 222, m. 20, tel. 222-17.

Przetarg.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi podaje do wiadomości, że w „Monitorze Polskim“ Nr. 23 z dn. 29.I.37 r. ogłosiła przetarg na budowę osadnika filtru do oczyszczenia ścieków oraz instalacji zaopatrzenia w wodę budynku przy ul. Leczniczej Nr. 12 w Łodzi.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI.

Nr. 191/egz.

Ogłoszenie

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do wiadomości, iż nieruchomość łódzka oznaczona nr. hip. 768, przy ulicy Piotrkowskiej położona i obciążona pożyczkami tegoż Towarzystwa, za niezapłacone raty wraz zaległościami, wystawiona została na licytację na dzień 19 kwietnia 1937 r. Licytacja powyższa odbędzie się przed notarjuszem J. Zaborowskim w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ul. Pomorskiej nr. 21 o godz. 11-ej.

Licytacja rozpocznie się od sumy zł. 50.100.—. Przystępujący do licytacji obowiązany jest do rąk notarjusza odbywającego licytację wadium zł. 6.680.—. Nieutrzymujący się przy licytacji będą mieli zwrócone wadium! Pragnący brać udział w licytacji mogą stawać do takowej osobiście, lub przez pełnomocnika urzędownie zalegalizowanego.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach Księgi Hipotecznej nr. 768 (rep. hip. 1004), oraz w Biurze Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi (ul. Pomorska 21) i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony do powyższej licytacji był świąteczny — sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Łódź, dnia 15 stycznia 1937 r.

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA ŁODZI.

DZIAŁ LEKARSKI

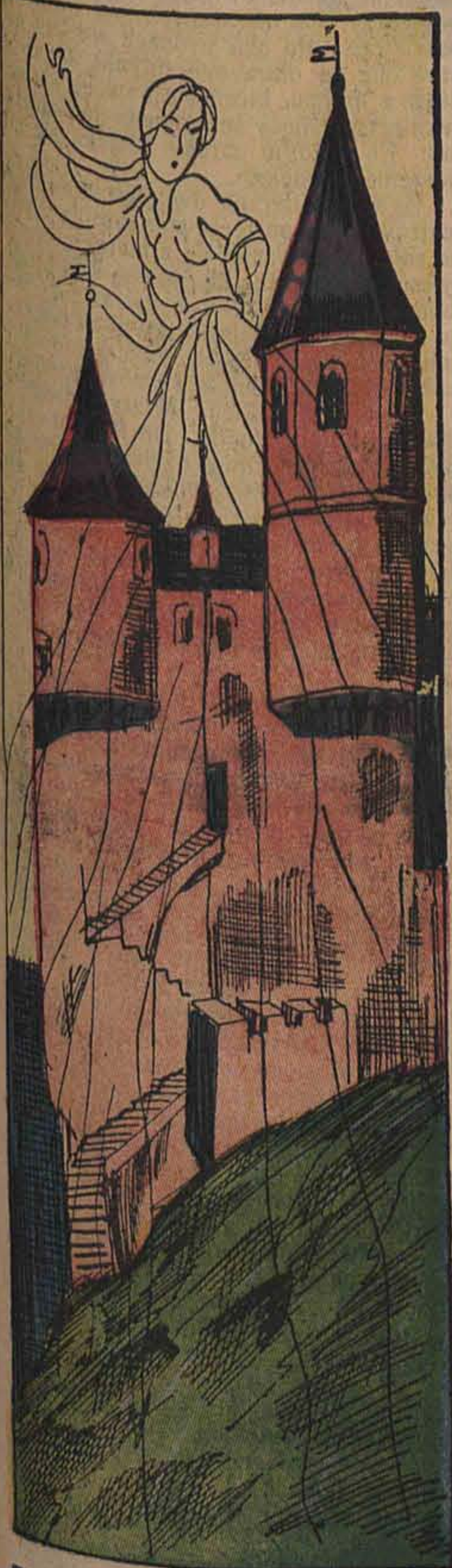
Tydzień Radiowy

PANORAMA

NR 5 — NIEDZIELA, 31 STYCZNIA 1937 R. — ROK V

Dama w czarnym welonie

Tajemnice szkockiego zamczyska



Piękny jest krajobraz Szkocji.

Bez końca ciągną się równiny, poprzecinane wstęgami strumieni, urozmaicone dębowymi lasami — takimi samymi jak opisywał je **Walter Scott**, tylko czekać a wyłoni się z nich orszak sokolników, śpieszących na polowanie, lub hufiec w żelazo zakutych rycerzy.

Wśród gór drzemią głębokie senne jeziora, a na urwistych szczytach potężne stare zamczyska śnią o dawnej chwale i minionych wiekach.

Otaczają je ich chmury — i legendy wieśniaków, których sadyby wznoszą się opodal.

Rzecz charakterystyczna, że Szkoci i Anglicy, tak na ogół trzeźwi jeśli chodzi o stare zamki, wykazują skłonność do najdalej posuniętego mistycyzmu.

Każdy niemal stary zamek posiada jakąś osobliwość: **białą damę snującą się o północy w białym welonie przez komnaty, jakieś upiory bez głów, jęczące w piwnicach, straszliwe potwory raz na rok uprawiające swój sabat w narożnych basztach.**

Starzy Szkoci opowiadają sobie pocichu o niebywałych harcach, jakie wyprawiają duchy w nawiedzonych zamkach. Są jednak sceptycy, którzy wszystkie te opowiadania kładą na karb fantazji ludzkiej.

Nie chcemy bawić się tutaj w spirytyzm czy okultyzm, jedno tylko stwierdzić musimy, że w starych tych zamkach zdarzają się czasem historie, które trudno nam jest wytłumaczyć rozumem ludzkim.

Z wielu innych faktów przytoczymy tylko jeden.



Baronówna i widmo

Do najbardziej starożytnych należy w Szkocji **zamek Glamis.** Po śmierci **lorda Strathmore Earla of Fortarshire** przeszedł on na własność jego kuzyna — nowego lorda of Fortarshire.

Sam zamek Glamis nie cieszył się zbyt dobrą reputacją. Opowiadano ogólnie o tym, że w nim straszy i wszyscy goście, którzy mieli sposobność spędzić tu bodaj jedną noc zeznawali jednogłośnie, że jednak dzieje się w nim coś osobliwego. O tym, że opowiadania te nie były wyssane z palca miała przekonać się również **młoda baronówna Mary Mac Merien.**

Była może godzina jedenasta, gdy młoda panna po wieczerzy, spędzonej mile w olbrzymiej sali jadalnej udała się na spoczynek do swego pokoju.

Wprawdzie ostrzegano ją, że w zamku dzieją się często jakieś tajemnicze historie, ale ona nie przywiązywała do nich najmniejszej wagi.

Zmęczona wrażeniami dnia, zaraz potem **zasnęła twardo.**

Nagle zbudziła się: wydało jej się, że słyszy w komnacie **szelest czyichś kroków.**

— Może jaki złoczyńca? — pomyślała, jedną ręką chwytając za leżący pod poduszką rewolwer, a drugą przekręcając kontakt nocnej lampki.

Kiedy jednak zabłysło światło, baronówna przekonała siv ze zdziwieniem że w komnacie nie ma nikogo.

— **Złudzenie** — pomyślała. Uczuła jednak niepokój.

Przypomniała sobie fatalną reputację, jaką cieszył się zamek Glamis, posta nowiła więc nie gasić światła.

Przez jakiś czas leżała bez ruchu w staroświeckim łożu — i oto znów rozległ się po posadzce bezszelestny odgłos czyichś kroków, a równocześnie samotna panna usłyszała wyraźnie jakiś stłumiony jęk.

— **Halucynacje** — zaczęła dodawać sobie otuchy, czując, że blednie.

Lecz oto stało się coś niezwykłego. Od kamiennej litej ściany oderwał się nagle cień i zawirował — niby szary welon — po pokoju. Z welonu wyłoniła się **wysoka, chuda postać niewieścia** — i snuć się poczęła wolno niby dym z kadzielnicy przez martwą ciszę pokoju.

Baronówna Mary Mac Merien, wydawszy z siebie straszny okrzyk przerażenia, **zemdlała.**

Histeria i medycyna

Aczkolwiek baronówna Mary Mac Merien została doprowadzona do przytomności przez zaalarmowanych jej okrzykiem gospodarzy i służbę, stan jej zdrowia pozostawia odtąd wiele do życzenia.

Przeżycie, jakiego doznała, nawyrężyło jej nerwy. Poczęła doznawać ustawicznego uczucia strachu, objawiającego się w histerycznych wręcz wybuchach.

Nocami nie mogła spać, musiano usta wicznie czuwać obok jej łoża, chora bowiem obawiała się panicznie powrotu „damy z szarym woalem".

Młody lekarz, **James Lingtone,** specjalista chorób nerwowych, wezwany do tak osobliwej pacjentki, wysłuchał uważnie jej opowiadania o niespodziewanej nocnej wizycie „zjawy", ażeby zawyrokować:

— To, co opowiada pani, jest bardzo symptomatyczne. Proszę nie gniewać się na mnie, ale określę to w sposób bardzo prozaiczny: **atak histerycznej halucynacji.** Prawdopodobnie w ciągu krytycznego wieczoru nasłuchała się pani różnych gadek o duchach i upiorach zamkowych, co zrodziło w umyśle pani pewne specyficzne nastawienie i doprowadziło w końcu do rozstroju nerwowego... Tak, tak, proszę pani, imaginacja tworzy cuda a historia medycyny opowiada wręcz zadziwiające rzeczy, wynikłe nie tylko z indywidualnej, ale i ze zbiorowej halucynacji.

Tu przytoczywszy parę frapujących



przykładów, mających poprzeć jego teorię, doktór James Lingtone dochodził do wniosku:

— Czy pani wie, w jaki sposób leczy się małe dziecko, które nasłuchawszy się opowiadań o diabłach i czarnoksiężnikach, boi się wejść samo do ciemnego pokoju? Poprostu wprowadza się tam malca i przekonywuje naocznie, że w kącie ciemnego pokoju nie ma żadnego stracha, ani upiora. Podobnie jest i z panią. Musi pani uwierzyć w to, że uległa poprostu ułudnej grze zmysłów, a wńwczas będzie pani raz na zawsze uzdrowiona ze swego psychicznego niedomagania.

Tak mówił mądry lekarz. Ale tej samej nocy i jemu przydarzyło się coś tak niezwykłego, że operując kategoriami naukowymi, trudno jest znaleźć na to wytłumaczenie.

Odważny doktór Lingtone

Doktór James Lingtone, sceptycznie brawurując, oświadczył, że pragnąłby noc tę spędzić w zamku i to w komnacie, w której „najbardziej straszy".

Zaopatrzywszy się w parę dobrych cygar i automatyczny pistolet, młody lekarz, kpiąc z wszelkich „białych dam i koboldów" ulokował się w staroświeckim łożu.

— No, chciałbym zobaczyć raz na oczy cień takiego ducha — mruknął sam do siebie, gdy wypaliwszy cygaro i przeczytawszy gazetę, dotknął ręką elektrycznego kontaktu.

W tej chwili usłyszał niewyraźny stuk, potem szelest, przypominający czyjś chód, a potem jeszcze wiotki, podobny do szmeru zwiędłych liście, szept.

— Osobliwa akustyka jest w tej komnacie — pomyślał realnie doktór. I spokojnie zasnąłby gdyby nie fakt, że ze środka pokoju wykwitł nagle podobny do dymku **cień.**

Doktór James Lingtone niedarmo był sceptykiem i zuchwalcem. Zobaczywszy szary, do welonu podobny cień, jednym susem znalazł się na środku pokoju. Chciał ułudny kształt porwać w palce, on jednak rozwiał mu się niby kadzidlaną mgła i wsiąknął w ziemię.

Doktór, uklęknąwszy na posadzce, zaczął ją badać. Odsłoniwszy dywan, skonstatował, że jedna z kamiennych płyt jest ruchoma. Bez namysłu podważył ją — i ujrzał **głęboki loch.**

— Aha — mruknął — oto droga, którą „duchy" dostają się do zamku. No, ale tym razem damy im nauczkę.

Oświetliwszy kieszonkową lampką elektryczną loch, zobaczył, że na dno jego wiodą **wąskie, kamienne schody.**

Bez wahania, trzymając w ręce automatyczny pistolet, opuścił się w dół.

Tajemnica lochu

Owionął go zapach pleśni i zgnilizny. Ze zdziwieniem zauważył, że gęste festony pajęczyny są nie naruszone, jakgdyby od wielu lat nikt tędy nie przechodził.

Po raz pierwszy doznał uczucia lęku. Jakiś wewnętrzny głos kazał mu się cofnąć, on jednak opanowując nerwy, wędrował dalej.

Loch w pewnym miejscu rozgałęział się. Właśnie odważny mężczyzna zastanawiał się nad tym, w którą stronę skręcić, kiedy niespodziewanie w lewym odgałęzieniu podziemnego przejścia rozkwitł się znowu pół błękitny, podobny do welonu dym.

Odważnie skręcił w tę stronę, ażeby po kilkunastu krokach przekonać się, że przejście to jest ślepe.

Kolbą rewolweru opukiwać począł gładką ścianę. Usłyszał głuche dudnienie: nie ulegało wątpliwości, że za tą ścianką znajduje się przedłużenie lochu.

Opodal leżała zupełnie już przez rdzę przeżarta starożytna halabarda.

Lingtone bez namysłu porwawszy ją w garść, począł walić nią w ścianę. Trud jego nie był nadaremny: wkrótce mur wykruszył się tak, że lekarz mógł przecisnąć się przez wybity otwór dalej.

Lampka jego oświeciła ciemną niszę i oto ujrzał straszny obraz.

Do jednej ścianki przykuty był srebrnym łańcuchem szkielet kobiety o doskonale jeszcze zachowanych włosach koloru jasnego — na ramionach narzucony miała **szary szal,** srebrne jej ciżemki wyglądały niemal jak nowe.

Da przeciwległej ściany przykuty był szkielet mężczyzny, okryty blachą złocistego pół pancerza, w wysokich butach do jazdy konnej, opasany rycerskim pasem o zerwanych rapciach...

Niewątpliwie w podziemnym lochu tym rozegrał się **epilog strasznej jakiejś historii** z zamierzchłych czasów. Kim była jasnowłosa kobieta, kim rycerz w złocistym pancerzu? Czyżby byli kiedyś kochankami: **ona żoną** władcy tego zamku, a on wędrownym rycerzem? — grzeszną parą, przychwyconą na gorącym uczynku i wtrąconą potem w tę otchłań, iżby tu, przykuci do muru, pomarli z głodu, spoglądając sobie w mdlejące źrenice?

Doktór Lingtone snuł właśnie na ten temat rozliczne domysły — gdy wtem niespodziewanie zauważył, że **szary szal kobiety-szkieletu, poruszył się.**

Czyżby w lochu panował przeciąg?

Lecz nie: przecież podziemia były hermetycznie zamknięte...

Szal zadrżał jeszcze gwałtowniej... A równocześnie poruszyły się oba szkielety. Zachrobotały ich piszczele. Zachrzęścił złocisty pancerz rycerza.

Prawdopodobnie doktór Lingtone ulec musiał atakowi obłędu, gdyż wydało mu się, że z trupich czaszek spojrzały na niego dwie pary żywych oczu.

Oszalały z trwogi pociągnął za cyngiel. Głuchym krużgankiem wstrząsnął

głośny odgłos strzału.

Nad ranem znaleziono doktora Lingtone martwego w podziemnym krużganku u stóp dwóch przykutych do ściany szkieletów.

Ekspertyza lekarska orzekła, że denat zginął **od własnej kuli,** która rekoszetem odbiwszy się od kamiennej ściany, uderzyła go prosto w czoło.

Podziemny loch, z rozkazu właściciela, **zamurowano,** a oba znalezione szkielety pochowano na cmentarzu parafialnym.

Fama okoliczna twierdzi, że odtąd już „dama w szarym welonie" nie ukazała się nigdy więcej w komnatach posępnego zamczyska Glamis.

Andrzej ŻAŃSKI.

Z podróży do Mongolii (I)

Religia lamów w Mongolii

Kiedy lamaityzm przywędrował do kraju? — Budowa świątyń mongolskich.—Klasztory handlujace.—Nabożeństwo w mongolskiej świątyni

Panującą religią w Mongolii jest lamaityzm. Ludność mongolska buduje swe świątynie w najpiękniejszych okolicach kraju, a ilość świątyń świadczy o głębokiej wierze Mongołów. Złote dachy świątyń lśnią z daleka.

Religia lamaicka pochodzi z Tybetu. Do Mongolii wprowadził ją misjonarz z Lassy, który nawrócił żonę Kublai Chana. Nazwa religii lamaickiej od tybetańskiego słowa „lama", czyli „wyższy". **Dalaj Lama Tybetu** jest także głową duchowieństwa mongolskich lamaitów. Mongołowie uważają Tybet za swoją duchową ojczyznę.

Jak mahometanie urządzają pielgrzymki do Mekki, nabożna ludność lamaicka, duchowni i laicy, kobiety i mężczyźni wędrują do góry Potala, gdzie mieści się pałac Dalaj Lamy. Duchowni lamaiccy stojący na wysokim poziomie umysłowym są przedstawicielami wzniosłej filozofii i zwolennikami etyki Gautama Buddy. Mnisi niższej kategorii natomiast i lud — hołdują zabobonom i bałwochwalstwu.

Pierwotną religią Tybetańczyków była wiara animistyczna, według której można było wypędzić złe duchy przez rytualne tańce diabelskie. Była to religia strachu. Zwolennicy jej usiłowali zwalczać zło wystraszaniem go. Religia ta, zwalczająca zło złem nazywała się „boenya". Buddyzm zaś, który powstał w VII wieku, usiłował zwalczać zło dobrem: w religii lamaitów zjednoczone są obie te wiary.

Nauka lamaicka dwa razy została zreformowana. W 11 wieku Atisa próbował oczyścić lamaizm od demonów i nadać większe znaczenie etyce buddyzmu: nie bardzo mu się to jednak udało. W XV wieku Tson-Kapa przekształcił tę sektę i dzięki jego próbom reformacyjnym lamaici podzieleni zostali na dwie grupy. Dawni lamaiccy mnisi nosili czerwone kapelusze i czerwone szaty, pierwotni zwolennicy demonów nosili czarne kapelusze. Uczniowie Tson-Kapasa przyjęli jako swój kolor barwę żółtą, jako kolor słońca.

Duchowieństwo noszące czarne kapelusze nigdy nie posiadało władzy świeckiej, zaś czerwone i żółte kapelusze przez czterysta lat walczyły ze sobą o władzę.

Wszystkie te sekty lamaickie znajdziemy w Mongolii. Ponieważ wszystkie wierzą w odrodzenie, nie wolno im zabijać żadnej żywej istoty bez pozwolenia. Jeśli Mongoł chce zabić owcę lub wilka, który zagraża jego stadom, musi przedtem uzyskać odpuszczenie grzechu od najbliższego lamy. Duchowny zaś, który niszczy życie jakiejś istoty, musi ciężko pokutować, zanim grzech zostaje mu odpuszczony.

Religia lamaicka głosi, że zniekształcenie cielesne jest karą za złe czyny popełnione w poprzednim życiu. Lamaici żyją zatem w ciągłym strachu przed następną formą swego życia. Wierzą bowiem, że człowiek, zależnie od swych grzechów, popełnionych wraca na ziemię jako zwierzę, gad lub owad.

Sześćset lat minęło od czasu nawrócenia żony Kublai Chana, od sześciuset lat religia lamaicka jest religią narodową Mongołów. Mimo to jednak do dzisiejszego dnia Mongołowie uważają budowę świątyni za pracę przeznaczoną dla obcych.

Granicę świętego gruntu tworzy koło, oznaczone biało tynkowanymi kamieniami, ułożonymi w równych odstępach. Dokoła tego koła kroczą często pokutujący duchowni, śpiewając modlitwy. Kobiety tylko we dnie mają dostęp do świątyni. Po zachodzie słońca nie wolno im przebywać w obrębie świętego koła.

Miejsce na lamaicką świątynię wybiera się w ten sposób, ażeby przedewszystkim miała widok na okolicę. Front świątyni i wszystkie wejścia skierowane są na wschód, ażeby słońce poranne mogło pobłogosławić świątyni, a bóstwa stojące na ołtarzach o twarzach również skierowanych na wschód, mogły przyjąć pierwsze światło dnia. Chętnie buduje się klasztory przy skałach lub pagórkach, nigdy zaś w pobliżu płynącej wody — prąd uniósłby ze sobą święte cnoty...

Kiedy miejsce na świątynię zostało już obrane, urządza się wielką uroczystość. Człowiek, wróżący z gwiazd, wyznacza odpowiedni dzień i z bliska i z daleka przybywają duchowni i laicy, wszyscy ubrani świątecznie, by „uprosić bogów, ażeby zamieszkali w świątyni i opiekowali się ludnością. „Żywy Budda" lub też przeor, jako pierwszy zaczyna kopać grunt świętą łopatą. Do fundamentu wrzuca się amulety, relikwie i wypiski ze świętych pism w małych szkatułkach, ozdobionych bogato srebrem, złotem i drogocennymi kamieniami.

W przeciwieństwie do świątyń chińskich, świątynie mongolskie zachowują się w doskonałym stanie. W niektórych klasztorach żyje tysiące mnichów, w innych zaś jest zaledwie po stu mieszkańców. Każdy szczep o pewnym znaczeniu posiada swój własny klasztor lamaicki, w którym odbywają się wszystkie religijne uroczystości. Niekiedy klasztory ufundowane zostały przez bogate rodziny; wtedy przeorem zawsze jest syn rodziny z prawem dziedzictwa. Niższe duchowieństwo składa się z przyjaciół i krewnych rodziny.

Część dochodów klasztornych pochodzi z ofiar, jakie składają pielgrzymi i wierni. Niektóre klasztory zarabiają pieniądze, handlując skórami, futrami, serem, i bydłem. Innym źródłem dochodów są podatki, ściągane ze sprzedanych towarów chińskich kupców, którym pozwala się podczas targów letnich urządzać budki dokoła świątyń. Majątku klasztorów nie oblicza się podług rozmiarów jego świątyń ani podług przepychu urządzeń tych świątyń, lecz według stad koni. Nawet najmniejszy klasztor posiada chociażby jedno stado koni.

Klasztory lamaickie wszystkie zabudowane są według tego samego planu. Otaczający je mur jest czworokątny i ma wystające rynny, które chronią 108 młynków do modłów przed złą pogodą. Te młynki umieszczone są w ten sposób, ażeby człowiek, który wchodzi do świątyni, mógł prawą ręką przekręcić raz jeden każdy młynek i tym samym wybłagać łaskę bogów. Przed głównym wejściem do każdej świątyni jest obszerne podwórze dla nabożeństw na wolnym powietrzu. Po obu stronach wejścia do-stawione są olbrzymie młynki do modłów z bronzu, które wprowadza się w ruch przy pomocy specjalnego mechanizmu. Po każdym obrocie rozlega się derżenie dzwonka.

Bywają świątynie dwupiętrowe i trzypiętrowe. Na parterze jest zawsze główna sala do nabożeństwa z małymi kapliczkami bocznymi. Za główną salą znajduje się skarbiec. Górne piętra służą jako spichrze. Dokoła świątyni są mieszkania wyższych lamów, dalej zaś domki niższego duchowieństwa i nowicjuszów.

Dachy wszystkich świątyń mongolskich są koloru słońca. Do farb miesza się prawdziwe złoto z ziemi mongolskiej. Wewnątrz świątynie urządzone są z wielkim przepychem i utrzymane w wielkim porządku i czystości. Na głównym ołtarzu stoi obraz Buddy i niższych zrobionych bóstw. Naczynia na ołtarzach są z bronzu, srebra lub złota. Nad ołtarzem umieszczony jest baldachim z brokatu.

Podłogi pokryte są drogocennymi dywanami. Ściany ozdobione są malowidłami, wyjaśniającymi nauki moralne. Z sufitu zwisają chorągwie z wyhaftowanymi demonami i świętymi.

Na haftach, tkaninach i rzeźbach powtarza się stale osiem symbolów wiary lamaickiej. Biały namiot znaczy, że religia jest baldachimem, roztoczonym nad całym światem. Dzban z wodą przypomina wodę, która darzy ziemię wiecznym życiem. Kwiat lotosu jest symbolem ludzkości: wyrasta on z błota i rozkwita w czystości bez skazy. Kręcona trąba głosi zwycięstwo dobra nad złem. Wnętrzności Buddy świadczą o nieskończonym łańcuchu odrodzeń, przez które musi przejść człowiek, ażeby osiągnąć całkowite rozgrzeszenie. Rozwinięta chorągiew jest znakiem niepokonanej prawdy. Koło oznacza krąg życia, kręcący się bez końca przez królestwo pełne lśniących promieni słońca.

Nabożeństwo odprawia zawsze wyższy lama w cudownie haftowanych szatach. Pomagają mu przeorowie, również wspaniale ubrani. Duchowni ze skrzyżowanymi nogami siedzą na swych jedwabnych poduszkach i śpiewają liturgiczne pieśni tybetańskie. Nowicjusze, stojący po bokach podczas nabożeństwa, uderzają w bębny i grają na trąbach i cymbałach.

— **Naród bez wiary jest jak koń bez** cugli! — rzekł mi kiedyś pewien mnich lamaicki.



Jim zapalił lampę naftową... Obcy pożądliwie spoglądał na butelkę whisky...

Żmija

Z dramatycznych przygód poszukiwaczy srebra

Jim miał lat dwadzieścia pięć, kiedy pociągnęła go za sobą wielka fala ludzka, ciągnąca od miast w kierunku gór Skalistych. Całą Amerykę zelektryzowała wówczas wieść o wykryciu w granitowych złomach skalnych bogatych min srebra. Jim był bezrobotnym. nie miał więc nic do stracenia. Nabył za ostatnie pieniądze oskard, łopatę, płócienny namiot i ruszył utartym szlakiem poszukiwaczy srebra.

Gorączka przeminęła szybko. Góry Skaliste, które przez pewien czas rozbrzmiewały zgiełkiem oskardów i przekleństw znów przycichły. Zawiedziona w swych nadziejach masa ludzka odpłynęła w innym kierunku — szukając łatwego zarobku w innych okolicach, przy kopalniach złota lub drogich kamieni. Jim pozostał.

Przebiegł góry wzdłuż i wszerz. Poznał każdy ich zakątek, odkrył niejedną minę srebrną, ale wszystkie były tak ubogie, że ledwie zdołał się utrzymać z wydobytego srebra. Mijały lata. Pewnego razu Jim uprzytomnił sobie, że właściwie cała ta praca nie ma sensu. Nie zdobędzie na tej drodze upragnionego majątku. Postanowił wracać do miasta. Ale kiedy spojrzał w wyszczerbiony kawałek lusterka i ujrzał swą twarz, pokrytą siecią zmarszczek, porosłą kępkami siwego zarostu, zdumiał się i przestraszył. Zaczął liczyć lata. I na tej drodze doszedł do zdumiewającego odkrycia: był już starym człowiekiem.

Wraz z tym odkryciem stracił ochotę do powrotu do miasta. Po co? Nie znał tych ludzi, był im obcy, a oni jemu byli również obcy. Jego mieszkaniem były szare granity gór Skalistych. Tu przeżył młodość i tu powinien umrzeć. Zadał sobie pytanie: czy warto kontynuować poszukiwania? I natychmiast odpowiedział sobie: warto! Któż bowiem był bardziej godzien wykrycia tajemnicy tych gór, aniżeli on, człowiek, który spędził tu całe swoje życie. I z tym większym zapałem zabrał się do poszukiwań.

Tym razem czuł, że musi się mu powieść. I istotnie, drobiazgowo prowadzone badania nie pozostały bez rezultatu. Co raz więcej śladów wskazywało na to, że wielka, olbrzymia mina srebrna znajdować się musi w pobliżu. Wyłupywał ze złomów granitowych kryształki kwarcu, badał je i coraz bardziej upewniał się w tym przeświadczeniu. Musiała to być taka mina, o jakiej marzył od tylu dziesiątków lat!

Jim nie stracił spokoju. Nerwy jego w ciągu tyluletniej włóczęgi po górach uodporniły się na wszelkie próby. Nie pragnął już zresztą bogactwa z taką siłą jak dawniej. Doszedł tylko do wniosku, że fortuna musi się do niego uśmiechnąć.

Wszystkie znaki prowadziły do niewielkiego kompleksu skał. Tu musiała brać początek wielka mina. Należało teraz właściwie tylko założyć nabój dynamitowy, rozsadzić blok granitu i — to wszystko. Prawa do eksploatacji można było sprzedać na bardzo dogodnych warunkach wielkiej kompanii, zajmującej się wydobywaniem srebra. Jim zaczął się sposobić do ostatniego aktu swej pracy.

Nagle przydarzyło się coś, co wytrąciło go z równowagi. W pobliżu domniemanej miny znalazł kroki ludzkie. Kroki te biegły wślad za jego krokami. Musiał to więc być człowiek, śledzący go!

Po raz pierwszy od wielu lat nerwy odmówiły Jimowi posłuszeństwa. Nie pragnął bogactwa, nie spodziewał się już niczego od życia, ale na myśl, że ktoś mógłby zagarnąć jego własność, ktoś, kto wcale nie stracił swego życia na poszukiwaniach i jest teraz — być może — młody i pełn werwy, odbierała mu poprostu przytomność. Wyjął z kieszeni rewolwer i sprawdził magazyn

Przypomniał sobie, że kiedy wyjeżdżał z miasta, pozostawił tam młodą, świeżą dziewczynę, której obiecał, że wróci za rok z pieniędzmi. Kto wie, może ona jeszcze czeka na niego? Ale natychmiast roześmiał się gorzko. Tylko w powieściach zdarza się, że ukochane kobiety czekają na mężczyzn po kilkadziesiąt lat. W życiu jest inaczej. Jego Mabel z pewnością niańczy już pół tuzina dzieci, a kto wie — może już jest nawet babką! A tymczasem taki łajdak mógłby za jednym zamachem zdobyć majątek, kochaną kobietę, szczęście — i wszystko to jego, Jima, kosztem!

Pod wieczór Jim zaczaił się na szczycie skały, skąd roztaczał się widok na całą okolicę. Ponieważ wąwozy górskie pełne były niedźwiedzi, złośliwych i wrogo wobec ludzi usposobionych, człowiek ten będzie musiał rozpalić ognisko. Zresztą, nawet gdyby nie wiedział o niebezpieczeństwie grożącym ze strony niedźwiedzi, zrobi to ze względu na straszne chłody, panujące tu po zachodzie słońca. nawet gdyby nie wiedział o niebezpieczeństwie grożącym ze strony niedźwiedzi, zrobi to ze względu na straszne chłody, panujące tu po zachodzie słońca.

Mijały godziny. Wreszcie wyostrzony wzrok Jima dostrzegł cieniutką nić dymu. Wybiegała z maleńkiej kotlinki, doskonale osłoniętej ze wszystkich stron przed niepowołanymi oczyma. Ani słowa, nieznajomy wybrał doskonałe miejsce na schronienie! Zapewne krąży już po tych okolicach od dłuższego czasu! Jim aż zazgrzytał zębami na myśl o tym. Kocimi krokami zaczął skradać się w stronę ogniska. Po upływie kwadransa znalazł się w bezpośrednim jego sąsiedztwie. Ujrzał twarz człowieka, wpatrzonego w płomienie. Była to twarz młoda jeszcze, ale zwiędła i pozbawiona wszelkiego blasku. Polana trzaskały wesoło, a przy każdym trzasku człowiek wzdrygał się i rozglądał bacznie dookoła.

— Widocznie boi się czegoś, — pomyślał Jim. — Ma nieczyste sumienie.

Ale po chwili opanowały go wątpliwości. Nie, ten człowiek nie wygląda na poszukiwacza min. Może to zwykły włóczęga?

I nagle powziął postanowienie.

— Dzień dobry, mister,—powiedział wychodząc ze swego dotychczasowego ukrycia. — A raczej nie dzień dobry, tylko dobry wieczór!

Człowiek przy ognisku zadrżał na całym ciele i zerwał się z miejsca.

— Kim pan jest? — zawołał chrapliwie. — Czego pan sobie życzy?

Jim roześmiał się dobrodusznie.

— Spokojnie, człowieku. Jestem poszukiwaczem srebra, mieszkam niedaleko stąd. Niczego sobie nie życzę, ale poprostu przechodząc obok, zauważyłem dym ogniska. Ponieważ w tych okolicach bardzo rzadko spotyka się człowieka, przyszedłem pana przywitać.

Człowiek o twarzy alkoholika milczał przez chwilę, wpatrując się podejrzliwie w Jima.

— Dobry wieczór, — powiedział wreszcie niepewnie. — Bardzo mi miło. Nie wiedziałem, że mieszka tu w pobliżu jakiś człowiek.

— Jeśli pan nie ma nic przeciwko temu, proponuję panu spędzenie nocy w mojej skromnej chatce. Nie ma tam wprawdzie wygód, ale zawsze lepiej jest niż tutaj. Mogę ofiarować panu posłanie na niedźwiedzich skórach.

Obcy mruknął kilka słów podziękowania i w pośpiechu zaczął pakować swoje ubogie manatki. Po chwili znaleźli się w chacie.

Jim zapalił naftową lampę i obaj usiedli przy stole. Obcy powoli odzyskał pewność siebie i stał się bardzo rozmowny. Jim wciąż nie był pewien, czy ma przed sobą autentycznego włóczęgę, czy też nieuczciwego poszukiwacza srebra. Na stole znalazła się butelka whisky, którą obcy miał w swoim tobołku.

Wreszcie udali się na spoczynek. Ale Jim nie mógł zasnąć.

— Jeśli to złodziej, — myślał sobie,— wystarczy mu usypać na tej skale kupkę kamieni i zapakować w niej puszkę z kartką, zawierającą dane, tyczące mojej miny, żeby sąd przyznał mu prawa do mojego odkrycia. Oczywiście, jeśli zdąży przede mną do miasta i zamelduje o odkryciu w wydziale kopalnianym.

Srebrne światło księżyca wpadało przez okno do izby. Z kąta dobiegał równy oddech nieznajomego.

— Złodziej, czy nie złodziej? — medytował Jim.

Wreszcie, przed brzaskiem zerwał się i wybiegł z chaty. Drżącymi rękami zaczął zbierać kamieni, potem wyjął z kieszeni ołówek kopiowy i na świstku papieru spisał akt objęcia w posiadanie granitowego bloku. Wszystko to włożył do puszki, którą trzymał w zanadrzu. Potem przyłożył ucho do puszki i uśmiechnął się szyderczo.

— Jeśli nie złodziej, w takim razie nie spotka go krzywda, — mruknął do siebie.

★

Słońce już stało wysoko na niebie, kiedy zbudził się. Nieznajomy siedział przy stole i kręcił papierosa. Jim pozdrowił go przyjaźnie.

— Idę do miasta,—powiedział otwarcie. — Muszę zarejestrować w urzędzie moją minę.

— Minę? — powtórzył nieznajomy, a w oczach jego zalśnił jakiś chorobliwy blask.

— A tak, minę — potwierdził Jim z udaną otwartością. — Znalazłem minę srebra.

Nieznajomy nerwowo podkręcił siwawego wąsa.

— No cóż, — powiedział, — będziecie teraz pewnie bogatym człowiekiem.

— Spodziewam się, — rzekł Jim. — Należy mi się to. Miny tej szukam od wielu dziesiątków lat.

Zaczął sposobić się do drogi. Nieznajomy również przygotowywał swoje toboły.

— A ja w stronę przeciwną, — rzekł uśmiechając się sztucznie.

Pożegnali się i Jim pogwizdując ruszył w stronę miasta. Tam załatwił bez trudu swoje formalności i po dwóch dniach wrócił na miejsce w towarzystwie urzędowej komisji, która miała wytyczyć granice jego działki i stwierdzić ostatecznie przysługujące mu prawo własności. Kiedy znaleźli się przy kamiennym kopczyku, usypanym przez Jima, z ust ich wydarł się okrzyk przerażenia. Obok blaszanej puszki leżał zczerniały szkielet człowieka. Pobieżne oględziny wykazały, że zmarł on na skutek ukąszenia żmii.

Jim uśmiechał się spokojnie. Nikomu nie przeszło przez myśl, że to on właśnie włożył żmiję do puszki, zabezpieczając się w ten sposób przed próbą kradzieży

Fred THOMPSON.

Chorobliwy popęd do kradzieży

przyczynił się do umieszczenia kleptomana w zakładzie dla obłąkanych

W tych dniach został przyłapany w Paryżu niejaki Aleksander Rudoliwic na oryginalnej kradzieży. Oto wsiadł on do tramwaju i korzystając z nieuwagi jakiegoś starszego pasażera, wyciągnął mu z kieszeni starą gazetę, poczym wyskoczywszy z wozu umknął.

Starszy jegomość, przypuszczając, że złodziej skradł mu jakąś wartościową rzecz, wszczął alarm. Niezwłocznie puszczono się w pogoń za uciekającym i złapano go. Jak się jednak okazało, miał on w kieszeni kilkanaście bezwartościowych przedmiotów, które prawdopodobnie również wyciągnął z kieszeni rozmaitym ludziom.

Rudolowic jest, jak się przekonano, nałogowym kleptomanem i kradnie dla samej kradzieży. Przyznał się on w komisariacie, że jeżeli któregoś dnia nie wyciągnie komuś z kieszeni nawet zupełnie bezwartościowego przedmiotu nie może w nocy spać. Żadne lekarstwa nie pomagają mu.

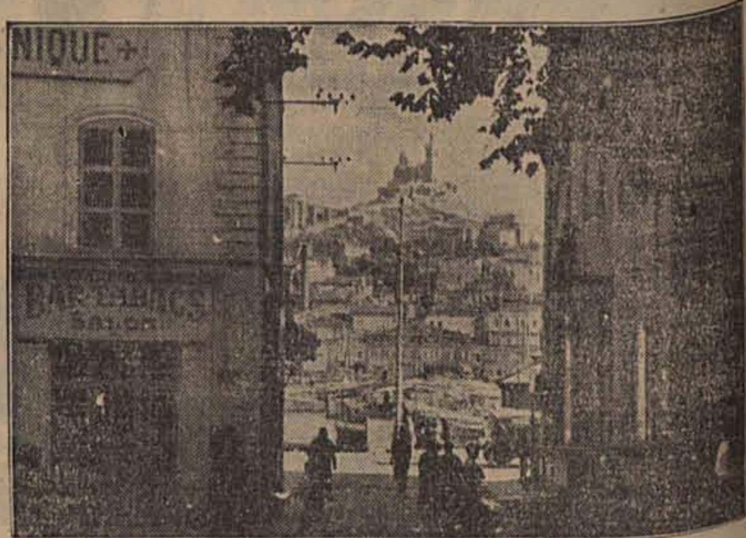
Sąd po zbadaniu kleptomana przez lekarza postanowił Rudolowica umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych. (s)

Najweselsze historie z Marsylii

Kto to jest Mariusz

Najsympatyczniejszy blagier, błazen i fantasta

Nie znacie Mariusza? Cała Francja a za nią i inni śmieją się z przygód i kawałów tego osobnika, obywatela Marsylii. Reprezentuje on specyficzny humor tego wielkiego miasta portowego. Czym u nas Szczepko i Tońko dla Lwowa, czym irlandzki O'Brien dla całej Anglii, tym jest Mariusz ich kuzyn, dla Francuza.



Typowy zaułek w portowej dzielnicy Marsylii

Polowanie na lwa

Najpiękniejsza historyjka marsylijska jest zawsze ta, którą właśnie się w tym momencie opowiada. Posłuchajcie więc — tej najmorowszej historyjki.

Mój przyjaciel marsylijski nazywa się Mariusz. Jest byłym żołnierzem kolonialnym. Ma za sobą różne kampanie afrykańskie.

— Na co najchętniej polowałeś — pytam Mariusza.

— Ach, na wszystko, na co tylko można było — odpowiada Mariusz swoim wspaniałym akcentem.

— Na grubszego zwierza też?

Mój Mariusz jest skromny. Wiem, że nie będzie się starał mi imponować. Czego najlepszym dowodem jest ta odpowiedź:

— Nie starałem się o to specjalnie, mój drogi.

— Mariusz, mam pytanie, ale nie śmiem ci go zadać. Czy...

Nie mogę się zdecydować. Mariusz uśmiecha się:

— Już wiem, pan chce pewno zapytać o polowania na lwy.

Uff: — Tak, właśnie o to chciałem zapytać.

— Pan chce wiedzieć, czy ja polowałem na lwy, tak czy nie?

— Tak, Mariusz.

— Zależy mi na tym...

Co to znaczy? Może Mariusz kpi sobie ze mnie?

— Od czego to zależy?

— To zależy od tego, jak się tę historię opowie...

Aha, trzeba zaczekać. Ale właśnie Mariusz już zaczyna:

— Każę się więc nieść tragarzom w mojej macie przez puszczę. Idziemy po tropie. Nagle, spoglądam: widzę perliczki. Każę się zatrzymać. Schodzę, biorę broń i idę ze śladem jakie 200 metrów. Niestety, nic nie widać. Idę jeszcze trochę: nic, widocznie odfrunęły. Złość mnie ogarnia. Ale nie pozostaje mi nic innego, jak wrócić do mojej maty. Ale pan wie, jak to jest na łowach: ciągle ma się nadzieję. Daleko przecież te perliczki nie mogły uciec. Robię jeszcze parę kroczków, trochę w tę, trochę w tamtę stronę. Znowu nic... Postanawiam więc zawrócić. Próbuję teren i spostrzegam, że najwcześniej dotrę do moich tragarzy, gdy przejdę przez łożysko małego, częściowo wyschniętego strumyka. Świetnie, przechodzę przez strumyk, gdy nagle na przeciwległym brzegu, w odległości może dwu i pół metra, może trzech metrów...

— Co? Lew?

— Tak. Rzeczywiście lew — twierdzi Mariusz — wspaniały, budzący się właśnie lew...

Do diabła. Straszne! Mariusz ciągnie dalej:

— Serce mi zakołatało. Pan jest spokojny? Ojej, święty Jacku! Gdyby pan był przy tym... Mariusz, rzekłem do siebie, jeśli się ruszysz, jesteś „kaput". Przypomnij sobie, Mariuszu, pogromcę, który popisywał się na jarmarku z lwem. Musisz, jak on, zachować się łagodnie wobec zwierza, spójrz mu w oczy, nie spuszczaj z niego wzroku...

— Ale broń, Mariusz, pocóż właściwie masz broń ze sobą?

Tym razem Mariusz zirytował się już:

— Broń? Pan zdaje się nie wie, co pan mówi. Pan wie, co było by, gdyby to bydlę zobaczyło choć kawałek broni? Broń?! Naturalnie, trzymałem ją w ukryciu za sobą, że by nie widział...

Konkurs na najpiękniejszego mężczyznę

A oto inna historyjka z Marsylii. Ta jest najładniejsza, najmorowsza.

Mariusz otrzymał zajęcie. Jest reporterem pewnej gazety marsylijskiej.

Mariusz w swym nowym zawodzie wykazuje wielką ambicję i stara się pobić konkurencję swymi pomysłami. Pewnego dnia zwraca się do dyrektora wydawnictwa i proponuje:

— Konkurencyjny dziennik ogłasza konkurs na najpiękniejszą kobietę Marsylii. Ogłośmy my konkurs na najpiękniejszego mężczyznę Marsylii.

Dyrektor był olśniony tą myślą i wręczył Mariuszowi czek na 1,000 franków, płatnych odrazu w kasie. (Z tego odrazu widać, że cała historia jest zmyślona od początku do końca).

Konkurs został ogłoszony. W gazecie Mariusza zamieszczony został taki komunikat:

Mężczyźni Marsylii! Nasz reporter Mariusz uda się jutro w południe na ulice miasta. Przez trzy dni z rzędu przebiegać będzie przez ulice Marsylii w poszukiwaniu najpiękniejszego mężczyzny. A gdy znajdzie najpiękniejszego, wówczas przypnie mu do piersi szarfę z nazwą naszego dziennika. Posiadacz tej szarfy zgłosi się do naszej redakcji, gdzie odbierze premię w wysokości 25,000 franków.

Mężczyźni Marsylii! Wasza fortuna w ciągu trzech dni leży na ulicy!

Mariusz, zgodnie z planem, udał się na bulwary. Minęły trzy dni, a w redakcji nie zjawił się najpiękniejszy mężczyzna. Zaginął też ślad po Mariuszu.

Dopiero w parę godzin po oznaczonym terminie zjawia się w gabinecie redakcyjnym ni to człowiek ni to monstrum, owinięte całe bandażami. Cała twarz podejrzanego indywiduum była skąpana we krwi.

— Panie, kto pana tu wpuścił, kto pan jest na miłość boską? — wołał dyrektor.

— To ja, Mariusz. Przez trzy dni i trzy noce przeszedłem przez wszystkie ulice i zaułki Marsylii. Ale Marsylia nie ma w ogóle pięknych mężczyzn. Zwątpiłem już zupełnie w powodzenie konkursu. Dziś rano, wyczerpany i zirytowany, wchodzę do małej restauracyjki i nagle widzę przed sobą rzeczywiście najpiękniejszego mężczyznę, chyba najpiękniejszego w świecie, nie tylko w Marsylii. Panie dyrektorze, proszę sobie wyobrazić: wysoki, o potężnym torsie, kruczo - czarnych włosach, o oczach ognistych, o stalowych bicepsach i o pięknie rzeźbionych dłoniach. Apollo!!! Nie zastanawiając się już więcej, chwytam szarfę naszej redakcji, biegnę do tego człowieka, wpadam na lustro i — kaleczę się od stóp do głów.

V. V.

Pani uprawia sporty zimowe

Spódnica czy spodnie

Do niedawna pisało się — zima — czytało: — karnawał. Obecnie mówiąc — zima — myślimy: — sporty zimowe. Maskarady weszły do lamusa wspomnień; jako zabytek przeszłości najmniej interesującej, bo względnie niedawnej.

Na pierwszą wieść o tem, że w górach spadł śnieg, wszystko, co żyje, wyrywa w góry. Tyle jest po temu okazyj dogodnych i niedrogich. Niemal każde stowarzyszenie sportowe, czy instytucja społeczna organizują dla swoich członków wycieczki i kursy narciarskie na warunkach przystępnych. Ma się więc i miłe towarzystwo i fachową (sportową) opiekę i wszelkie, możliwe udogodnienia.

Do rynsztunku narciarskiego niezbędne są w pierwszym rzędzie ciemne spodnie z nieprzemakalnego sukna, długie do kostek, lub sięgające do kolan (te ostatnie są nawet modniejsze). Najwygodniejsze są chyba spodnie narciarskie, swobodne, ale nie za bufiaste od góry, zwężające się powyżej kolan i ciasno wiązane w kostkach. Modne są również długie, równe spodnie męskie i sportowe „knickerbockers'y"; te ostatnie noszone do zamszowych getrów, albo grubo prążkowanych pończoch wełnianych.

Moda obecna dopuszcza w ubiorach narciarskich najśmielsze zestawienia barw i materiałów. Więc do spodni z czarnej gabardiny — kurtki z białego zamszu. Przy „knickerbockers'ach" w brunatno-beżową „pepitę" — sweater czekoladowy.

Paniom, nie odznaczającym się szczególnie wysokim wzrostem ani chłopięcą smukłością, zalecać należy największą wstrzemięźliwość wobec zbyt fantazyjnych, choć niewątpliwie powabnych i kuszących, sportowych ubiorów.

Jeżeli sprzykrzył się pani granat (niewątpliwie jednak najładniejszy kolor) pozostają do wyboru: brązowy we wszystkich odcieniach, zielony najciemniejszy, czarny, ciemno-wiśniowy. Jeżeli pani bardzo lubi barwy zdecydowane i żywe, można dla nich znaleźć dyskretne zastosowanie we wzorach szalików na szyję, mankietach skarpetek i rękawiczek. W jasnych i jaskrawych kolorach koszul. Radziłabym unikać rekwizytów białych. Żadna biel nie jest w stanie konkurować z przysłowiową białością śniegu.

Jeżeli nęcą panią dalekie wycieczki turystyczne — polecam obszerne, szerokie w pachach nieprzemakalne wiatrówki, zaciągane z przodu na dekoracyjne i praktyczne zapięcia.

Ślizgawka nie daje szalonego upojenia śnieżnym bezkresem i złudzenia przypiętych do stóp skrzydeł. Za to ślizgawka nie wymaga ani tak skomplikowanego rynsztunku, ani specjalnych przygotowań.

Ślizgać się można w każdej spódniczce (byle nie za wąskiej i nie za długiej), w pierwszym lepszym sweatrr'ze.

Jednak ostatnim krzykiem mody na ślizgawce są jupes-culottes'y, czyli spódnice-spodnie, krajane tak, że rozdwojenie nogawek dostrzegalne jest dopiero w ruchu. **W.**



Rozkoszny narciarz

Nie wie, z kim jest ożeniony

Zagubione dokumenty. — Poszukiwanie nieznajomej.

W jednej z dzielnic Paryża mieszkał w starym budynku, od chwili swego urodzenia, solidny obywatel, Jerzy Grare. Nigdy nie zmienił swego zamieszkania, wyjąwszy 4-letni okres wojny.

Jakież było zdziwienie pan Grare, który był zapamiętałym kawalerem, gdy przyszedłszy przed paru tygodniami do urzędu stanu cywilnego dla załatwienia pewnej sprawy, stwierdził, że w rubryce „stan cywilny", figuruje on, jako „żonaty".

Co więcej, księgi wykazały, że nie jest to żadna omyłka. Dnia 12-go lipca 1917 roku, on, Jerzy Grare, poślubił w miasteczku Le Creuzot (słynnym z produkcji broni) niejaką Augustynę Dedhuit.

Zdumiony Grare wyjaśnił, że coprawda w tym czasie miał związek z bronią, ale w całkiem inny sposób: raniony kulą armatnią spoczywał w lazarecie wojennym w Dormaus.

Ktoś musiał się podszyć za niego!

Przypuszczalnie — jakiś z jego przyjaciół, wykorzystując dokumenty rannego, poprowadził pannę Dedhuit do ołtarza, licząc na to, że naskutek kombinacji dokumentowej, łatwiej... wywiąże się z tego małżeństwa.

Pan Grare szuka swej małżonki, z którą związany jest aktem ślubnym już prawie... 20 lat...

TYDZIEŃ RADJOWY

od dnia 31 stycznia do 7 lutego

NIEDZIELA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

1339 m. — 120 kW.

9.00 Nabożeństwo. — 11.15 Muzyka z płyt. — 12.03 Koncert ork. symfon.: Suita H-moll (Bach); Koncert fortepianowy D-moll (Mazart); Koncert fortepianowy A. Brachockiego; Uwert. „Ruehbehahl" (Weber); III symfonia (Schubert); Sonata na instrumenty smyczk. (Reinken); Uwert. „Wesołe kobiety" (Nicolai). — 14.15 Koncert chóru. — 14.30 Płyty, muzyka lekka, w wykonaniu zespołu dwufortepianowego „Almer-Otten".— 15.10 Koncert wokalny. — 16.00 (PK) Wiadomości i płyty. — 16.20 Teatr wyobraźni. — 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. — 19.15 (K) Sonata na wiolonczelę op. 19 G-moll (Rachmaninow). — 19.15 (P) Płyty. — 20.00 (P) Płyty. — 21.00 Wesoła fala lwowska. — 21.30 Koncert wokalny.—22.00 Przeboje z filmów dźwiękowych. — 22.30 Muzyka taneczna.

BERLIN.

357 — 100 kW

9.00 Muzyka niedzielna. — 10.30 Muzyka rozrywkowa. — 11.00 Koncert południowy. — 14.00 Koncert z płyt. — 16.10 Muzyka rozrywkowa z Saarbruecken.—18.50 Utwory Schuberta. — 20.00 Koncert utworów Verdiego i Pucciniego. — 22.30 Zapraszamy do tańca.

BRUKSELA

484 m — 15 kW

13.30 Koncert południowy. — 14.30 Recital organowy. — 16.00 Koncert ork. symfon.: Symfonia fant. (Berlioz) Koncert na fortepian i ork. (Martini); Aria z „Oberonu" (Weber); Uwert. „Sprzedana narzeczona" (Smetana).— 21.00 „Faust" opera Gounoda.

BUDAPESZT

550 m. — 120 kW.

12.30 Koncert ork. operowej. 15.50 Koncert chóru. — 17.10 Węgierskie pieśni ludowe. — 21.30 Jazz. — 22.40 Koncert Budapeszteńskiej Ork. Koncertowej: Uwert. baletowa (Kremser) Symfonia wschodnia (Godard); Tańce słowiańskie (Dvorak); Rapsodia węgierska (Szekely - Bertha); Gioconda (Ponchielli); Danse caprice (Nagy); Canzonetta (d'Ambrosio); Tańce dworskie (Lanner).

BUKARESZT.

364.5 m — 12 kW

18.10 Muzyka rozrywkowa.—20.10 Operetka.

DEUTSCHLANDSENDER.

1571 m. — 60 kW.

11.00 Koncert południowy. — 14.30 Duńskie tańce ludowe. — 16.10 Koncert popołudniowy. — 18.00 Muzyka rozrywkowa. — 20.00 Wieczór utworów Webera i Wagnera. — 22.30 Muzyka taneczna.

DROITWICH.

1500 m — 150 kW.

13.30 Koncert południowy. — 14.30 Muzyka rozrywkowa. — 16.20 Utwory Rossiniego i Respighiego. — 20.05 Koncert radioork.: Uwert. „Juliusz Cezar" (Haendel); Kantata Nr. 4 (Kridel); Cztery tańce niemieckie (Mozart); Aria z „Armide" (Lully); Pieśń (Purcell); Symfonia (Bach). — 22.25 Koncert wieczorny.

HILVERSUM.

301 m — 120 kW

14.00 Koncert radioork. — 15.10 Koncert ork. Miejskiej Maastricht: Symfonia Nr. 2 D-dur op. 73 (Brahms) Suita baletowa (Reger); Adagietto z Symfonii Nr. 5 Cis-dur (Mahler); Suita z „Don Juana" (R. Strauss).—17.40 Muzyka kościelna z płyt. — 22.00 „Sprzedana narzeczona" opera Smetany. — 23.20 Koncert chóru.

LONDYN.

342 m — 50 kW

18.00 Koncert wokalny. — 20.10 Muzyka rozrywkowa. — 22.05 Koncert radioork.: Uwert. „Król Stefan" (Beethoven); Koncert D-dur (Czajkowski); Poemat symfon. (R. Straussa).

MEDIOLAN.

369 m — 50 kW

16.15 Koncert popołudniowy. — 17.00 Koncert symfon. — 20.40 Muzyka wiedeńska. — 22.00 Muzyka kameralna: Sonata A-dur op. 120 (Schubert); Romans (Schumann); Walc (Chopin); Stara pieśń (Capitanio); Alcova di Turandot (Busoni); — Muzyka taneczna.

OSLO.

1154 m — 60 kW

16.10 Narodowa muzyka norweska — 18.20 Koncert fortepianowy. — 20.40 Koncert radioork. — 22.30 Muzyka taneczna.

PARYŻ.

1648 m — 80 kW

14.30 Koncert południowy. — 16.30 Muzyka rozrywkowa. — 17.15 Koncert popołudniowy. — 24.00 Muzyka taneczna. — 0.30—1.15 Muzyka rozrywkowa.

PRAGA.

470 m — 120 kW

12,20 Koncert południowy. — 17.35 Niemiecka audycja. — 21.10 Muzyka słowiańska: Uwert. „Maria" (Statkowski); Tańce (Krawc); „Niewidoczne miasto Kitec" (Rymski-Korsakow); Kamarinskaja (Glinka). — 22.35 Płyty

SZTOKHOLM.

426 m — 55 kW

14.00 Koncert symfoniczny.—19.30 Muzyka szwedzka. — 20.10 Koncert.— 22.00 oKncert Chopinowski. J. Gimpel (fortepian).

STRASSBURG.

349 m — 100 kW.

13.00 Koncert z Paryża. — 14.15 Muzyka z płyt. 1) Enrico Caruso. 2) Ork. Filharmonii Berlińskiej (Furtwaengler). — 16.00 Koncert z Konserwatorium Paryskiego. — 21.30 Koncert ork. — 22.15 Wieczór alzacki. — 0.15 Muzyka taneczna.

STUTTGART.

523 m — 100 kW.

10.00 Muzyka rozrywkowa.—15.00 Koncert. — 18.00 Muzyka z płyt. — 20.00 Wiedeńska muzyka karnawałowa. — 23.00 Muzyka taneczna.—24.00 Koncert nocny.

WIEDEŃ.

507 m — 120 kW

11.45 Koncert ork. — 13.00 Koncert życzeń. — 17.20 Muzyka rozrywkowa. — 19.55 Recital śpiewaczy. — 22.30 Muzyka taneczna w wyk. Ork. Jazzowej S. Schiedera.

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

7.20 Płyty. — 12.03 Koncert wojsk. — 12.50 Pogadanka dla matek o odżywianiu niemowlęcia. — 13.00 (PK) Płyty. — 15.15 Płyty. — 15.15 (P) Wiadomości i płyty. — 16.30 Koncert chóru. — 17.15 Koncert solistów. — 17.50 Występ Zofii Adamskiej (wiolonczela), Fela Kamińska — śpiew. — 18.30 (PK) Płyty.—19.30 Muzyka rozrywkowa: Marsz (Śnieckowski); Hiszpańska uwert. (Keler-Bela); Walc (Strauss); Potpourri (Morena); Balet górski (Maklakiewicz); Mazurek (Rudnicki). — 20.15 Mazurki na fortepian w wyk. H. Sztompki. — 21.30 Pieśni (Od dworu do dworu jedziemy kuligiem). — 22.00 Koncert radioork.: Uwert. „Król Stefan" (Beethoven); Melodie z „Romeo i Julia" (Berlioz); Symonietta (Perkowski); Suleika; Krakowiak (Szymanowski); Triptipue (Łabuński). — 23.00 Muzyka taneczna.

BERLIN

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Wrocławia. — 12.00 Koncert z Hamburga. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 17.00 Pieśni i muzyka fortepianowa. — 18.00 Ze starych i nowych operetek. — 19.15 Muzyka fortepianowa Liszta. — 22.35 Muzyka nocna i taneczna.

BRUKSELA.

13.30 Koncert południowy. — 18.00 Jazz. — 19.30 Muzyka kameralna: Rapsodia (Jongen); Sekstet (Chervreuille); Kwintet (Mahy); Aubade (Meulemans). — 21.00 „Fanny Elssler" operetka J. Straussa. — 23.10 Płyty.

BUDAPESZT.

12.45 Koncert fortepianowy.—13.00 Muzyka cygańska. — 17.00 Jazz. — 20.35 Węgierskie pieśni ludowe. — 21.30 Koncert Ork. Operowej. — 22.50 Muzyka różnych narodów.

BUKARESZT.

17.15 Muzyka rozrywkowa.—20.25 Muzyka kameralna: Kwartet E-moll (Jora). — 21.45 Koncert nocny.

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie". — 16.00 Koncer popołudniowy. — 21.00 Współczesna muzyka włoska. — 23.00 Muzyka rozrywkowa.

DROITWICH.

13.25 Koncert południowy. — 17.30 Koncert fortepianowy. — 20.20 Muzyka rozrywkowa. — 22.35 Koncert radioork. N. Semino (wiolonczela): Uwert. „Mój dom" (Dvorak); An eriskay Lullaby (Bantock); Koncert D-moll (Lalo); Pastorałka (Collina); Suita Nr. 2 (Elgar). — 0.15 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.55 Koncert. — 15.15 Płyty. — 17.40 Muzyka rozrywkowa. — 22.40 Koncert kwartetu. — 23.45 Płyty.

LONDYN.

12.30 Koncert południowy. — 15.30 Koncert popołudniowy. — 17.00 Koncert: Sonata A-dur op. 13 (Fanre). — 19.00 Koncert Szkockiej radioork. — 22.10.Koncert: Kwartet G-dur op. 3 Nr. 3 (Haydn). — 23.55 Muzyka taneczna. — 0.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Muzyka taneczna. — 20.40 Koncert skrzypcowy. — 21.50 Muzyka rozrywkowa. — 22.45 Muzyka taneczna.

OSLO.

17.00 Koncert popołudniowy. — 18.25 Koncert skrzypcowy. — 20.40 Koncert wokalny. — 22.15 Koncert radioork.

PARYŻ.

13.15 Koncert południowy. — 14.15 Pieśni. — 17.00 Koncert popołudniowy — 19.30 Muzyka rosyjska z płyt. — 21.45 Muzyka operetkowa. — 24.00 Muzyka taneczna. — 0.30—1.15 Muzyka rozrywkowa.

PRAGA.

15.00 Sonata na skrzypce i fortepian A-dur (Franck). — 17.35 Koncert chóru. — 18.10 Niemiecka audycja. — 21.25 Kwartet fortepianowy D-dur op. 23 (Dvorak). — 23.00 Preludium i fuga. — E-moll na organy (Bach).

SZTOKHOLM.

14.15 Muzyka rozrywkowa.—22.00 Koncert Kwartetu Drezdeńskiego: Kwartet smyczk. E-moll (Smetana); Kwartet smyczk. Nr. 78 B-dur (Haydn).

STRASSBURG.

12.45 Lidia Szaliapin śpiewa rosyjskie pieśni ludowe (płyty). — 14.15 Koncert. — 17.00 Koncert: Les petites Riens (Mozart); Tańce wiedeńskie (Beethoven); Suita (Haendel). — 19.15 Sonata skrzypcowa Debussyego (płyty). — 21.30 Transmisja z Rennes.

STUTTGART.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Wrocławia. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Koncert z Mannheim. — 20.10 Muzyka taneczna i rozrywkowa.. — 22.30 Koncert z Kolonii. — 24.00 Koncert.

WIEDEŃ.

12.20 Koncert południowy z płyt. — 14.00 Adela Kern, sopran (płyty). — 17.50 Recital skrzypcowy. — 21.00 Koncert ork.: Rzymski karnawał (Berlioz); Suita ork. op. 7 (Schaub); Arlekinada na ork. kameralną (Ast); Tańce austriackie (Bitner). — 22.30 Koncert życzeń na rzecz Pomocy Zimowej.

WTOREK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

8.03 Koncert poranny. — 9.00 Nabożeństwo i koncert chóru. — 10.40 Płyty: Muzyka operetkowa. — 12.03 Koncert południowy. — 14.00 Koncert chóru. — 14.15 (PK) Płyty i wiadomości. — 14.45 Polskie tańce narodowe. — 15.30 Słuchowisko. — 16.15 Melodie z operetki „Kawaler srebrnej róży" (R. Strauss) (akt I). — 17.15 Muzyka taneczna. — 18.40 Koncert fortepianowy (Paweł Lewicki, utwory Bacha Schumanna, Liszta i Verdiego). — 19.20 Płyty. — 21.00 Koncert wieczorny: Uwert. „Ifigenia w Aulis" (Gluck); Dwie arie z „Meistersingerów" (Wagner); Fant. „Faust" (Gounod); Melodie z „Parsywal" (Wagner); Stare melodie (Młynarski); Uwert. „Jaś i Małgosia" (Humperdinck) — 22.15 Skecz. — 22.30 Muzyka taneczna.

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Saarbruecken. — 12.00 Koncert południowy. — 16.30 Muzyka rozrywkowa. — 18.00 Koncert z Królewca. — 20.45 „Ucieczka" słuchowisko Alverdesa. — 22.30 Muzyka taneczna i ludowa.

BRUKSELA.

18.00 Jazz. — 19.15 Koncert brandenburski Nr. 5 D dur (Bach). — 21.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.15 Koncert radioork. Muzyka 18-go wieku: Marsz francuski; Andante na flet i instrumenty smyczk. (Mozart); Koncert (Couperin). — 23.10 Płyty.

BUDAPESZT.

12.30 Muzyka cygańska. — 18.00 Koncert radioork. salonowej. — 19.40 Koncert wokalny. — 22.30 Muzyka cygańska.

BUKARESZT.

19.55 Koncert skrzypcowy. — 20.35 oKncert symfoniczny: Utwory Constantinescu. — 22.15 Płyty.

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie". — 16.00 Koncer popołudniowy. — 17.50 J. v. Karolyi gra: Sonata księżycowa (Beethoven): Consolation; Taniec gnomów (Liszt); Dwa preludia (Rachmanino). — 20.10 Muzyka taneczna. — 22.30 Koncert wieczorny. — 23.00 Muzyka z płyt.

DROITWICH.

12.50 Koncert południowy. — 14.20 Muzyka rozrywkowa. — 17.15 Koncert Węgierskiej Ork. Cygańskiej. — 22.40 Muzyka kameralna: Uwert. „Samson" (Haendl); Suita (d'Indyk); Koncert Brandenburski Nr. 4 G-dur (Bach); Koncert Brandenburski Nr. 2 F-dur (Bach). — 24.00 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.55 Koncert południowy. — 16.45 Koncert radioork.—18.40 Muzyka rozrywkowa: Utwory Lorzinga. — 22.25 Koncert radioork. symfon.: Uwert. „Lovengrin" (Wagner); Koncert fortepianowy Nr. 2 A-dur (Liszt); Uwert. „Śpiewacy Norymberscy" (Wagner). — 0.10 Płyty.

LONDYN.

15.00 Muzyka taneczna. — 17.30 Koncert popołudniowy. — 20.50 Koncert: Kwartet C-dur op. 3 Nr. 2 (Haydn). — 22.40 oKncert na organach. — 0.40—1.00 Płyty.

MEDIOLAN.

12.30 Koncert południowy. — 17.15 Koncert śpiewaczy i fortepianowy. — 20.40 „Haszisz" operetka Pontiego. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

17.00 Muzyka rozrywkowa.—19.30 Muzyka węgierska. — 20.30 Koncert radioork. — 22.15 Muzyka kameralna: Sekstet op. 81 (Beethoven).

PARYŻ.

12.00 Koncert ork. — 14.30 Muzyka rozrywkowa. — 18.00 Płyty i pieśni. — 20.00 Muzyka rozrywkowa. — 21.30 Muzyka taneczna.

PRAGA.

12.35 Koncert południowy. — 13.40 Płyty. — 17.30 Koncert fortepianowy. Utwory Beethovena. — 19.30 „Dama Pikowa" opera Czajkowskiego. — 21.35 Koncert utworów Strawinskiego. — 22.25 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM.

17.45 Płyty. — 20.00 Koncert skrzypcowy. — 22.00 Muzyka rozrywkowa.

STRASSBURG.

12.45 Koncert utworów Honnegera Dalcrozego, Scassoli i Leopolda. — 14.15 Płyty. — 18.30 Koncert z Grenoble: Caligula (Faure); Mistyczne godziny (Boelmann); Modlitwa (Boelmann); Nokturn (Boelmann); Romans (Boelmann); Suita linoskoczków (Messager). — 20.15 Koncert życzeń z płyt. 21.00 „Othallo" opera Verdiego.

STUTTGART.

8.30 Koncert poranny. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Koncert z Królewca. — 20.10 Muzyka baletowa. — 21.10 Herbert Ernst Groh śpiewa (płyty). — 22.40 Muzyka taneczna i ludowa. — 24.00 Koncert nocny: Niemiecka muzyka romantyczna.

WIEDEŃ.

-2.00 Koncert południowy. — 14.00 Eugeniusz Ormandy dyryguje (płyty). — 16.05 Wesołe pieśni. — 17.40 Recital wiolonczelowy: Sonata na wiolonczelę i fortepian G-dur (Boccherini); Elegia op. 24 (Faure); Pieśń hinduska (Rymski - Korsakow). — 20.10 Koncert ork. i solistów. — 22.20 Koncert wieczorny. — 23.00 Jazz angielski z płyt.

ŚRODA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

7.30 Płyty. — 12.03 Utwory St. Saensa z płyt. — 13.00 (PK) Płyty. — 15.15 Koncert tria. — 15.15 (PK) Wiadomości i płyty. — 16.30 Koncert: Kwintet na instrumentach dętych (Oslow). — 17.20 Muzyka rozrywkowa: Polonez (Noskowski); Figle bandytów (Suppe); Taniec marionetek o północy (Noack); Fantazja Marakesz (Yoshitomo); Pieśń słońca (Filipowski); Pieśni (Izbicki-Maklakiewicz).— 18.30 (P) Koncert wokalny. — 18.35 (K) Płyty. — 19.00 Humoreska. — 19.20 Melodie z oper „Kawaler srebrnej róży" (R. Strauss), akt II i III. — 19.20 (K) Recital wiolonczelowy. — 19.45 (P) Płyty. — 21.00 Życie Chopina i George Sand. Odczyt i koncert fortepianowy. — 21.40 Koncert skrzypcowy, skrzypek włoski Orlando Basera, „Pieśń Roksany" Szymanowskiego i utwory Karola Marii Webera. — 22.10 Muzyka taneczna.

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Lipska. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 18.00 Koncert z Frankfurtu.— 21.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.30 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

BRUKSELA.

18.05 Koncert radioork. — 21.00 Koncert radioork. symfon.: Utwory Beli Bartok: Suita taneczna; II koncert na fortepian i ork.; wiejskie sceny; Rumuńskie tańce ludowe. — 22.30 Muzyka rozrywkowa. — 23.10 Płyty.

BUDAPESZT.

14.44 Koncert wokalny. — 17.30 Koncert fortepianowy. — 18.40 Muzyka cygańska. — 19.30 „Wolny strzelec" opera Webera. — 23.10 Płyty.

BUKARESZT.

17.00 Muzyka z płyt. — 19.00 Koncert fortepianowy. — 19.35 Pieśni i arie. — 20.15 Dawna muzyka włoska.

DEUTSCHLANDSENDER.

10.00 Słuchowisko. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od dru-

W programie polskim litera P lub K oznaczają, że dana audycja nadawana jest tylko przez mikrofon POZNAŃ lub KATOWICE

giej do trzeciej — muzyczka na świecie". — 16.00 Koncert popołudniowy. — 20.10 Koncert muzyki na instrumentach dętych. — 21.15 Pieśni i marsze żołnierskie. — 22.30 Koncert nocny. — 23.00 Zapraszamy do tańca.

DROITWICH.

12.45 Koncert południowy. — 15.50 Muzyka taneczna. — 16.35 Koncert fortepianowy. — 20.45 Koncert ork. — 21.15 Koncert radioork. symfon.: Symfonia Nr. 97 C-dur (Haydn); Poemat symfoniczny. „Paryż" (Delius); Koncert fortepianowy A-moll (Grieg) Dwa epizody z Kalewali (Sibelius). — 24.00 Muzyka taneczna. — 0.30—1.00 Płyty.

HILVERSUM.

13.10 Koncert południowy. — 16.40 Koncert wokalny i fortepianowy. — 20.55 Koncert radioork. — 23.25 Płyty.

LONDYN.

12.30 Koncert południowy. — 15.00 Koncert septetu. — 16.15 Koncert popołudniowy. — 19.00 Koncert radioork. Northern: Uwert. „Dziewczyna z Madrytu" (Jesso); Suita „Hassan" (James); Suita „L'Allegro" (Nicholsen). — 20.30 Koncert: Kwartet E-dur op. 3 Nr. 1 (Haydn). — 21.40 Broadway. Melodramat z Nowego Jorku. — 23.25 Muzyka taneczna. — 0.40 Płyty.

MEDIOLAN.

12.30 Koncert południowy. — 17.15 Muzyka taneczna. — 20.40 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 ‚La Boheme" opera Pucciniego.

OSLO.

20.00 Koncert radioork. — 22.15 program rozrywkowy.

PARYŻ.

14.30 Muzyka rozrywkowa.—15.30 Koncert ork. — 18.45 Koncert skrzypcowy: Koncert E-moll (Nardini); Pszczoła (Schubert); Gawot (Rameau). — 24.00 Muzyka taneczna. — 0.30 Muzyka rozrywkowa.

PRAGA.

12.35 Koncert południowy. — 15.00 Koncert popołudniowy. — 18.10 Niemiecka audycja. — 20.50 Koncert radioork.: O wiecznej tęsknocie, poemat symfoniczny op. 40 (Novak); Koncert skrzypcowy (Strawiński); Śmierć, poemat symfoniczny op. 24 (R. Strauss). — 22.25 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM.

13.30 Muzyka rozrywkowa.—17.45 Płyty. — 20.00 Muzyka wojskowa. — 22.00 Muzyka taneczna.

STRASSBURG.

13.00 Koncert. — 14.15 Koncert ork.: Marsz (Arnaud); Dwa szkice alzackie (Gross); Badine i Frivolite (Meline); Marzenia Efila (Schreiner). — 18.30 Koncert. — 20.15 Koncert życzeń z płyt. — 21.30 Koncert z Paryża: Symfonia włoska (Mendelssohn); Do muzyki (Chabrier); Koncert na saksofon i ork. (Ibert); La Demoiselle elue (Debussy).

STUTTGART.

8.30 Koncert z Lipska. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 17.30 Niemiecka pieśń. — 19.00 Płyty. — 20.45 Utwory Schuberta z lat 1822—1828. — 23.15 Muzyka taneczna z płyt. — 24.00 oKncert nocny.

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Michele Fleta, tenor (płyty). — 16.05 Muzyka rozrywkowa. — 17.15 Współczesna muzyka austriacka. — 19.15 Koncert. — 21.00 Fragmenty z opery „Akrobaci" Bortkiewicza. — 22.30 Koncert na dwa fortepiany. — 23.00 Muzyka taneczna.

CZWARTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE.

7.30 Koncert poranny. — 11.30 Audycja muzyczna dla młodzieży szkolnej. — 12.03 Koncert południowy. — 13.00 (PK) Płyty. — 15.15 Płyty. — 16.35 Koncert na mandolinach. — 17.00 Z życia nauczyciela wiejskiego — odczyt Olgi Ustupskiej - Wróblewskiej. — 17.15 Koncert solistów. — 18.20 (PK) Płyty. — 19.00 Teatr wyobraźni. — 19.30 Audycja muzyczna. — 21.00 oKncert. Utwory S. Kasserna (z cyklu: „Utwory kompozytorów polskich). — 21.50 Muzyka taneczna (Występy Czwórki Radiowej, — ‚Tłusty czwartek" dla radiosłuchaczy).

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 oKncert z Królewca. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka z płyt. — 17.00 Muzyka współczesna.—18.00 Koncert z płyt. — 20.10 Wesoły wieczór taneczny. — 22.30 Muzyka taneczna i rozrywkowa. — 23.00 Muzyka ludowa i rozrywkowa.

BRUKSELA.

13.30 Koncert południowy. — 19.30 Koncert popołudniowy: Uwert. „Córka pani Angot" (Lecocq); Fantazja „Miss Lelyett" (Audran); „Co Dunaj opowiada" (Morena); Marsz (Scherzinger). — 23.10 Koncert nocny.

BUDAPESZT.

13.30 Koncert muzyki cygańskiej. — 17.30 Kwartet smyczk. A-dur (Schmidt). — 19.30 Koncert wokalny. — 21.20 Koncert ork. — 23.00 Węgierskie pieśni ludowe.

BUKARESZT.

17.00 Muzyka rozrywkowa.—19.05 Muzyka kameralna. — 20.15 Koncert symfoniczny z Ateneum. — 22.15 Koncert nocny.

DEUTSCHLANDSENDER.

10.00 Pieśni ludowe. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie". — 15.45 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 20.10 Melodie z oper włoskich. — 21.00 Koncert symfoniczny: Uwert. C-dur (Bach); Symfonia Nr. 3 (Brahms); — 22.30 Koncert nocny. — 23.00 Muzyka taneczna z płyt.

DROITWICH.

12.50 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 17.45 Płyty. — 19.40 Koncert: Kwartet A-dur op. 3 Nr. 6 (Haydn). — 22.20 Koncert radioork. teatralnej. — 23.20 Koncert skrzypcowy i fortepianowy. — 0.15—1.00 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.55 Koncert południowy. — 15.40 Recital organowy. — 18.40 Koncert wiolonczelowy i fortepianowy. — 21.55 Muzyka rozrywkowa. — 23.25 Płyty.

LONDYN.

13.15 Koncert południowy. — 15.00 Koncert na organach. — 17.15 Lekka muzyka klasyczna. — 20.30 Koncert Ork. Halle. — 23.30 Muzyka taneczna. — 0.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Koncert wokalny. — 19.00 Muzyka rozrywkowa. — 22.00 Muzyka kameralna. — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

17.00 Koncert popołudniowy. — 20.00 Koncert symfoniczny: Symfonia Nr. 1 op. 38 (Schumann); Suita wiosenna (Schjelderups). — 22.15 Tańce w starym stylu.

PARYŻ.

12.00 Koncert ork. — 14.15 Pieśni. —17.30 Koncert fortepianowy. — 22.45 Muzyka rozrywkowa. — 24.00 Muzyka taneczna. — 0.30—1.15 Muzyka rozrywkowa.

PRAGA.

12.35 Koncert południowy. — 17,15 J. S. Bach: Sonata na organy E-moll. — 20.45 ‚Eugeniusz Onegin" Czajkowskiego.

SZTOKHOLM.

14.30 Koncert solistów. — 17.50 Muzyka rozrywkowa. — 19.30 Muzyka taneczna. — 20.30 „Trystan i Izolda" opera Wagnera. — 22.00 Płyty.

STRASSBURG.

14.15 Koncert. — 18.30 Koncert septetu. — 21.15 Koncert muzyki kościelnej z Verdun. — 23.00 Koncert śpiewaczy.

STUTTGART.

10.00 Pieśni ludowe. — 12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 17.40 Muzyka z płyt. — 22.30 Muzyka rozrywkowa. — 24.00 Koncert nocny: Utwory Elgara, Berlioza, Respighi i Chaussona.

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy. — 13.45 Toti del Monte, sopran kolorat. (płyty). — 16.05 Muzyka z płyt. — 17.40 Recital śpiewaczy: Pieśni Schuberta, Griega i Paszthoryega. — 20.00 „Młody człowiek z Cambridge" komedia Lichtenberga. — 22.20 Muzyka taneczna.

PIĄTEK

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE

7.30 Płyty. — 12.03 Utwory Schuberta z płyt. — 13.00 (PK) Płyty. — 15.15 Koncert sekstetu. — 15.15 (PK) Płyty i wiadomości. — 15.45 (P) Koncert śpiewaczy i na organach. — 16.30 Płyty. — 17.15 Melodie z operetki Kalmana „Jeździec diabelski" w wykonaniu chóru i orkiestry Teatru Miejskiego w Bydgoszczy. — 18.20 (PK) Płyty. — 19.20 Pieśni. — 20.00 ‚La mer" Debussiego, „Obrazy z Wystawy" Mussorgskiego i in. (Ewa Bandrowska-Turska). — 20.15 Koncert Ork. Filharm.: „Morze" (Debussy); Koncert wokalny i ork. (Kassern); Obrazy z wystawy (Mussorgski); Rapsodia murzyńska (Poulenc); Suita baletowa „Ptak ognisty" (Strawiński). — 20.30 Szkic literacki: „Legenda o Farysie" Aleksandra Piskora. — 22.56 Muzyka taneczna.

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Monachium. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 17.00 Utwory Haydna i Wolfa. — 18.00 Koncert z Lipska. — 19.15 Marsze. — 20.30 L. v. Beethoven: Koncert na fortepian skrzypce, wiolonczelę i ork.; Symfonia Nr. 3 (Eroica). — 22.30 Koncert rozrywkowy.

BRUKSELA.

13.30 Koncert południowy. — 18.30 Muzyka kameralna. — 19.15 Koncert życzeń z płyt. — 21.00 Koncert radio ork.: 7-ma Symfonia A-dur op. 92 (Beethoven); Nokturny (Debussy); Dwie pieśni (Bernier); Rapsodia hiszpańska Ravel). — 23.10 Płyty.

BUDAPESZT.

13.00 Koncert południowy. — 17.00 Muzyka taneczna. — 19.10 Muzyka cygańska. — 23.30 Jazz.

BUKARESZT.

17.00 Płyty. — 19.35 Transmisja opery.

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie". — 16.00 Koncer popołudniowy. — 18.10 Pieśni. — 20.10 Muzyka rozrywkowa. — 23.30 Koncert nocny.

DROITWICH.

13.30 Muzyka taneczna. — 14.15 Koncert. — 18.15 Muzyka rozrywkowa. — 20.40 „Broadway" melodramat z Nowego Jorku. — 23.10 Koncert radioork.: Uwert. „Sprzedana narzeczona" (Smetana); Merok (Fogg); Intermezzo koncertowe (Bedford); Intermezzo (Kodaly); Muzyka chłopska z Austrii (Schoenherr). — 0.10 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.55 oKncert południowy. — 16.10 Płyty. — 16.55 Koncert popołudniowy. — 19.20 Koncert radioork.—21.00 Muzyka rozrywkowa. — 21.50 „Sprzedana narzeczona" opera Smetany. — 23.50 Koncert Ork. Węgierskiej. — 0.20 Płyty.

LONDYN.

12,30 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka rozrywkowa. — 15.45 Koncert fortepianowy. — 17.30 Koncert popołudniowy. — 20.30 Koncert kwintetu. — 21.15 Muzyka Debussyego.— 22.00 Tańce amerykańskie. — 23.25 Muzyka taneczna. — 0.40 Płyty.

MEDIOLAN.

17.15 Muzyka taneczna. — 20.40 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 Koncert wieczorny — 23.15 Muzyka taneczna.

OSLO.

18.25 Koncert muzyki lekkiej. — 20.00 Muzyka kameralna. — 21.25 Koncert fortepianowy: Dwie etiudy (Czerny); Dwie etiudy (Neupert); Etiuda Nr. 7 op. 10 (Chopin); Etiuda (Liszt).

PARYŻ.

13.15 Koncert południowy. — 17.00 Muzyka kameralna. — 20.00 Rapsodie z płyt. — 21.45 Kabaret. — 24.00 —1.45 Koncert nocny.

PRAGA.

15.00 Koncert: Dziewczyna słowiańska (Malat); Polka; Marsz (Axman). — 16.30 Jazz. — 18.10 Niemiecka audycja. — 19.25 Muzyka lekka. — 20.35 Kwartet smyczk. F-moll op. 95 (Beethoven). — 21.00 „Ruslan i Ludmila" opera. — 22.25 Płyty.

SZTOKHOLM.

13.30 Dawna muzyka taneczna. — 14.30 Liryka szwedzka. — 17.30 Fińskie pieśni ludowe. — 21.00 Program solistów. — 22.00 Koncert radioork.: Uwert. „Rienzi" (Wagner); Cztery poważne pieśni (Brahms); Muzyka wieczorna, suita (Graerner); Hymn miłości (Reger).

STRASSBURG.

13.00 oKncert ork. — 14.15 Koncert ork. — 18.30 Muzyka kameralna: Kwartet smyczk. (Pierne); Tertzet na skrzypce, altówkę i wiolonczelę (Beethoven). — 21.30 Wieczór teatralny z Paryża. — 0.15 Koncert nocny.

STUTTGART.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Monachium. — 13.15 Koncert południowy. — 14.30 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 18.00 Muzyka z płyt. — 20.10 „Pod złotym rogalkiem" operetka Koselki. — 23.00 Muzyka taneczna. — 24.00 Melodie z oper i operetek (płyty).

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 S. Rachmaninow fortepian (płyty).— 15.35 Serenada na flet, skrzypce, wiolę D-dur op. 25 (Beethoven). — 16.05 Muzyka z płyt. — 17.30 Koncert: Sonata na wiolonczelę i fortepian D-dur (Leonardo Leo); Sonata na wiolonczelę i fortepian G-moll (Eccles); Largo w starym stylu; wyznanie miłosne (Becker); Starofrancuska pieśń wiejska Gawot (Popeer). — 19.25 Rycerskość wieśniacza opera Mascagniego. „Bajazzo" opera Leoncavalla. — 22.00 Muzyka rozrywkowa.

SOBOTA

WARSZAWA I WSZYSTKIE STACJE POLSKIE

7.30 Płyty. — 12.03 Utwory Mozarta z płyt. — 13.00 (PK) Płyty. — 15.15 Groteska jazzowa z płyt.—15.15 (PK) Płyty i wiadomości. — 16.15 Koncert popołudniowy: Noc letnia w Madrycie (Glinka); Serenada trubadura; Idylla trubadura (Amadei); Serenada wschodnia (Karastajanow); Suita Goliardica (Amadei); Suita „Noc letnia" (Siede). — 17.15 Muzyka taneczna. — 18.20 (P) Koncert na dwa fortepiany. — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. — 19.45 Kotylion piosenek ze Lwowa (od poloneza aż do białego mazura) z występem Dunki Heczkowskiej i Eugeniusza Stebelskiego. — 21.00 Koncert radioork.: Marsz karnawałowy (Gilbert); Uwert. „Noc w Wenecji" (Strauss - Conradi); Staro - wiedeńska melodia (Ziehrer); Aria z ‚Róży - Marii" (Friml); Aria z „Kraina uśmiechu" (Lehar); Pozdrowienie z Sorrento (Curtis); Hallo, Ameryka (Luebbe); Mazurek (Górzyński); Intermezzo (Pleszow); Perpetuum mobile (Strauss). — 21.35 Audycja karnawałowa. — 22.30 Muzyka taneczna ork. Roberta Gadena z Berlina (muzyka taneczna).

BERLIN.

6.30 Poranek muzyczny. — 8.30 Koncert z Saarbruecken. — 12.00 Koncert południowy. — 14.15 Muzyka rozrywkowa. — 16.00 Koncert popołudniowy. — 19.15 Muzyka z dawnych czasów. — 20.10 Melodie z filmów dźwiękowych. — 22.30 Muzyka taneczna i rozrywkowa. — 24.00 Muzyka taneczna.

BRUKSELA.

13.30 Koncert południowy. — 15.15 Muzyka taneczna. — 17.00 oKncert utworów Mozarta. — 19.15 Muzyka kameralna: Symfonia (W. F. Bach); V Koncert fortepianowy (J. S. Bach); III Koncert na wiolonczelę; II Symfonia (C. F. E. Bach). — 21.30 Koncert radioork. symfon. — 23.10 Jazz. — 24.00 Płyty.

BUDAPESZT.

12.05 Koncert południowy. — 17.30 Koncert wokalny. — 21.10 Jazz. — 22.05 Koncert ork. operowej. — 23.25 Muzyka cygańska.

BUKARESZT.

18.10 Muzyka rozrywkowa.—20.15 Muzyka rozrywkowa i taneczna. — 21.45 Muzyka nocna.

DEUTSCHLANDSENDER.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 „Od drugiej do trzeciej — muzyczka na świecie". — 16.00 Wesoła audycja popołudniowa. — 18.15 Pieśni i tańce ludowe. — 20.10 Muzyka taneczna. — 22.30 Koncert nocny: Wariacje na temat melodii z 15-go wieku (Sweelinck); Aria i wariacje (Haendel). — 23.00 Muzyka taneczna.

DROITWICH.

14.00 Koncert południowy. — 17.50 Koncert radioork. szkockiej. — 18.15 Muzyka taneczna. — 21.00 Music-Hall — 22.20 Koncert: Kwartet F-dur op. 3 Nr. 5 (Haydn). — 23.10 Koncert radio ork. teatralnej. — 24.00 Muzyka taneczna.

HILVERSUM.

12.55 Koncert południowy. — 17.40 Płyty. — 21.10 Audycja rozrywkowa — 23.35 Muzyka rozrywkowa. — 0.05 Płyty.

LONDYN.

12.45 Muzyka taneczna. — 15.00 Muzyka tozrywkowa. — 19.00 Koncert Ork. R. Kinga. — 21.00 Koncert Londyńskiej Ork. Symfon.: A. Catteral (skrzypce): Uwert. „Żaby" (Bantock); Koncert gregoriański (Respighi); Muzyka (Barber); Symfonia Nr. 3 C-dur (Sibelius). — 22.20 Muzyka rozrywkowa. — 23.25—1.00 Muzyka taneczna.

MEDIOLAN.

12.40 Koncert południowy. — 17.15 Muzyka taneczna. — 20.40 Muzyka rozrywkowa. — 21.00 ‚Dziewczyna ze Złotego Zachodu" opera Pucciniego. — Muzyka taneczna.

OSLO.

13.20 Płyty. — 18.00 Audycja dla dzieci. — 23.00 Muzyka taneczna.

PARYŻ.

12.30 Koncert południowy. — 14.15 Pieśni. — 17.30 Koncert popołudniowy — 21.45 oKncert symfoniczny. Fragment z „Ifigenia w Aulis" (Gluck); Mithridate (Mozart); Uvert. „Antalia" (Mendelssohn); Pieśń (Hahn); Pieśń Raciny (Faure); Uwert. „Andromache" (St. Saens). — 24.00 Muzyka taneczna. — 0.30—1.15 Muzyka rozrywkowa.

PRAGA.

12.35 Koncert rozrywkowy. — 17.55 Audycja niemiecka. — 19.15 Koncert na instrumentach dętych. — 22.40 Muzyka taneczna.

SZTOKHOLM.

14.00 Muzyka rozrywkowa. — 16.30 Koncert skrzypcowy: Fantazja (Heinze); Sonatina op. 13 (Madetoja); Kołysanka; Taniec Gotlandzki. — 19.30 Jazz. — 22.00 Muzyka taneczna.

STRASSBURG.

12.45 Koncert. Utwory Lehara. — 16.45 Płyty. — 17.30 Koncert z Paryża. — 20.15 Muzyka taneczna. — 21.30 Wieczór rozrywkowy. — 0.15 Muzyka taneczna.

STUTTGART.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 16.00 Muzyka lekka.—19.00 Płyty. — 22.30 Muzyka taneczna i rozrywkowa. — 24.00 Koncert nocny.

WIEDEŃ.

12.00 Koncert południowy. — 14.00 Muzyka z płyt. — 15:35 Koncert chóru. — 16.25 Koncert życzeń na rzecz Pomocy Zimowej. — 17.30 Pieśni ludowe. — 20.25 Wesoła audycja. — 22.50 Muzyka taneczna.

Porwanie Ralfa Forbesa

Nowela sensacyjna

Ralf Forbes odzyskał przytomność. Zwolna wyprostował się i ze zdumieniem patrzał na pokój, którego wcale nie znał. Dopiero, gdy oczy jego przyzwyczaiły się do półmroku, zauważył, że nie jest sam.

— Halo, szanowny panie Forbes, jak się pan czuje? — zapytał nieznajomy, który rozparty wygodnie na krześle, od dłuższej chwili obserwował swego jeńca. — Pewnie odczuwa pan jeszcze szum w głowie. Ale niestety, bez tego narkotyku nie udałoby nam się sprowadzić tu pana.

— Gdzie jestem? — spytał cicho Forbes.

— Mniej więcej jakieś siedemdziesiąt kilometrów na południe od Nowego Jorku. Spotkaliśmy pana na dworcu kolei podmiejskiej i w sposób może zbyt ceremonialny zaprosiliśmy do naszego auta...

— To jest niesłychane! — zerwał się nagle Forbes. — Ja jestem kasjerem Banku Anglo-Amerykańskiego i dlatego...

— ...dlatego jest pan tutaj, szanowny panie Forbes, — zakończył spokojnie nieznajomy. — Pańska osoba jest mi dobrze znana, ponieważ nie spuszczałem jej z oczu w ciągu ostatnich czterech tygodni.

— Jeżeli pan sądzi, że wymusi pan okup za mnie, to myli się pan wraz z całą swoją szajką, — oświadczył Forbes.— Jestem zupełnie samotny i nikt nie zatroszczy się o mnie.

— Okup? — powtórzył pogardliwie nieznajomy. — Pan, widzę, nie docenia mnie. Ale może zrozumie pan nasze zamiary, gdy nieco więcej światła wprowadzimy do tego pokoju. Więcej światła, jak powiedział Goethe.

Kasjer Anglo-Amerykańskiego Banku stał w osłupieniu naprzeciw człowieka, którego skądś znał, gdzieś już widział tę postać. I nagle z okrzykiem przerażenia cofnął się o krok w tył.

— Aha, teraz już wie pan o co chodzi, — zauważył nieznajomy z zadowoleniem. — Czary, nieprawdaż?

Ze zdumieniem patrzał kasjer na człowieka, który był jego dokładnym obrazem! Nie było to już podobieństwo, ale poprostu drugi Ralf Forbes. Te same szaro zielone oczy, ten sam szeroki nos i brzuszek nieco zaokrąglony.

— Naturalnie pewne zmiany we włosach i brodzie musiały być dokonane, — powiedział sobowtór tonem usprawiedliwienia. — Pańska postawa, gesty, wreszcie głos — także kosztowały mnie trochę studiów. Ale teraz już, gdy ponadto pozwoliłem sobie zamienić nasze ubrania, — mogę pana z powodzeniem naśladować.

— No dobrze, — rzekł Forbes, gdy ochłonął ze zdumienia. — I co pan zamierza zrobić?

— To bardzo proste, — wyjaśnił sobowtór. — Mam zamiar raz w życiu zostać kasjerem Anglo-Amerykańskiego Banku. Nie na długo, bo to byłoby nudne i niebezpieczne. Ale jako kasjer będę miał klucz do safesów, których zawartość uczyni moją przyszłość zapewnioną.

— A czy mogę się dowiedzieć, co zamierza pan uczynić ze mną? — informował się Forbes.

— Naturalnie. Zrobi pan maleńką podróż, mój drogi. Podróże kształcą, nieprawda? Za godzinę moi ludzie będą panu towarzyszyli w locie do Meksyku. W tej stodole, którą pan może doirzeć przez okno znajduje się świetny jednopłatowiec. A w Meksyku, panie Forbes, posiedzi pan dwa, trzy dni i potem będzie pan mógł wrócić do świata cywilizowanego.

— Co za wspaniały pomysł, — zadrwił kasjer. — Pan domyśla się z pewnością, że gdy tylko odzyskam wolność, natychmiast zawiadomię policję...

— Nie radzę panu. Przecież gdy ja, jako kasjer Forbes zniknę z moim łupem, policja natychmiast zacznie szukać nieuczciwego urzędnika. A jeśli w Meksyku opowie pan władzom tę historię, to między nami mówiąc, czy uwierzy ktoś w tę fantastyczną bajeczkę? Wszyscy zgodnie powiedzą, że pan zdefraudował pieniądze, wydał je w Meksyku i potem wymyślił głupią bajkę o porwaniu, o sobowtórze i tym podobne bzdury powieściowe.

— Ma pan słuszność, — rzekł z namysłem Forbes. — A więc dziś jeszcze będę za granicą. No, trudno, życie płata niekiedy najbardziej nieprawdopodobne figle. Życzę panu wiele szczęścia w jego nowej roli, dodał z zagadkowym uśmiechem.

★

— Dzień dobry panu, panie Forbes, — pozdrowił portier Banku Anglo-Amerykańskiego mężczyznę, który w ubraniu kasjera wszedł do swojego gabinetu. Przy biurku siedział dyrektor Meners i dwaj nieznajomi panowie, którzy z zapałem studiowali niezliczone księgi, leżące na biurku.

— Wspaniała pogoda dzisiaj, — powiedział mężczyzna w ubraniu Forbesa. wchodząc do gabinetu. — Dzień dobry panu dyrektorowi.

Dyrektor Meners wstał z miejsca i wzrokiem pełnym zdumienia patrzał na przybyłego.

— A więc pan... pan... odważył się tu jeszcze przyjść... Ma pan czelność... jakby nic się nie stało...

— Nie rozumiem, — odparł sobowtór kasjera. — Czy coś nie w porządku?

— Coś nie w porządku? — powtórzył z oburzeniem dyrektor. — Od tygodni jest pan podejrzany o sprzeniewierzenie wielkiej sumy na niekorzyść naszej firmy. Przez całą noc kontrolujemy pańskie książki. Prawie pół milona ukradł pan i umieścił pewnie za granicą. Już w nocy była u pana policja ale mieszkanie było puste, z czego wnioskowałem, że umknął pan za granicę...

— Ależ ja... ja nie wiem o niczym...— zaczął sobowtór w panicznym strachu.

— Milczeć, Forbes! — przerwał dyrektor. — Pańska próba zamalowania nam oczu tą niezwykłą bezczelnością nie odniesie skutku. Prosze, panowie — zwrócił się do obu milczących mężczyzn, — czyńcie swą powinność. Pan rozumie, że muszę pana oddać w ręce policji.

— Zaraz, — odsapał sobowtór, — przecież ja...

Przerwał sam sobie, gdy przed oczyma zamajaczył mu obraz Forbesa, który jest teraz w Meksyku, pewny i bezpieczny. Przypomniał sobie argumenty, które mu podsuwał o podejrzanych bajeczkach. I teraz dopiero zrozumiał osobliwy uśmiech kasjera, gdy dowiedział się o planach swego sobowtóra.

Sto wierszy o sporcie

Hockey już się spopularyzował, także i golf wejdzie w modę. — Triumf Anglików

Trudno o sport wymagający większego heroizmu ze strony widzów jak hokej na lodzie. Przy obecnych mrozach nie zawodnicy winni być przedmiotem podziwu i ekscytacji ze strony widzów, ale naodwrót: widzów należałoby podziwiać, że potrafią przez całe trzy tercje usiedzieć na ławkach, albo choćby tupać, biegać i chać na siarczystym mrozie.

Mimo to hokey przyjął się w Polsce w ciągu ostatnich trzech _ czterech najwyżej lat znakomicie.

Obecnie toczą się rozgrywki o mistrzostwo Polski. Zajmiemy się nimi w przyszłym tygodniu, gdy sytuacja już się prawie całkowicie wyklaruje.

★

Ze śniegu i lodu przejdźmy na zieloną murawę. Pomówmy o sporcie letnim nawskroś i angielskim przed wszystkim. Mamy na myśli golf.

Znamy ten wyraz: przeważnie tak nazywamy szerokie spodnie męskie, t. zw. sportowe. To są spodnie-golfy. Są również półbuciki-golfy. Jedne i drugie należą do stroju, w jakim Anglicy grają w swą grę narodową: w golfa. Nie ma koło wielkich miast kawałka murawy, by nie krzątali się po niej ludzie z kijami, którymi podbija się od dziury do dziury, od dołka do dołka — gumowe piłeczki.

U nas nikt golfa nie zna prawie i nikt w tę grę nie gra. Prawda — komplet kijów jest drogi, piłka, pono zwinięta z paruset metrów taśmy surowej gumy jest droga, trzeba wyjeżdżać za miasto z całym bagażem i przeważnie trzeba mieć jeszcze chłopca do pomocy — t. zw. „caddy". Na to mało kogo u nas stać. Ale czemu ci bogaci ludzie, których i u nas znaleźć można, nie próbują golfa?

Zdaje mi się, że pod tym względem zaczyna się coś w naszym kraju zmieniać. Proszę nas trzymać za słowo: najdalej za pięć lat będziemy już mieli tylu golfiarzy, co dziś mamy hokeistów. W Warszawie powstała już szkoła gry w golfa z Mister Goodwillem na czele, rodowitym Anglikiem, przezwanym już panem Dobrowolskim, co jest dosłownym tłumaczeniem jego nazwiska.

★

Anglicy triumfują. Uznając zasadę „wspaniałej izolacji", nawet w dziedzinie boksu — mają w każdej kategorii swych własnych mistrzów świata, których nie uznaje ani cała pozostała Europa, ani Ameryka, która rozgrywa swe własne, jak wiadomo najbardziej „szanowane" rozgrywki o tytuły mistrzów pięściarskich.

Mistrzem Europy wagi muszej, według zdania federacji francuskiej i europejskiej był mały Alzatczyk Angelman. Anglicy, jako swego odpowiednika mieli małego Peter Kane.

Przed kilku dniami Kane rozniósł Angelmana, posyłając go nawet na deski. Anglicy, którzy na tę walkę w Paryżu licznie przybyli z za Kanału — triumfują. — Mają racje.

P. PONG.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

14. Arytmograf

Ul. Szymon Tauchner, Lwów (Czł. Kl. Sz.).

1 2 3 — 4 5 6 — 2 7 8 3 8 9 — 5 — 1 10 4 11 — 12 4 3 6 13 3 5 10 — 13 14 — 15 8 16 17 18 5 8 — 7 8 19 10 15 13 8 20 3 — 10 7 4 21 20 10 4 4 2 — 5 19 2 4 11 20 14 12 8 15 10 22 14.

Klucz:

7 8 19 10 1 13 14 4 7 14 21 — zmieniający się obraz.

22 20 8 15 5 11 — Rodzaj skały.

12 5 4 3 15 2 — bóstwo hinduskie.

9 8 16 6 13 3 — ptak wodny.

18 17 7 19 14 15 — huragan.

15. Szarada

ul. „Opal", Nisko n. S. (czł. Kl. Sz.).

Niestety, dziś czasy tak już ciężkie mamy,
że i na łakocie **Raz - szóstego**, grosza brak...
w prezencie więc prócz szarady, niczego nie damy,
bo bez forsy nie istnieje i **piąty wspak.**
Rok temu Wam życzyłem, szaradą pieniędzy...
lecz **trój-dwój** się ciągle, to samo powtarza;
nie wiemy czy się wyłabudał, kto ze swojej nędzy,
bo niestety bardzo rzadko, dziś się to wydarza.
Czyżby „Pierwszych" wróżby podobnie jak PIMa...
miały być mrzonkami... często zawodziły...?
kto latem przepowiada, że srogą będzie zima,
a w zimie twierdzi, że w zamian, lato będzie miłe...
Jak kształty i całość **„od - dwój - czwartego"**,
Zawisłe od ręki, która go formuje...
tak ufny, że akcja „Koca" zbawi nas od złego.
a za samą już intencję, wdzięczność każdy czuje.
Życzę więc Redakcji i wszystkim Wam mili,
szczęścia do czasu gdy Was, w **„pięć z kreską"** złożą,
niech Wasz żywot, po różach, schodzi aż do chwili,
gdy w Walnali... się znajdzie, za łaską Bożą...
Niech **trój** lat w szczęściu, schodzą wam na ziemi
czego życzę Wam z serca, **całością** szarady,
komu źle, temu życzę, niech się los mu zmieni,
lepszej jednak jak „cierpliwość"!.. nie ma na to rady.

16. Logogryf

Ułożył Wilhelm Ground.

Należy odgadnąć szesnaście wyrazów 5-cioliterowych, o podanym znaczeniu. Wszystkie wyrazy mają taką samą literę początkową. Rząd środkowy da rozwiązanie.

1. Dostojnik mahometański.
2. Słynny zamek w Z. S. S. R.
3. Błazen cyrkowy.
4. Przepis prawa kościelnego.
5. Miasto w Polsce.
6. Rodzaj ozdobnego kołnierza.
7. Liche, źle wykonane obrazy
8. Taniec.
9. Miasto japońskie (o = ó).
10. Znajdziesz w płocie.
11. Roślina polna.
12. Rodzaj pokrywy.
13. Ormiana melona.
14. Dawna broń.
15. Owoc południowy.
16. Inaczej szajka, banda.

17. Łamigłówka poświąteczna

Tosiek Golko, Kraków.

Ze słów poniżej podanych idąc w kierunku z góry na dół, wyjąć po jednej literze, tak, aby utworzyć początek znanej kolędy.

Gwiazdka
Boże Narodzenie
Bydło
Siano
Betleem
Wigilia
Pasterka
Kolęda
Stajenka
Żłóbek
Chrystus.

18. Szarada

Ul. Tosiek Golko — Kraków.

Czasami to sprawa, choć **pierwsza i druga**
Tak idzie, jak **pierwszy wspak**, a nie jest długa.
I nie jest powodem pracy **drugie _ trzecie**
Że się tak opóźnia choć ją skończyć chcecie.
Więc może **całość** jest tego przyczyną.
Zwłaszcza, gdy masz randkę z milutką dziewczyną,
Za którą warto przeskoczyć choćby **trzecie**
Lub skoczyć w żar ognia! Sądzę, że zgadniecie.

19. Łamigłówka

Ul. Tosiek Golko — Kraków.

Do jakiego drzewa trzeba przylepić literę „a", by odpowiednio przeczytawszy, otrzymać nazwę wyspy, która oznacza również imię męskie?

Rozwiązania i nagrody w numerze następnym...

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Niech co chcą mówią o roku 1936-tym, ja w każdym razie jestem zdania, że był to rok poczciwy. Wcale nienajgorszy. Zimę przedwiosenną dał łagodną, w Boże Narodzenie wprawdzie lało, jak z cebra ale... czyż biedny, stary rok nie miał prawa popłakać sobie na odchodnym? Potem, aż do samego Sylwestra, do „ostatniego tchnienia", był pogodny, a poza tym... pogodzony z Losem. Nikomu mrozem nie dokuczył.

A Nowy Rok, 1937, odrazu zaczął z młodzieńczą werwą. Na pewno podsłuchał jakieś ciche błagania amatora łyżew, saneczkowania czy choćby ślizgania się na własnych podeszwach i dał zimę pierwszorzędną.

Gdybym autora tych błagań dostał w swoje ręce miał by się z pyszna. Dokładnie według nowej pisowni, z pyszna, a nie spyszna.

Zostawmy jednak mróz, którego każdy ma dosyć, atk samo, jak i nowej pisowni, więc po co o tym pisać?

Lekko jednak nawiążę jeszcze do arcydzieła pana Nitscha i wspólników, chcąc zwrócić jak najdelikatniej i jak najdyskretniej (nigdy nie odważył bym się inaczej) uwagę Panu **L. W. z Łodzi**, że wyraz „potrójny" wedle każdej pisowni, spośród obowiązujących w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu, pisało się zawsze przez „ó", a nigdy przez „u". Poza tym omówienie wstępne, już bez błędów ortograficznych, szwankuje mocno, z racji genialnie zawikłanego stylu. Nikt by z tego mądry nie był, ale jakoś wyreperowaliśmy. „Admirał" podobny nieco do przedwojennego rosyjskiego strażnika, ale oprócz tego stanowczo za duży. Nie było innej rady. Admirał musiał utonąć — w koszu. Ale niech to Pana nie peszy. Inne prace idą i będą szły.

Pan Z. W. z Łodzi rysuje dobrze, ale — najlepszy nawet rysunek krzyżówki nie może pójść do druku, o ile cyfry wykonano w ostrej kolizji z zasadami kaligrafii. Musi być wszystko równe, dobrze wykończone, tuszem albo czarnym atramentem, a cyfry także trzeba wyrysować, o ile przy pisaniu „wychodzą" nieszczególnie.

Jeśli już mówimy o pracach rozrywkowych to: „Dosiego Roku" **P. Sz. T. ze Lwowa** nie pójdzie, bo już zbyt późno, a okolicznościówki „wlazły" Panu wcześniej „w paradę". Inne prace na ogół idą. Boję się, że w związku z rozrywkami zapomniałem o jakiejś Pańskiej prośbie, ale... może lepiej nie przypominać? Krzyżówka **Pana A. M. G. z Krakowa**, ta w kształcie palety, nie pójdzie dlatego, że zacieniowanie kratek jest bardzo niedbałe, poza tym zaś rozwiązanie podano na oryginale. Inne prace z tej samej przesyłki (czy Pan A. G. albo T. G. jest identyczny z Panem A. M. G.?) pójdą na pierwszy ogień, z małymi wyjątkami. Wracając jeszcze do Pana Sz. T. ze Lwowa muszę donieść z przykrością, że Pani „Ar" z Kalisza nie przeczyta „szarado - ballady", tej Szaradzistce poświęconej albowiem, niestety, ani to szarada, ani balada, ani więc okazja do dedykacji.

Ciągowy logogryf **P. W. Gr. ze Lwowa**, poświęcony Mixowi, nie pójdzie do druku, albowiem niektóre szczegóły wypadły zbyt blado i nie dadzą się uchwycić na kliszę. W drugim logogryfie zaprowadzono drobne zmiany.

Pan P. C. i inni otrzymają odpowiedzi za tydzień.

No i do przyszłego tygodnia.

Wasz Mix.



CZERWONY KOS

Mężczyźni to bestie

Doris ma lat osiemnaście i szuka posady. Szef firmy Pick et Co odnosi się z wielką sympatią do oferty pięknej panienki. Gdy Doris przekroczyła gabinet szefa, Pick senior ujął jej śliczną główkę w swe pomarszczone dłonie i bez ceremonii pocałował koralowe usta.

Ale już osiemnastoletnia rączka przeszyła powietrze i policzek Picka przybrał niepokojącą barwę dojrzałej czereśni. Szef firmy nie wiele miał czasu do namysłu, gdyż drzwi już się zatrzasnęły za piękną Doris.

— Wszyscy mężczyźni to bestie — myślała — idąc do znajomego adwokata. Adwokat bardzo się ucieszył z nieoczekiwanej wizyty i słuchał skargi Doris.

— Co mam teraz zrobić? — pytała. — Czy mam go zaskarżyć do sądu? Czy mam żądać odszkodowania? Czy...

— Ależ nie — zaśmiał się adwokat — ja doskonale rozumiem starego Picka — dodał, patrząc pożądliwie na piękne dziewczę.

I ujął Doris za ramię, ale tak mocno, że na ślicznym ramieniu dziewczyny ukazała się niebieska plama. Doris wyrwała się i uciekła. A całe jej osiemnastoletnie serce było wstrząśnięte niezłomną prawdą: wszyscy mężczyźni są nieopanowanymi bestiami.

Doris poszła do swego kuzyna, Francisza. Miał bowiem wiele doświadczenia życiowego.

— Hm — chrząknął poważnie, gdy mu Doris opowiedziała swe troski. — Czy masz świadków? Czy widział ktoś, że stary Pick usiłował cię pocałować?

— Nie!

— No to pokaż mi ten siniak, jaki ci zrobił adwokat.

— Ale poco? — zapytała Doris. I gdy zobaczyła, jak wzrok kuzyna Franciszka ślizgał się po jej ślicznym, toczonym ramieniu — wiedziała wszystko.

— Bestie! — rzuciła przez zaciśnięte zęby i uciekła. Uciekła prosto do Pawła. Do Pawła, z którym razem grała w tenisa i spędziła tyle miłych chwil. Do Pawła, który już jest doktorem medycyny, ma wspaniałą jasną czuprynę i cudne, niebieskie oczy.

— Pawełku — powiedziała. — Ty musisz mi pomóc.

I opowiedziała wszystko.

— Hm, hm — chrząknął Paweł.

— Czy mam ci pokazać siniaka?

— Nie, nie trzeba — odparł Paweł, patrząc z tęsknotą na książkę, leżącą na stole.

— Ale proszę cię, ja ci pokażę — mówiła Doris błagalnie, ściągając bluzkę.

— Nie zdejmuj bluzki — przestraszył się Paweł. — Jeszcze się możesz zaziębić. Najlepiej zrobisz, jak wszystko opowiesz w policji.

— W policji?

— Tak, tak. Ja naprawdę nie mam czasu — mówił śpiesznie Paweł, wypychając Doris nieznacznie w kierunku drzwi.

Doris patrzała z żalem na jasną czuprynę i wspaniałe niebieskie oczy i uciekła.

— Bestie — myślała — wszyscy mężczyźni to bestie.

Z. z. z.

Mozart

Do Anglii zaproszona została grupa studentów austriackich. W Manchesterze wydano na cześć gości specjalne przyjęcie, na którym wykonano kilka sonat Mozarta.

Wszyscy — a głównie Anglicy — byli głęboko wzruszeni. Jeden z gospodarzy uważał za stosowne dać wyraz ogólnemu nastrojowi. Zastukał w kieliszek, wstał i tymi słowy rozpoczął toast:

— Jestem zachwycony i do głębi wstrząśnięty. Istotnie taka sztuka, to rzecz niezwykła. Można co prawda powiedzieć, że Manchester jest miastem o wysokiej kulturze, a zwłaszcza w przemyśle tekstylnym i bawełnianym przoduje całemu światu. Ale mimo to, śmiem wątpić, czy w całym Manchesterze znalazło by się chociaż pięć osób, które by potrafiły coś podobnego skomponować. (b)

Życzenia



— Gdy oglądam takie modelki, marzę zawsze o nowej sukni.

— A ja o nowej żonie.

Definicje

Kto to jest pesymista? Optymista, który się ożenił.

★

Dyplomata to człowiek, który stara się naprawić bałagan, urządzony przez swego poprzednika.

Humor angielski

Ostatnio depesze doniosły, że pewna mieszkanka Nowego Orleanu otrzymała rozwód za to, że jej mąż grał na flecie.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że flet kosztuje tylko 30 złotych.

★

— Dlaczego dałeś portierowi tak suty napiwek?

— Należało mu się to. Dał mi wspaniałe futro i kapelusz.

★

W kolejce podziemnej jakiś mężczyzna ustąpił miejsca kobiecie. Wzruszona tym niewiasta zemdlała. Po przyjściu do przytomności podziękowała mu, a wówczas ów pasażer zemdlał.

★

W Danii przystąpiono do masowej produkcji aparatów radiowych, mieszczących się w kieszonce od kamizelki. Największym nieszczęściem jest jednak to, że jeszcze je słychać.

★

Całe życie traci mężczyzna na szukanie odpowiedniej towarzyszki. W międzyczasie jednak żeni się.

W Afryce Południowej

— Będę całował ślady twych stóp — powiedział zakochany do dziewczyny, która była córką właściciela pól diamentowych.

Dlaczego?

Do jednej z redakcyj przychodzi początkujący poeta i kładzie na biurku rękopis. Wywiązuje się dialog.

— Co to ma być?

— To mój pierwszy poemat, podobno doskonały.

Redaktor przegląda rękopis, wpatruje się chwilę w twarz poety i nagle pyta:

— Był pan z tym już w jakiej redakcji?

— Nie nie byłem.

— To dlaczego ma pan podbite oko? (b)

Bakcyle

Był sobie pewien młody człowiek, który jako dziecko został uodporniony przeciw ospie. Gdy podrósł zastosowano również szczepionkę przeciwdyfterytową...

Jako młody chłopiec wychowywany był w wyjałowionym pokoju, ubierany w sterylizowaną odzież, w stałej trosce o to, ażeby złośliwe bakcyle nie miały dostępu do jedynaka. Pod kierunkiem lekarza zaszczepiono mu surowicę przeciwko zapaleniu płuc, a także szczepionkę przeciwko cholerze.

Jako młodzieniec, w obawie o swoje zdrowie, pozwolił się również uodpornić przeciwko alkoholizmowi. W tym czasie jakiś lekarz napisał pracę, z której wynikało, że choroba morska również wywoływana jest przez bakcyle. Jakkolwiek młody człowiek nie nosił się z zamiarem odbycia podróży morskiej, mimo to jednak pozwolił się uodpornić przeciwko tej chorobie.

To samo było z dżumą, tyfusem, migreną, zgagą, iszjasem, bólami zębów i zapaleniem ślepej kiszki. Później uodporniono go także przeciw atakom serca, zapaleniu uszu, katarowi, nadmiernemu tyciu, bronchitowi, wrzodom w gardle, odciskom i zapaleniu paznokci.

Wiedza kroczyła siedmiomilowymi krokami. Lekarze odkrywali wciąż nowe bakcyle, a młody człowiek drżąc o swoje cenne zdrowie i życie, korzystał z postępów wiedzy medycznej. Z kolei uodpornił się on przeciw grypie, prze... bieniu, reumatyzmowi, ane... nerwom i malarii. Teraz był bezpieczny. Nie groziła mu żadna choroba, albowiem złośliwe bakcyle nie miały przystępu do jego organizmu.

Ale młody człowiek myl... się. Groziło mu jeszcze zakażenie krwi, utrata przytomności i zawroty głowy. Młodzieniec uodpornił się również i przeciw tym niebezpieczeństwom.

Gdy wreszcie został już uodporniony przeciw wszelkim możliwym chorobom, lekarze, którzy otaczali młodego człowieka specjalną opieką, skonstatowali u niego zaburzenia umysłowe, powstałe na tle... rozmiękczenia mózgu. — Na szczęście w tym samym niemal czasie jakiś szkocki lekarz odkrył bakcyle tej choroby i oczywiście skuteczną szczepionkę. Młodzieniec był uratowany. Gdy opuścił zakład leczniczy, zdrów i zabezpieczony na przyszłość, uodporniony przeciwko wszelkim możliwym chorobom, zawołał głosem nabrzmiałym dumą i radością:

— Teraz nie obawiam się już niczego...

W tej samej chwili ze ściany domu oderwał się kawał muru i cegła uderzyła młodzieńca w głowę. Młodzieniec zmarł natychmiast.

Przeciw uderzeniu cegły nie został bowiem uodporniony.

Eug. Hel.

Cudownie się składa

Do znakomitego reżysera Reinharda przyszedł pewnego dnia jakiś młodzieniec i kładąc na biurku olbrzymi plik papierów, powiedział:

— Chciałybym, aby pan to ocenił..

— Wspaniała rzecz! Czy to pański utwór?

— Tak — odparł młodzieniec, rumieniąc się.

— To cudownie się składa! — woła Reinhardt wzruszonym głosem, chwytając go za ręce! Już oddawna marzyłem o tym, żeby pana poznać, panie... Goethe!... (b)

Kobieta

— Pozwoli pani, że poproszę o jej rękę. Wprawdzie nie jestem tak bogaty, jak mój przyjaciel Artur...

— Och... może mi pan zdradzić nazwisko pańskiego przyjaciela?

Dzieci

— Ależ dziecko, ty pytasz i pytasz. Czy nie wiesz, że jedna dziewczynka umarła z ciekawości?

— A co ona chciała wiedzieć, tatusiu?

Skarga

Gość zażądał w restauracji książki zażaleń.

— Czy on tam coś wpisał? — pyta szef kelnera.

— Nie, nic nie wpisał — odpowiada kelner, — ale wlepił sznycel.

Rzeczowa odpowiedź

Pączek jest bez grosza, postanawia więc naciągnąć na grubszą pożyczkę swego przyjaciela, Bączka. Ale prześladuje go pech, parokrotnie drapie się po schodach na piąte piętro, żeby się przekonać, że Bączka nie ma. Wreszcie pod wieczór zziajany łapie przyjaciela na schodach.

— Jesteś nareszcie — woła bez tchu niemal. — Wyobraź sobie, że byłem dziś u ciebie pięć razy napróżno.

— I szósty też — mówi rzeczowo Bączek.

Tajemnica jabłoni





— Zanim pójdziecie do domu, chcę strząsnąć parę jabłek dla twoich chłopców.

Zawsze ci sami

Mc O'Connor chce kupić pułapkę na myszy i prosi sprzedawcę aby mu objaśnił jej mechanizm. Kiedy sprzedawca urwał nareszcie potok swej wymowy, Szkot powiada:

— Niestety, muszę zrezygnować z kupna, ponieważ nie ma pan pułapki, która zabiła by mysz zanim ta zdoła zjeść słoninę...

★

Mc Cormick stoi przed sądem oskarżony o oszustwo.

Sędzia feruje wyrok: „Oskarżony jest pan skazany na trzy miesiące więzienia..." Mc Cormick zachowuje spokój. „Miną jak sen" mruczy.

Sędzia czyta dalej: „Następnie na rok utraty praw obywatelskich..." Mc Cormick śmieje się: „Nie wiedziałem, że mam tyle praw iż starczy ich na rok".

Sędzia czyta dalej: „Następnie skazany pan jest na zapłacenie grzywny w wysokości pięciu funtów!" Mc mdleje. Gdy go ocucono, jęknął: „Ach, przeczuwałem, że nieszczęście przyjdzie w końcu".

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika" Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito w drukarni własnej Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 61.